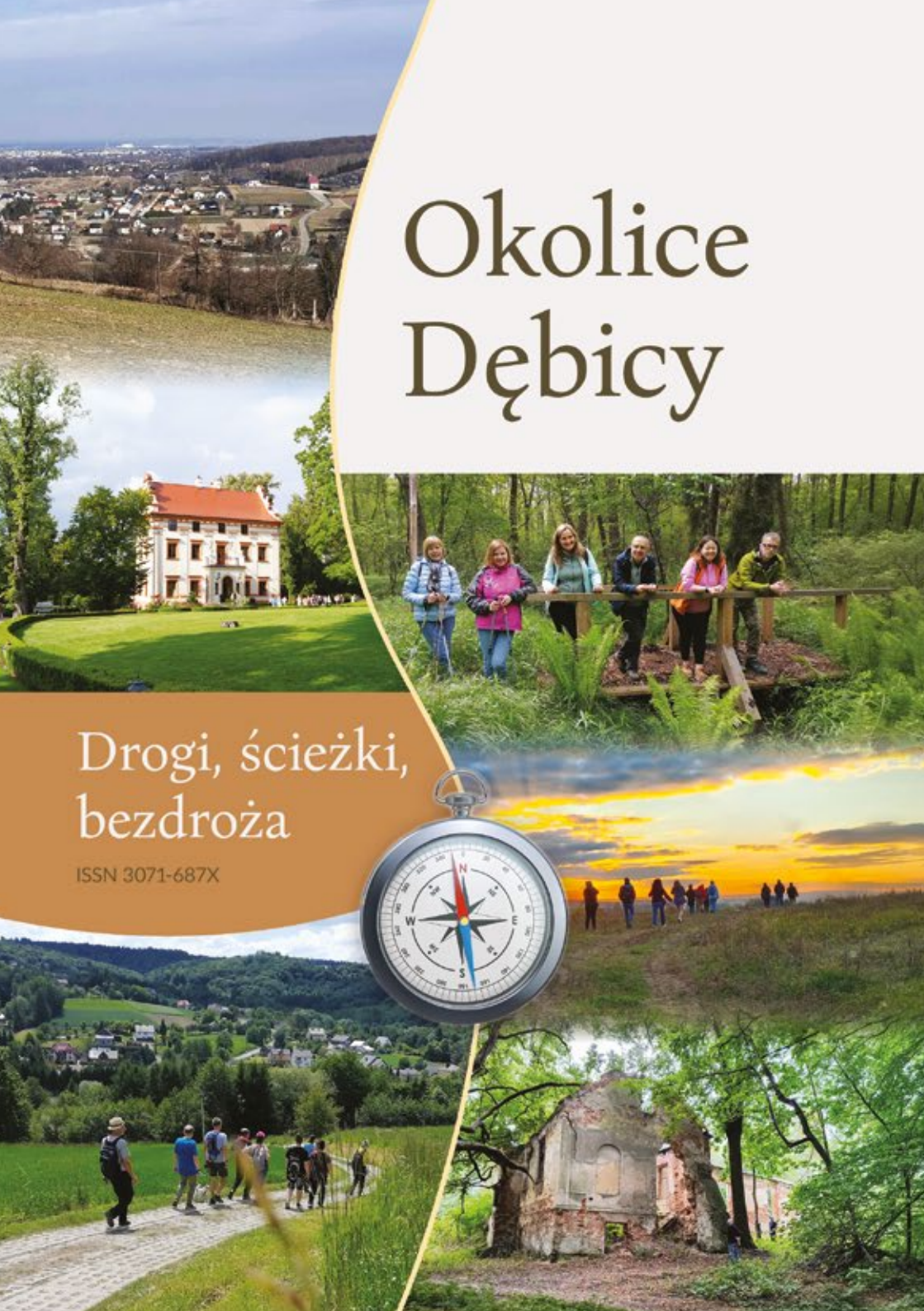


Okolice Dębicy

Drogi, ścieżki,
bezdroża

ISSN 3071-687X



DĘBICKIE
Zeszyty Historyczne

Tom IV
Okolicznościowy

OKOLICE DĘBICY.
DROGI, ŚCIEŻKI,
BEZDROŻA



DĘBICKIE
Zeszyty
Historyczne

www.zeszytydebickie.pl

Wydawca:

Jan Swół

jswol@onet.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone

Projekt okładki:

Tobiasz Małyś (grafista.pl)

Korekta:

Anna Wróbel

Redaktor tomu:

Jan Swół

ISSN 3071-687X

Publikacja ukazała się drukiem dzięki wsparciu firmy Tabor.



Skład, druk i oprawa:

ZET Drukarnia Cyfrowa

ul. Ks. Nosala 10, 39-200 Dębica

info@drukarniazet.pl

www.drukarniazet.pl

© Dębickie Zeszyty Historyczne, Jan Swół, Dębica 2026

**Panu Marianowi Dybowskiemu,
Regionaliście i Twórcy Muzeum Wsi Polskiej
w Braciejowej,**

składamy podziękowania oraz wyrazy uznania za Pański
wkład w ochronę dziedzictwa kulturowego Podkarpacia.

Wydawca DZH
Jan Swół
Pełnomocnik Kongresu
w województwie podkarpackim

Spis treści

Od wydawcy i redaktora tomu	9
Osobowość Roku 2025	13
Eugeniusz Bomba: Rozmowa z Karolem Ozgą.....	15
Poznaj okolice Dębicy – swoją Małą Ojczyznę. Kronika Karola Ozgi.....	25
Na turystycznym szlaku	207
Jadwiga Zawisza: Subiektywnie o pieszych wycieczkach	209
Jan Swół: Na turystycznych szlakach. Spostrzeżenia uczestnika	219
Ciekawi ludzie i ich pasje	229
Eugeniusz Bomba: Rozmowa z Marianem Dybowskiem.....	231
Kazimierz Mazur: Moje wspomnienia z wędrówek po mojej małej ojczyźnie w łęgach Górnych i Zwierniku	237
Eugeniusz Bomba: Rozmowa z Arletą Kulczycką	253
Anna Wróbel: Przystanek na wspomnienia.....	259
Informacja o autorach	269

Od wydawcy i redaktora tomu

Ukazanie się czwartego tomu *Dębickich Zeszytów Historycznych* jest znaczącym sukcesem wydawniczym oraz ważnym wydarzeniem dla naszego regionu. Tom ten stanowi efekt pracy wielu osób, które swoim zaangażowaniem nadały mu charakter okolicznościowy i społecznie użyteczny. W imieniu własnym, Autorów tekstów i zdjęć oraz wszystkich, którzy wspierali nas – także anonimowo – zachęcam do uważnej lektury.

Publikacja ta jest wspólnym dziełem miłośników historii, aktywnego wypoczynku i piękna krajobrazu powiatu dębickiego. Uczestnicy wycieczek, odkrywając kolejne miejsca, wzbogacali nie tylko własną wiedzę, lecz także wiedzę mieszkańców powiatu dębickiego. W tym kontekście projekt Karola Ozgi *Poznaj okolicę Dębicy – swoją Małą Ojczyznę*, uznany przez redakcję DZH za „Wydarzenie Roku 2025”, należy postrzegać jako przedsięwzięcie o szerokich korzyściach społecznych.

Tom składa się z pięciu powiązanych tematycznie części. Najobszerniejszą z nich jest kronika Karola Ozgi, obejmująca opis 36 wycieczek oraz bogatą dokumentację fotograficzną. Autor ukazuje w niej to, co – jego zdaniem – warto zachować dla współczesnych i przyszłych pokoleń jako dziedzictwo regionalne. Przy wykorzystaniu dostępnych map kronika może pełnić również funkcję przewodnika.

W części trzeciej Jadwiga Zawisza barwnie i rzeczowo przedstawia wartość cyklicznych spotkań w ramach wycieczek. Część czwarta zawiera rozmowy Eugeniusza Bomby z regionalistami: Marianem Dybowskim, Arletą (Ćminą) Kulczycką oraz artykuł Kazimierza Mazura. Ich wypowiedzi uzupełniają to, czego nie oddaje sama dokumentacja fotograficzna. Marian Dybowski – założyciel Muzeum Wsi Polskiej w Braciejowej – podczas piątej wycieczki w kwietniu 2025 roku przybliżył uczestnikom historię powstania muzeum i jego zbiory. Arleta Kulczycka, poznana podczas wycieczki do Strzegomic, zyskała uznanie uczestników jako „żywa encyklopedia”.

Kazimierz Mazur, socjolog, udowadnia natomiast, że wiedza o przeszłości nie jest domeną wyłącznie historyków.

Regionalistów poznanych w trakcie wycieczek było znacznie więcej, jednak względy ekonomiczne uniemożliwiły przedstawienie ich wszystkich w tym tomie. Planujemy to uczynić w kolejnych numerach DZH, wpisując się tym samym w obchody 100. rocznicy przyjęcia *Programu Regionalizmu Polskiego*. Okładki przyszłych tomów będą zawierać znaki graficzne Kongresu, a wydawca bierze odpowiedzialność za zmianę ich szaty graficznej.

Działalność redakcji i współpracowników ukierunkowana jest na cele edukacyjne. Osoby wspierające nas materialnie i duchowo umacniają nas w przekonaniu o sensie podejmowanych działań. Niniejszy tom ukazał się drukiem dzięki życzliwości Mariana Dybowskiego, który – jak ustaliła redakcja – od lat wspiera projekty dokumentujące historię naszej Małej Ojczyzny.

Rok 2026 kieruje naszą uwagę ku organizatorom Kongresu Regionalizmu Polskiego w Poznaniu. Jednocześnie planujemy upamiętnić wydarzenie ważne dla historii polskiego sportu: pięćdziesięciolecie zdobycia złotego medalu olimpijskiego przez Kazimierza Lipienia, zapaśnika z Dębicy. To dzięki niemu w 1976 roku na najwyższym podium zabrzmiał polski hymn – fakt dziś zbyt mało znany.

Regionaliści, których sylwetki już przedstawiliśmy oraz ci, których zamierzamy zaprezentować w kolejnych tomach, podobnie jak Kazimierz Lipień, są przykładem ludzi potrafiących pokonywać trudności i inspirować innych. W roku poznańskiego Kongresu swój wkład wniosą również dębiczcy filatelisci – więcej na ten temat w kolejnym tomie. To potwierdza, że o sukcesie decydują nie słowa, lecz rozsądne działanie.

Piąta część tomu, zatytułowana *Przystanek na wspomnienia*, autorstwa Anny Wróbel, stanowi dopełnienie całości. Autorka dokonała również korekty całego tomu, za co składam jej serdeczne podziękowania. W jej tekście czytelnik znajdzie kolejne argumenty przemawiające za wyróżnieniem Karola Ozgi tytułem „Osobowość Roku 2025”. Jego umiejętność łączenia

wiedzy przyrodniczej i historycznej z pasją odkrywcy sprawia, że kronika staje się żywym zapisem dziejów Małej Ojczyzny. Projekt *Poznaj okolice Dębicy – swoją Małą Ojczyznę* został uznany przez redakcję DZH za wydarzenie roku, a Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Dębickiej – wspierając tę inicjatywę – przyczyniło się do utrwalania dziedzictwa kulturowego regionu.

Wszystkim Autorom dziękuję za dotrzymanie obietnic i wzbogacenie treści tomu. Ich zaangażowanie miało wpływ na tempo prac i możliwość wydania publikacji. Szczególne podziękowania kieruję do Piotra Krzystyniaka za wkład w opracowanie ostatecznej wersji tomu oraz do Tobiasza Małysy – autora projektu okładki. Za ostateczny kształt tomu IV odpowiedzialność ponosi redaktor tomu.

Utrwalanie lokalnych tradycji i przekazów było możliwe m.in. dzięki życzliwym wskazówkom prof. Ryszarda Kowalczyka, którego doświadczenie stanowi dla nas cenne źródło inspiracji. Staramy się przybliżać to, co często umyka naszej uwadze w natłoku informacji o wątpliwej wiarygodności.

Redakcja, nastawiona na współdziałanie, skupia się na osobach wspierających idee regionalizmu. Dzięki nim możemy kontynuować misję dokumentowania i popularyzowania historii naszego regionu.

Dębica, 23 lutego 2026 r.

CZĘŚĆ I

OSOBOWOŚĆ ROKU 2025



POCZTA POLSKA S.A.

A

Rozmowa z Karolem Ozgą

Panie Karolu. Rozmowa nasza ma związek z wyróżnieniem Pana przez Redakcję Dębickich Zeszytów Historycznych jako regionalistę. Ponieważ nie zostało ono jeszcze oficjalnie ogłoszone, nie będę nawiązywał do niego. Na początek naszej rozmowy proszę, aby Pan powiedział kilka słów o sobie.

Urodziłem się w 1942 roku, a w 1948 roku zacząłem edukację w szkole koedukacyjnej przy Gimnazjum Handlowym w Dębicy. Od trzeciej klasy szkoła była przeniesiona do jedenastoletniej Szkoły TPD (obecnego liceum Jagiełły). Tam skończyłem szkołę podstawową i zacząłem naukę w liceum. Sprawy rodzinne sprawiły, że po ósmej klasie wyjechałem do Tarnobrzega i tam skończyłem liceum. Poznałem tam wspaniałych nauczycieli, którzy rzutowali później na moje życie. Był to dyrektor, który uczył mnie historii, był doktorem prawa i przedwojennym majorem dyplomowanym.

Wspaniale potrafił zainteresować historią i to mi zostało do dziś. Drugim był profesor od języka polskiego, który podczas wojny prowadził tajne komplety. Potem już nie spotkałem takiego drugiego. Jak mówił, panowała cisza, wszyscy słuchali. On nie odpytywał, tylko prowokował dyskusję. Najpierw wykladał, potem prowadził dyskusję, notował sobie i oceniał. Praktycznie nie odpytywał, ale to on wszczepił mi zamiłowanie do literatury.

Później podjąłem studia rolnicze we Wrocławiu. Dlaczego we Wrocławiu? Z dużych miast znałem właśnie Wrocław, bo rodzice po wojnie wyjechali na Ziemie Odzyskane i bywałem we Wrocławiu, gdzie było dużo ruin, ale było też dużo zieleni. Znałem też Kraków, który kojarzył mi się tylko z murami. Wybrałem więc Wrocław i tam skończyłem Wydział Zootechniczny, a kilka lat potem prawo administracyjne na uniwersytecie.



Karol Ozga. Fot. K. Ozga

W czasie studiów należałem do Akademickiego Klubu Turystycznego, zajmowałem się speleologią i w ramach koła przewodników prowadziłem wycieczki po Kotlinie Kłodzkiej. W Klubie Studenckim Pałacyk, gdzie była siedziba AKT, sekcja grototazów mieściła się w Betoniarни. Był to schron w piwnicy z betonowymi drzwiami. Stąd nazwa. Na cotygodniowych spotkaniach zajmowaliśmy się nie tylko sprawami związanymi z chodzeniem po jaskiniach, ale prowadziliśmy swoje życie kulturalne. Tworzyliśmy dla siebie opowieści, wiersze, piosenki skecze, a nawet sztuki teatralne, którymi zabawialiśmy się tam i potem podczas wypraw. Tam zacząłem pisać wiersze, bajki, fraszki. Po studiach przez 30 lat pracowałem w rolnictwie.

Może Pan opowiedzieć coś więcej o tej speleologii?

Speleologia to nauka o jaskiniach. Chodziłem najpierw po jaskiniach w Jurze Częstochowskiej. Tam były kursy, na których uczono zasad poruszania się po jaskiniach i wspinaczki. Później jeździliśmy w Tatry. W tym czasie, jak ja tam byłem, koledzy z grupy wrocławskiej odkryli Jaskinię Czarną. Wtedy była to największa jaskinia w Polsce. Brałem udział w eksploracji tej jaskini. Były

to ciekawe przeżycia, jak się stąpa tam, gdzie nigdy jeszcze stopa ludzka nie stąpała.

Ta jaskinia jest w masywie Organy w Dolinie Kościeliskiej nad Hałą Pisaną. Wypatrzyli tę dziurę nasi koledzy z Turni Raptawickiej. W czasie eksploracji doszło do ciekawego przypadku, a nie słyszałem o drugim takim, że piorun uderzył w wejście do jaskini w momencie, gdy nasza grupa wychodziła po kilkudniowym badaniu jaskini.



*Karol Ozga
z niedźwiadkiem.
Fot. K. Ozga*

Do jaskini prowadził 40-metrowy komin o szerokości 3-4 metrów. Dwóch uczestników było już na górze, a trzeci wychodził do góry po aluminiowej drabinie. Spadł na dół z kilku metrów, ale nic mu się nie stało, miał tylko oparzenie na twarzy w miejscu, gdzie dotykała ona drabinki. Był to znany później alpinista Janusz Fereński. Gorzej było z kolegą, który napinał mu na dole drabinkę, bo od pioruna, który schodził po drabinie, dostał takiego skurczu mięśni, że doznał pęknięcia łopatki.

Z innych ciekawych przeżyć to pamiętam, że przewieziono dwa niedźwiadki z Rumunii. Te misie kursowały ciągle między Ornakiem a Chochotowską i mam nawet zdjęcie, jak z jednym z nich się obejmuję.

Jaką rolę pełnił w Pana życiu sport?

Zacząłem od zapasów. Do Dębicy przyjechał w 1953 roku Ludwik Budzyński mistrz Polski w zapasach i powstała wtedy sekcja zapaśnicza. Po mieście były rozlepiane ręcznie malowane kolorowe plakaty, przedstawiające zapaśników w czasie wykonywania suplesu. Spodobało mi się, więc i ja poszedłem trenować zapasy. Treningi odbywały się w sali gimnastycznej liceum, a potem w parku w baraku, który znajdował się tam, gdzie teraz jest Stomilanka. Było to latami 1954-56. W 1956 roku zdobyłem nawet dość przypadkowo tytuł wicemistrza województwa. Było to tak, że w mojej wadze było nas trzech, z jednym przegrałem, z drugim wygrałem i w ten sposób zostałem

wicemistrzem, ale jak wyjechałem z Dębicy w 1956, to się to wszystko urwało.

W Tarnobrzegu w liceum namówili mnie do biegania. Po miesięcznym tylko przygotowaniu wygrałem bieg na 800 metrów na Mistrzostwach Powiatu. Potem po maturze, już w Dębicy, moi koledzy trenowali, między innymi był to Jurek Mazur, późniejszy dyrektor WUCH-u, Andrzej Szurek i ja z nimi trenowałem w KS Wisłoka. Pamiętam, były mistrzostwa Polski Chemików i tam zająłem drugie miejsce na 1500 metrów. Można powiedzieć, że byłem wicemistrzem Polski Chemików. Z innych sportów, to próbowałem jeszcze pływania i podnoszenia ciężarów. To były epizody. Potem zająłem się już speleologią.

Proszę nam powiedzieć skąd pomysł na zbieranie i wydawanie legend z okolic Dębicy?

Proszę spojrzeć za okno. To wzgórze to Palana Gera owiana legendami o swojej tajemniczej historii, która trwa już prawie półtora tysiąca lat. Legendami interesowałem się od zawsze. Szukałem w nich potwierdzenia historii i zrozumienia, o czym naprawdę opowiadają. Najlepszym przykładem na to, jak legenda staje się historią, jest przykład Troi. Epopeja Iliada — ujęta w rymy przez Homera w VIII w. Spisana prawdopodobnie 200 lat później



Latoszyn (30.01.2026). Widok z okna domu K. Ozgi na Palanę Gerę. Fot. arch. DZH

— mitologiczna historia wojny trojańskiej i zburzenia Troi opisuje wydarzenia, które wydarzyły się na przełomie XIII i XII wieku przed naszą erą, a więc około 500 lat przed Homerem.

Upłynęło następne 2400 lat do czasu, gdy zafascynowany Iliadą niemiecki archeolog-amator Heinrich Schliemann, kierując się opisami zawartymi w tej epopei, odkrył pozostałości Troi na wzgórzu Hisarlik w dzisiejszej Turcji.

Przykładem z polskiego podwórka jest legenda o smoku wawelskim, która prawdopodobnie jest echem pobytu Awarów, na ziemi małopolskiej w VII wieku. Awarowie pozostali w pamięci ludzi jako nienazarta bestia, wymagająca wciąż składanie sobie ofiar w postaci bydła, owiec i podobno też dziewcz.

W 1992 roku namówiono mnie, żebym napisał coś dla Kuriera Dębickiego. Napisałem o Uzdrowisku w Łatoszynie. Spodobało się, poproszono mnie o więcej, więc pisałem dalej krótkie notatki o legendach i miejscach niezwykłych, o których zasłyszalem w dzieciństwie.

Kiedy Kurier przestał wychodzić, dalej zbierałem różne ciekawe historie. Potem zacząłem dodawać fabułę i zaczęły powstawać małe opowiadania. Kiedy było ich już kilkanaście, chciałem podzielić się nimi z innymi. Ponieważ nikt nie był zainteresowany ich wydaniem, wydałem je sam i w 2003 ukazał się pierwszy zbiorek 14 legend „W cieniu Palany Gery”.

Pięć lat później Gmina Dębica po raz drugi próbowała reaktywować uzdrowisko. Było zapotrzebowanie na materiały o nim, więc wspólnie z gminą wydaliśmy drugie wydanie „W cieniu Palany Gery”. Były w nim już 24 legendy, ponieważ ja cały czas je zbierałem i opracowywałem nowe. Z okazji położenia kamienia węgielnego wystawione było widowisko plenerowe, które reżyserował pan Paweł Adamek. Scenariusz opracowany był na podstawie mojej legendy „Palana Gera — świątynia Peruna”, opowiadającej historię tego wzgórza i uzdrowiska. Niestety do reaktywacji nie doszło, bo firma, która miała to sfinansować, splajtowała.

Współpraca z gminą trwała jeszcze jakiś czas. Miałem kilka spotkań na terenie gminy oraz w bibliotekach i szkołach. Nawiązałem kontakt z Grodem Słowiańskim w Stobiernej i Stowarzyszeniem Słowian Doliny Wisłoki.

Byłem zapraszany na ewenty rekonstrukcyjne, podczas których poszerzałem swoją wiedzę na temat historii, zwłaszcza praktyczną i dzieliłem się swoją, zwłaszcza z ludźmi odwiedzającymi Gród w Stobiernej, opowiadając swoje legendy i ich powiązania z historią.

Ponieważ zainteresowanie legendami w Grodzie było duże, w 2017 roku zaproponowano mi wydanie moich legend z kolorowymi rysunkami jednej z członkiń stowarzyszenia. Dodałem jeszcze 3 nowe legendy i premiera III wydania „W cieniu Palany Gery” miała miejsce w maju 2018 r.

Podczas tych spotkań w Stobiernej nawiązałem kontakty z drużynami rekonstrukcyjnymi Czarny Żmij, obecnie działającą na Śląsku i Czarny Sokół, z Dębicy. W czasie rekonstrukcji Bitwy Kijowskiej poznałem Monikę Maciewicz z Przemyśla, która wydała kilka powieści o życiu Słowian.

Wiosną 2018 roku wójt Stanisław Rokosz zaproponował mi wyznaczenie i opisanie ścieżki dydaktycznej. Nazwaliśmy ją „Tropami legend, historii i przyrody”. Ja robiłem część historyczno-legendarną, a leśniczy Andrzej Trzeciak zrobił część przyrodniczą.

W sierpniu na otwarcie Parku Zdrojowego ścieżka była gotowa. Oprawą otwarcia parku były warsztaty średniowiecznej sztuki rzemiosła. Przygotowane przez Maciewiczów i drużynę Czarny Żmij. Każdy mógł spróbować sił w lepieniu garnków, robieniu świec, biżuterii z drutów miedzianych i koralików czy pracy w warsztacie kowalskim. Największym powodzeniem chyba jednak cieszyło się robienie motanek. Takich słowiańskich lalek z gałganków.

Począwszy od 2021 roku, Monika Maciewicz wraz z Czarnym Żmijem kilkakrotnie organizowała w Wiosce Fantasy w Kuńkowcach koło Przemyśla pikniki słowiańskie PERUNICA, na które byłem zapraszany. Zjeżdżali się tam rekonstruktorzy z całej Polski, którzy odtwarzali bitwy, robili różne pokazy,

rozgrywali konkursy itd. Pikniki te były powiązane z wydaniem przez nią kolejnych książek. Były tam też wykłady na tematy literatury historycznej i fantazy. Ja miałem tam wykład na temat „Historia jest legendą pisana”.

Po otwarciu Parku Zdrojowego współpraca z Gminą Dębica się skończyła. Byłem jeszcze zapraszany do osady w Stobiernej, do Gumnisk na „Płukanie złota”. Prowadziłem też żywe lekcje historii dla dzieci w osadach słowiańskich w Stobiernej i Strzegonicach.

Od 2000 roku na polanie między Okopem a Zamczyskiem corocznie odbywa się OKOP. Jest to zjazd rekonstruktorów z całej Polski organizowany przez „Drużynę Wojów Czarny Sokół”. Jestem tam zapraszany, żeby opowiadać o Głodomanku i Zamczysku i prowadzić na te grodziszczą wycieczki. Czarny Sokół zaproponował mi sfinansowanie IV wydanie legend powiększone o legendy i opowieści, które opublikowałem na Facebooku, a było ich ponad 20.

Zaproponowałem też Gminie Dębica, żeby wykupili dla szkół i bibliotek połowę nakładu. I tak powstało IV wydanie pt. „Legends i opowieści z okolic Dębicy”. Zrezygnowałem z tytułu wcześniejszego, bo w tomiku są też opowieści z gmin Brzostek, Pilzno i Żyraków.

Skąd pomysł na spacer z cyklu „Poznaj okolice Dębicy – swoją Małą Ojczyznę” zainicjowane przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Dębickiej?

W pytaniu jest zawarta informacja nie w pełni odpowiadająca faktom. Jak przestałem pracować, to zaczęło mi brakować ruchu. Więc brałem kijki i przynajmniej raz w tygodniu, zwykle w niedzielę, przechodziłem przez rzekę i chodziłem po górkach wokół Zdroju. Z mojego okna bardzo dobrze widać Paloną Gerę, więc ona jakby mnie przyciągała. W czasie tych wędrówek zaczepiałem spacerujących ludzi i rozmawiałem z nimi na temat legend opisanych na przystankach i związanych z tym terenem i okolicami doliny Ostrej. Z takimi miejscami jak: Boginki, Koci Zamek, Cerekiew, Zamczysko, Głodomank, Berdech, Zamczysko. Często budziło to spore zainteresowanie.

W 2024 roku zostałem wybrany do zarządu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi

Dębickiej i wtedy mi przyszedł pomysł, żeby w ramach mojej działalności w towarzystwie — bo działalność tego związku to nie jest tylko składanie kwiatów pod pomnikami — zorganizować piesze wycieczki śladami legend.

Zacząłem ogłaszać wycieczki i było nawet dość duże zainteresowanie. Były to wycieczki po okolicy uzdrowiska, Palanej Gery, doliny Ostrej i Braciejowej. W 2024 roku odbyło się siedem takich wycieczek. Po wakacjach zainteresowanie spadło całkowicie. Próbowałem tym sposobem promowania zainteresować gminę i Uzdrawisko, ale bez odzewu.

Miałem spotkanie autorskie między innymi w Żyrakowie, gdzie opowiadałem o Korzeniowie i Grobie Dragona. Spotkałem tam pana Adama Strojka autora książki o Korzeniowie oraz sołtysa Wiewiórki pana Tomasza Wolaka. Padł pomysł zorganizowania wycieczki i omówienie historii Babiego Moru i Grobu Dragona na miejscu. Wspólnie z panią Anną Glinką dyrektorką Gminnej Biblioteki w Żyrakowie zorganizowaliśmy wycieczkę do Korzeniowa i na Błota Przecławskie. Zainteresowanie było dość duże i to nie tylko ludzi z Gminy Żyraków, ale również z Dębicy. Zachęciło to mnie do jeszcze jednej próby popularyzacji historii i przyrody okolic Dębicy przez turystykę.

Pierwszą taką próbę podjąłem 23 lutego 2025 roku. Pogoda była piękna i przyszło 6 osób. Pospacerowaliśmy po ścieżkach wokół Uzdrawiska i Palanej Gerze i wszyscy byli zadowoleni. Na następne dwie wycieczki przyszło jednak tylko po dwie osoby. Ja jednak nie rezygnowałem, bo i tak chodziłem dla zdrowia i własnej przyjemności.

Zaczęło się od Poniedziałku Wielkanocnego. Przyszło ok. 20 osób. Potem już przychodziło po kilkanaście osób, a dwie wycieczki miały ponad 40 uczestników: do Łęka Górnych i druga do Korzeniowa.

W 2025 roku odbyliśmy 36 wycieczek. Powstała stała grupa osób, których interesuje zwiedzanie okolic Dębicy, poznawanie ich historii, przyrody i mało znanych walorów turystycznych. Ciągłe rośnie zainteresowanie uczestniczenia w tych wycieczkach. Uczestniczą w nich ludzie nie tylko z Dębicy, ale również z Wielopola, Pilzna, Brzostka, Tarnowa.

Niektórzy pojawiają się tylko na tych wycieczkach, na których jest temat, który ich interesuje. Tak było z panem Tomkiem, który był tylko na wycieczce na Szemberek, bo interesowała go tematyka I Wojny Światowej.

Jest grupa ludzi, dla których niedziela bez wycieczki, jest dniem straconym. Chcą jeździć i zwiedzać i to nie tylko okolice Dębicy, ale dalej. Pojawiła się już propozycja wyjazdu w Bieszczady, a niedawno pojechaliśmy oglądać lodospady w Rudawce Rymanowskiej.

**Dziękuję za rozmowę oraz podzielenie się ciekawymi informacjami.
Życzę zdrowia i dużo ciekawych wycieczek.**

*Wypowiedź autoryzowana.
Wysłuchał (23.01.2026) i udokumentował Eugeniusz Bomba.*

CZĘŚĆ II

POZNAJ OKOLICE DĘBICY
SWOJĄ MAŁĄ OJCZYZNĘ

KRONIKA KAROLA OZGI

Autorzy zdjęć



Karol Ozga



Antoni Wierzbicki



Dorota Piękoś



Eugeniusz Bomba



Jan Swół



Mariusz Hamala



Renata Skrzypek

Wycieczka I

Uzdrowisko Latoszyn-Zdrój i Palana Gera (23.02.2025)

Kontynuując ubiegłoroczną akcję promowania walorów turystycznych i wielu ciekawych miejsc związanych z historią okolic Dębicy, organizowaną przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Dębickiej, zaprosiłem na spacer po Uzdrowisku w Latoszynie i Palanej Gerze uczestników zeszłorocznych wycieczek.

Początku osady, która stała się Latoszyń, można dopatrywać się już za czasów państwa Wiślan. Tu bowiem szlak handlowy krzyżował się z drogą wodną wzdłuż Ostrej, do grodu nazwanego później Głodomankiem. Tu też, wierząc legendom, na wzgórzu leżącym w widłach Wiśłoki i Ostrej, od ponad tysiąca lat zwanym Palana Gera, znajdował się ośrodek kultu religijnego poświęconego jednemu z najpotężniejszych bogów słowiańskich — Perunowi. Nazwa, która oznacza spaloną górę, pochodzi od wypalenia jej całej przez Morawian, którzy nie mogli w inny sposób zlikwidować na niej czczenia pogańskich bogów.

Od XVI wieku Latoszyn znany był ze źródeł siarkowych o właściwościach leczniczych. Do spisu polskich kąpielisk leczniczych został wpisany w 1850 roku. Uzdrowisko to spłonęło jednak całkowicie od uderzenia pioruna w 1863 roku. Odbudowane w latach trzydziestych, zostało ponownie zniszczone podczas wojny w 1944 r. W 2018 roku uzdrowisko zostało reaktywowane i znowu służy leczeniu i rehabilitacji. Stało się też miejscem wypoczynku dla mieszkańców Dębicy i okolic.

Na informację o wycieczce zareagowało sześć osób, spragnionych wspólnego spacerowania i ciekawych opowieści związanych z uzdrowiskiem oraz przyległym terenem. Pogoda dopisała. Poszliśmy na Palanę Górę. Wspaniale wyglądały korony drzew na tle błękitnego nieba z pierzastymi chmurkami. Wracaliśmy przez Karasiówkę, czyli miejsce, gdzie była leśniczówka, w której urzędował kiedyś leśniczy p. Karaś. To tam rozegrała się tragedia opisana w opowieści „Miłość i zbrodnia”. Zauważyliśmy pierwsze oznaki zbliżającej się wiosny. Pojawily się pierwsze bazy.



Pierwsze w tym roku spotkanie grupy



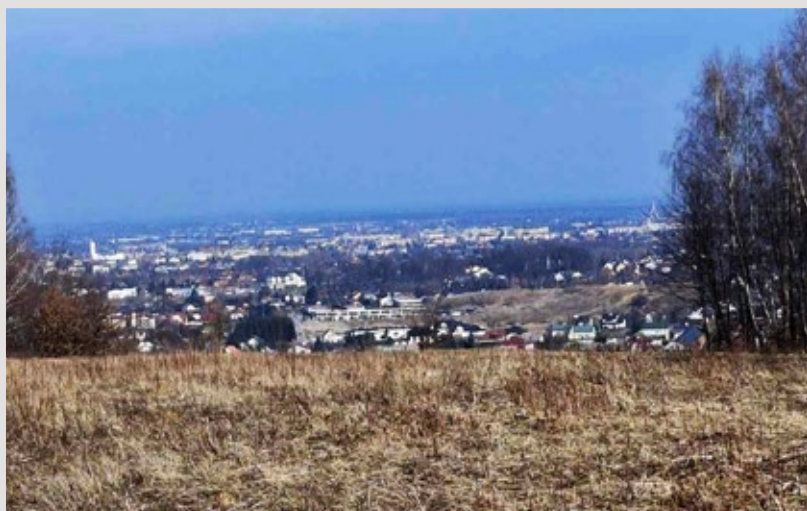
Kapliczka na trasie Kalwarii



Droga na Palanq Gere



Pojawiły się już bazie



Widok Palany Gery



Piękna buczyna karpacka



Wąwóz na Palanej Gerze



Uzdrowisko w Łatoszynie

Wycieczka II

Szukamy wiosny (2.03.2025)

Wędrując po ścieżce edukacyjnej „Tropami legend, historii i przyrody” po Palanej Gerze i Grabówce, zrobiliśmy 15 tysięcy kroków, szukając pierwszych oznak zbliżającej się wiosny. Tak długo ich szukaliśmy nie dlatego, że trudno było ją znaleźć — przeciwnie, oznaki wiosny były widoczne niemal wszędzie — lecz dlatego, że budzący się do życia las był tak piękny, iż nikomu nie spieszyło się do domu.

Choć w lesie wciąż dominowały szarości i brązy, a zieleń pojawiała się głównie tam, gdzie rosły jodły i świerki, spod zeszłorocznych liści przebijały się już pierwsze zawilce. Na leszczynie zwisały długie kotki, a miejscami można było dostrzec kwitnącą kokorycz. Towarzyszył nam śpiew ptaków, które dobierały się w pary i uwijały przy budowie gniazd.

Gdy dodać do tego ciepłe promienie słońca, pozwalające spacerować bez wierzchniej odzieży, nie trzeba było niczego więcej, by poczuć pełnię zadowolenia.



Droga przez las



Zielono jest tylko tam, gdzie rosną jodły i świerki



Zielono jest tylko tam, gdzie rosną jodły i świerki



Paryja, czyli wąwóz, na Palanej Gerze



Na trawersie nad paryję



Kwitnie już też kokorycz



Latoszyn i Dębica widziana z Palany Gery



Aleja modrzewiowa, które prowadziła do leśniczówki p. Karasia – Karasiówki

Wycieczka III

Wiosna na Palanej Gerze (13.04.2025)

Spacer rozpoczął się od przypadkowego spotkania z panem Stanisławem Chmurą – pomysłodawcą i głównym wykonawcą powstającej Kalwarii Łatoszyńskiej. Opowiedział on, jak będzie ona wyglądać, co znajdzie się na poszczególnych stacjach oprócz drogi krzyżowej oraz kiedy przewidywane jest zakończenie budowy. Następnie wyruszyliśmy na wędrowkę wśród wspaniałej, budzącej się do życia przyrody.

Stąpaliśmy po białozielonych dywanach kwitnących zawilców, przetykanych fioletem kokoryczy oraz żółcią ziarnopłonu wiosennego, przypominającego kaczeńce. Podziwialiśmy kwitnącą w parku zdrojowym forsycję, a także biel kwiatów tarniny przeplataną zielenią pierwszych listków brzozy na Palanej Górze. A wszystko to na tle błękitnego, wyjątkowo pogodnego nieba.



W parku zdrojowym kwitnie już forsycja



Na ścieżce edukacyjnej



*Białozielone dywany kwitnących zawilców
przetykane fioletem kokoryczy*



Zawilce w towarzystwie podobnego do kaczeńców, ziarnoplonu



Kwiecień na Palanie Gerze



Kwitnąca tarnina



Przez biel tarniny przebija się zieleni pierwszych listków brzozy



Schody na trasie Kalwarii

Wycieczka IV

Szlakiem legend (21.04.2025)

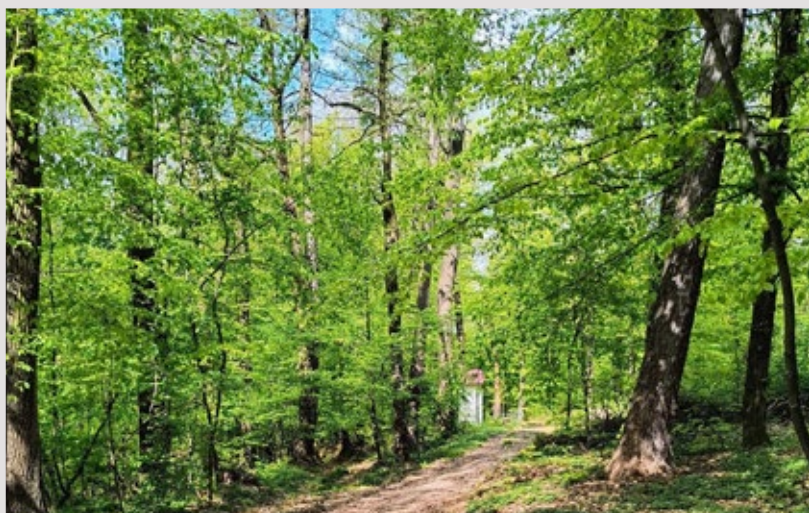
Przed wyruszeniem uczestnicy zapoznali się z historią Uzdrowiska oraz miejscowości Latoszyn, na której terenie się ono znajduje. Poznali również kilka legend i opowieści związanych z tym miejscem, a także dowiedzieli się, co oprócz drogi krzyżowej, która rozpoczyna się od 13 stacji, przy kapliczce na cmentarzu cholerycznym, będzie treścią poszczególnych stacji Kalwarii.

Trasą Kalwarii uczestnicy dotarli na Palanę Gerę i przeszli do punktu widokowego, z którego można podziwiać leżącą w dole Dębicę. Następnie udali się na Karasiówkę, gdzie poznali historię tragedii, jaka wydarzyła się tam w alei modrzewiowej. Stamtąd zeszli do Ostrej. Podążając ścieżką biegnącą wzdłuż jej nurtu, odwiedzili Cerekiew i Koci Zamek, zapoznając się z legendami związanymi z tymi miejscami.

Podczas całej wędrówki towarzyszył nam odurzający zapach kwitnącej czeremchy, zmieszany z delikatną wonią kwiatów wiśni. Droga powrotna do Uzdrowiska prowadziła przez cmentarz choleryczny, zwany kapliczką Czarnej Pani, gdzie zrobiono krótki odpoczynek połączony z wysłuchaniem historii powstania kapliczki oraz legendy o Czarnej Pani. Następnie uczestnicy wrócili do Uzdrowiska schodami Kalwarii, a później „trawersem nad paryjami” do początkowych stacji Kalwarii, skąd rozpoczęli wędrówkę.



Start przy tablicy informacyjnej



Na trasie Kalwarii



Na Palanej Gerze



Na ścieżce dydaktycznej



Cerekiew



Ostra



Pod Kocim Zamkiem



Kapliczka na cmentarzu cholerycznym

Wycieczka V

Do Braciejowej (27.04.2025)

Tym razem wędrowaliśmy po Braciejowej. Wyruszyliśmy z pętli autobusowej i po przejściu około jednego kilometra i sforsowaniu Ostrej znaleźliśmy się w Muzeum Wsi Polskiej. Gospodarz i założyciel, pan Marian Dybowski, opowiedział nam o powstaniu muzeum i zgromadzonych tam eksponatach.

Wracaliśmy przez Berdech, obok leśniczówki, której mieszkańcami byli niegdyś Jan Berger — pradziadek K. Pendereckiego i T. Kantora oraz Ignacy Sewer Maciejowski. Z Berdechu starą drogą, która przed laty prowadziła do folwarku, zeszliśmy do samochodów.

Następnie wyjechaliśmy na Okop, gdzie zostawiliśmy samochody i poszliśmy na szczyt wzgórza, na którym wznosił się kiedyś duży gród Wiślan, później nazwany Głodomankiem. Ze sławnego niegdyś grodu pozostały jedynie fragmenty dwóch wałów

Zwiedzanie Braciejowej zakończyliśmy na Zamczysku — wzgórzu o stromych zboczach, na którym za czasów Bolesława Krzywoustego powstał mały gródek strażniczy, który został zniszczony przez Tatarów prawdopodobnie w 1259 roku. Na Zamczysku podziwialiśmy także piękną karpacką buczynę, porastającą jego stoki oraz kłokoczkę, która właśnie zakwitła. Do samochodów wracaliśmy, wzdłuż wijącego się malowniczymi meandrami małego strumyka dopływu Ostrej, oddzielającego Zamczysko od Okopu.



Droga do Muzeum



Brama Muzeum



Wiatrak koźlak w muzeum



Na szlaku prowadzącym na Berdech.



Powalone drzewo koło Berdechu



Leśniczówka na Berdechu



Na Zamczysku



Kłokoczka kwitnąca na Zamczysku

Wycieczka VI

Do Machowej (11.05.2025)

Tym razem zwiedzaliśmy Machowę. Głównym celem wycieczki był florystyczny rezerwat Słotwina, będący siedliskiem paproci – pióropusznika strusiego. Do rezerwatu dotarliśmy drogą okrężną, mijając po drodze wspaniały, około 350-letni dąb – pomnik przyrody. Zmierzyliśmy obwód jego pnia: 6 metrów i 10 centymetrów. Aby objąć to drzewo, pięć osób to za mało – potrzeba jeszcze co najmniej połowy szóstej.

Wędrując leśnymi drogami, doszliśmy do Potoku Machowskiego. Wzdłuż jego brzegów zaczęły pojawiać się pierwsze kępy paproci. Idąc dalej wzdłuż potoku, który malowniczo wił się meandrami, dotarliśmy do rezerwatu. Tam rzadko spotykana paproć, mająca tu swoje naturalne siedlisko, wyglądem przypomina strusie pióra – stąd jej nazwa.

Wracaliśmy na parking przez Rancho w Dolinie Pstrąga, gdzie zaczyna się i kończy ścieżka do Rezerwatu. Po przejściu szosy szliśmy dalej obok miejsca, w którym stał niegdyś pałac Ankwiczków, w którym urodziła się Henrietta Ankwiczówna, wielka młodzieńcza miłość Adama Mickiewicza. Spotkali się w Rzymie – To właśnie tam rozkwitło ich uczucie, a ona była jego przewodniczką. Budowla spłonęła w 1958 roku. Nieco dalej znajduje się drewniany, zabytkowy kościół pw. Trójcy Przenajświętszej, gdzie w rodzinnej krypcie, znajdującej się pod prezbiterium, spoczywa snem wiecznym Henrietta.



Wejście na ścieżkę dydaktyczną Rezerwatu



Rosnący koło rezerwatu dąb ma około 350 lat



W drodze do rezerwatu



Kraina paproci



Na mostku koło rezerwatu



Paproć pióropusznik strusi



Rancho w Dolinie Pstrąga



Kościół w Machowej

Wycieczka VII

Korzeniów i Bagna Przeclawskie (25.05.2025)

Trasa wycieczki, w której uczestniczyli pan Adam Strojek, autor książek o Korzeniowie, oraz leśniczy pan Mariusz Gawor, prowadziła od Babiego Moru i dworu w Korzeniowie, przez Grób Dragona, aż do rezerwatu Bagna Przeclawskie. Obaj panowie w niezwykle ciekawy sposób opowiadali o odwiedzanych miejscach.

Babi Mór to historyczny cmentarz w Korzeniowie, gdzie w zbiorowej mogile spoczywają ofiary pacyfikacji wsi z 1656 roku oraz kobiety i dzieci zamordowane przez żołnierzy Rakoczego podczas ucieczki z Pustkowa w 1657 roku. Następnie zwiedziliśmy dwór i park.

W drodze do Rezerwatu Bagna Przeclawskie. Zatrzymaliśmy się na skrzyżowaniu leśnych dróg, za którym znajduje się Grób Dragona. Jest to niewielkie wzniesienie, na którym pochowano namiestnika Tłockiego oraz kilku jego dragonów. Zginęli oni w obronie mieszkańców Korzeniowa podczas pacyfikacji wsi przez Szwedów w 1656 roku.

Po rezerwacie oprowadzał nas pan Gawor — wspaniały gawędziarz, który potrafi godzinami opowiadać o lesie, zwierzętach i związanych z nimi historiach. Z tarasu widokowego podziwialiśmy białe plamy kwitnącej wełnianki, żeremia bobrów tworzące wyspę na środku wody oraz ekspresyjnie wyglądające martwe drzewa wystające z bagien.

Po zwiedzeniu Babiego Moru, pałacu w Korzeniowie, Grobu Dragona i Bagien Przeclawskich część uczestników postanowiła odwiedzić jeszcze zamek w Przeclawiu z połowy XIII w. wraz z otaczającym go parkiem.



Przed dworem w Korzeniowie



Na cmentarzu historycznym w Korzeniowie Babi Mór



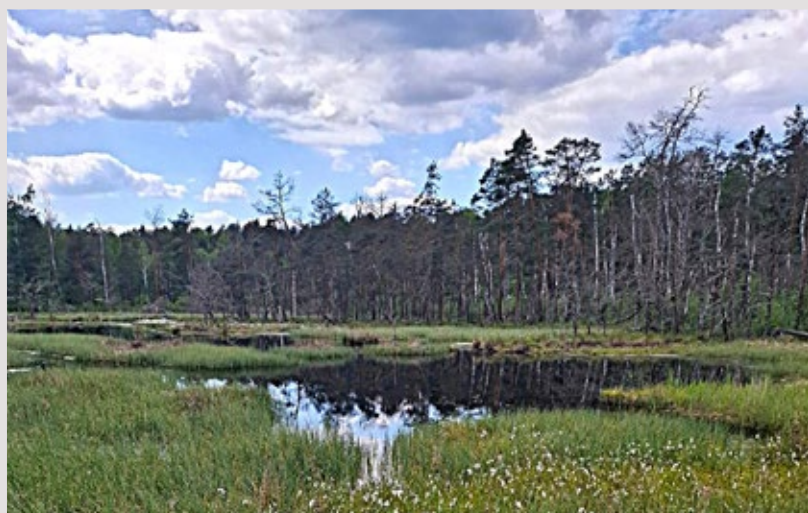
Park dworski w Korzeniowie



Grób Dragona



Bagna Przecławskie



Wełnianka kwitnąca na Bagnach Przecławskich



Zamek w Przecławiu



Przed zamkiem

Wycieczka VIII

Na Bratnią Górę (1.06.2025)

Wyszliśmy z Braciejowej drogą prowadzącą pod górę. Wędrowaliśmy leśnymi drózkami i ścieżkami, chyba używanymi głównie przez zwierzęta, wzdłuż strumyka wijącego się malowniczymi meandrami. Kilkanaście razy musieliśmy go forsować, przechodząc z jednego brzegu na drugi. Wreszcie dotarliśmy do szlaku turystycznego, którym ruszyliśmy już prosto na szczyt. Na drzewie zauważyliśmy tabliczkę z napisem: Bratnia 408 m, a poniżej informację dla pielgrzymów, że do Santiago de Compostela pozostało jeszcze 3867 km.

Zrobiliśmy krótką przerwę na odpoczynek i opowieści o pielgrzymowaniu Drogą św. Jakuba. Jeden z uczestników wycieczki przewędrował nią aż 600 kilometrów, wędrując przez Hiszpanię i Portugalię.

W drogę powrotną ruszyliśmy już trasą oznaczoną muszlą — Drogą św. Jakuba — oraz turystycznym Szlakiem Partyzanckim II Zgrupowania AK Obwodu Dębica. Podziwialiśmy piękne dzwonki i chabry rosnące przy drodze. Niektórzy zaglądali na łąki w poszukiwaniu innych ciekawych roślin i kosztowali szczawiu, wspominając, jak to kiedyś babcia gotowała zupę szczawiową podawaną z jajkiem na twardo.

Czas mijał nam szybko. Zbliżaliśmy się już do Braciejowej, której wspaniały widok roztaczał się przed naszymi oczami.



Kwieciste tęki nad Braciejową



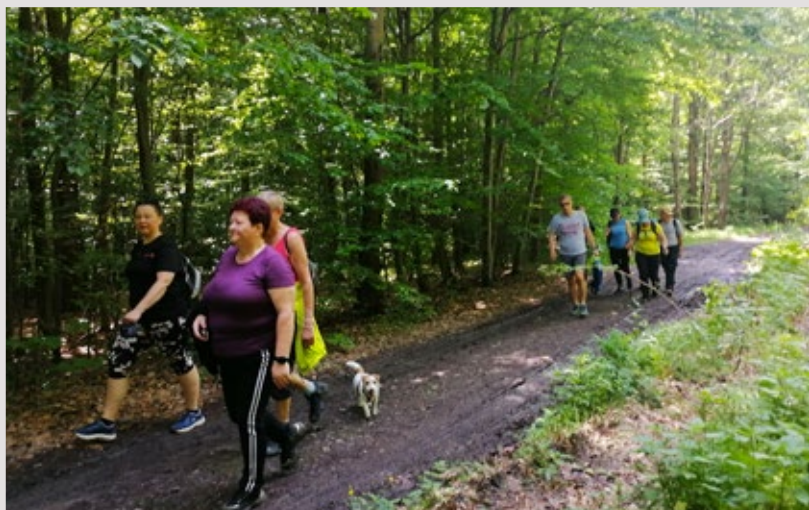
Z Bratniej Góry spływa wijący się meandrami potok



Przejście przez potok



Ścieżka nad potokiem



Przed szczytem Bratniej Góry



Pamiątkowe zdjęcie na Bratniej



Wracamy Drogą św. Jakuba i szlakiem turystycznym



Braciejowa widziana ze szlaku

Wycieczka IX

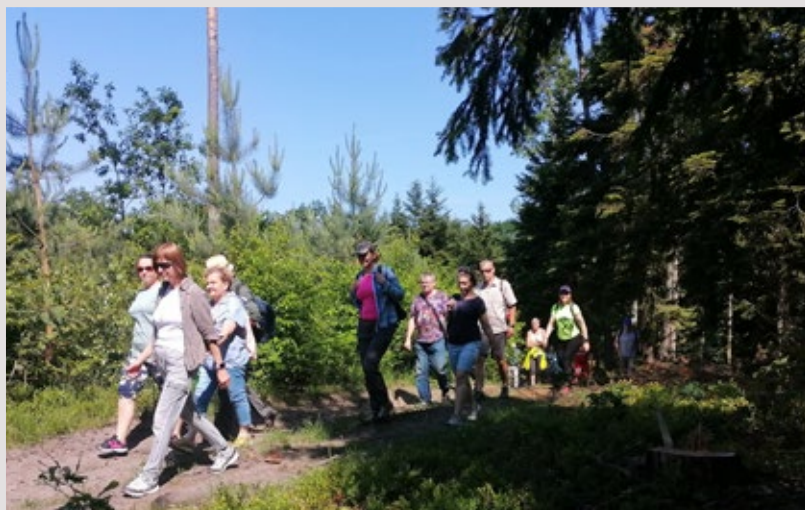
Las Chotowski (15.06.2025)

Wędrowaliśmy leśnymi drogami i drózkami. Dotarliśmy do Potoku Chotowskiego, który wił się, jak wąż meandrami. W jego korycie leżało wiele zwalonych drzew, tworzących ciekawe, pełne ekspresji widoki. Widzieliśmy także żeremia – ochronno lęgowe budowle wzniesione przez bobry, a na piaszczystej wysepce dostrzegliśmy odciski ptasich łap.

Doszliśmy do mostku, który nie zachęcał do skorzystania z niego. Jedni jednak zdecydowali się przejść po nim, inni woleli sforsować potok w bród. Za mostkiem znajdowała się polanka, gdzie zrobiliśmy pierwszy odpoczynek, upływający w prawdziwie piknikowej atmosferze. Podczas tej przerwy pan Kazimierz opowiadał o dworze w Łękach Górnych, na który wkrótce obiecał nas zaprosić, oraz o arianach, z którymi historia okolic Dębicy jest mocno związana.

Wędrując dalej, musieliśmy pokonać niewielki strumyk. Jedni radzili sobie z tym bez trudu, inni potrzebowali pomocnej dłoni. Mijając piękny, rozłożysty dąb oraz staw, w którym akurat kwitło bagno, dotarliśmy do stawu Machowskiego. Ujrzeliśmy morze trzcin z prześwitami czystej wody, w których odbijał się lazur nieba. Wkrótce trzeba było ruszać w drogę powrotną.

Cztery godziny minęły jak jedna chwila – chwila, która na długo pozostanie w pamięci.



W Lesie Chotowskim



Bujne trawy leśne



Potok Chotowski



Przeprawa przez Potok Chotowski



Piękny dąb w Chotowskim Lesie



Czasem potrzebna jest pomocna dłoń



Staw Machowski



Pamiątkowe zdjęcie przy Machowskim Stawie

Wycieczka X

Latoszyn (22.06.2025)

Tematem przewodnim wycieczki był Latoszyn oraz znajdujące się na jego terenie Uzdrowisko, a także będąca jeszcze w budowie Kalwaria Latoszyńska. W wyprawie uczestniczył pan leśniczy Gawor, który w niezwykle ciekawy sposób opowiadał o Błotach Przecławskich.

Przed wyruszeniem na trasę uczestnicy wysłuchali krótkiej opowieści o historii Latoszyzna i Uzdrowiska oraz o tym, co przedstawiają stacje Kalwarii. Trasa Kalwarii prowadzi leśnymi drogami obok kapliczki ofiar „Czarnej Pani”, jak nazywano cholerę z 1831 roku, a następnie stromymi ścieżkami na Pałanę Gerę, skąd rozciąga się piękny widok na Latoszyn i część Dębicy.

Kolejnym punktem była Karasiówka — miejsce po dawnej leśniczówce, w której przed laty urzędował leśniczy o nazwisku Karaś. Jedynymi śladami po leśniczówce są dziś dawna studnia oraz kilka ponad stuletnich czereśni. Do Uzdrowiska wracamy ścieżką edukacyjną, zatrzymując się przy kolejnych przystankach, aby posłuchać opowieści o Cerekwii i Kocim Zamku.

Schodzimy w dół Zdrojowym Jarem, gdzie w pijalni czekają kawa, lody i latoszyńska woda mineralna, a w tężni — zasłużony odpoczynek po trudach spaceru po latoszyńskich wzniesieniach.



Wejście na ścieżkę edukacyjną. Po prawej pierwsza stacja Kalwarii, która przed bramę prowadzi w lewo



Schody na trasie Kalwarii



Przy kapliczce ofiar Czarnej Pani, jak nazywano cholere, z 1831 roku



Widok spod kapliczki na Latoszyn i część Dębicy



Trasa Kalwerii



Na Palanej Gerze



W Zdrojowym Jarze



Na tle Uzdrowiska

Wycieczka XI

Słotowa (29.06.2025)

Wyruszamy z Pilzna spod kapliczki w formie kolumny, upamiętniającej ofiary cholery z 1831 roku. Idziemy między polami i zagajnikami połą drogą, będącą częścią Szlaku św. Jakuba. Wzdłuż tej drogi, między Pilznem a Słotową, znajdują się stacje drogi krzyżowej. Na niewielkim wzgórku rosną dwie lipy, a pomiędzy nimi stoi kapliczka słupowa z XIX wieku, upamiętniająca rabację.

Docieramy do kapliczki Matki Boskiej od Czystych Wód. Ufundowała ją w 1720 roku Anna Złocka w podzięk za to, że Matka Boska, której figura strzegła źródła czystej wody przy dworze, obdarzyła ją drugim synem — o którego modliła się po śmierci pierworodnego.

Prawie sto lat później, w 1809 roku, gdy Austriacy zarekwirowali niemal całą żywność, obnoszenie figury Matki Boskiej w procesji po polach przyniosło obfity urodzaj tatarki i rzepy. Plony te uchroniły mieszkańców okolicy przed śmiercią głodową. Wydarzenie to dało początek kultowi Matki Boskiej od Czystych Wód, która — jak wierzą ludzie — chroni proszących o Jej opiekę. Od tamtej pory kapliczka stała się celem pielgrzymek z okolicznych miejscowości.

Zbliżając się do Pilzna, zbaczamy nieco ze szlaku, aby odwiedzić miejscowy kirkut. Stoją tam jeszcze nieliczne macewy, a także znajduje się zbiorowa mogiła Żydów rozstrzelanych przez Niemców podczas wojny. Najmłodsze ofiary miały zaledwie 5 i 6 lat.



Kapliczka słupowa w Pilźnie



Jedna ze stacji drogi krzyżowej



Kapliczka z XIX wieku upamiętniająca rabację



Słotowa widziana ze szlaku św. Jakuba



Kapliczka Matki Bożej od Czystych Wód



Zdjęcie z p. Wojnarowskim, który opiekuje się kapliczką



Wśród chabrów i rumianków



Kirkut w Pilźnie

Wycieczka XII

Z Jaworza Dolnego do Połomii (06.07.2025)

Trasa wycieczki prowadziła z Jaworza Dolnego do Połomii, a następnie z powrotem inną drogą. Wędrowaliśmy leśnymi ścieżkami i drogami, mijając lasy pełne ogromnych skrzypów oraz powalonych drzew. Przeskakiwaliśmy przez strumienie, podziwialiśmy kaskady i jary zwane paryjami. Po drodze robiliśmy krótkie postoje.

Pierwszy z nich miał miejsce przy grobie partyzantów w lesie koło Gębiczyny. To tutaj oni polegli, lecz pamięć o nich wciąż żyje, o czym świadczy zadbane mogiła ogrodzona płotkiem, a także świeże kwiaty i znicze.

Idąc dalej, zatrzymaliśmy się przy figurze Matki Boskiej znajdującej się przy serpentynach przed Połomią. Figura, ustawiona na kamiennej kolumnie na niewielkim wzgórku i wyłaniająca się spośród krzewów oraz drzew, tworzy wyjątkowo malowniczą kompozycję.

W samej Połomii znajduje się również druga kapliczka. Jest nią wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa umieszczony na złamanej wierzbie.

W drogę powrotną wyruszyliśmy wzdłuż strumienia Połomianka, a następnie leśną drogą porośniętą wrzosami, które właśnie zaczynały kwitnąć. Tuż przed Jaworzem natrafiliśmy na jeszcze ciekawą, kamienną kapliczkę św. Huberta.



Grób Partyzantów w lesie koło Gębiczyny



Kapliczka przy serpentynach koło Połomii



Skrzypy w Połomi



Kapliczka na wierzbie w Połomii



Leśna droga



Przy kapliczce św. Huberta w Jaworzu



Wąwóz koło Jaworza



Potok połomski

Wycieczka XIII

Parkosz – Podgrodzie (13.07.2025)

Uczestnicy wędrowali po terenie położonym nad Wisłoką, między Podgrodziem a Parkoszem i mogli na własne oczy przekonać się, jak w ciągu ostatniego miliona lat – podczas którego nastąpiło kilka zlodowaceń (ostatnie w południowej Polsce ustąpiło przed około 15 tysiącami lat) – zmieniała się geologia oraz krajobraz dolin rzecznych. Po okresach ochłodzenia następowały ocieplenia, które wzmacniały procesy erozyjne. Z materiału skalnego powstawały piaski i żwiry, unoszone przez wodę spływającą z lodowców i osadzone tam, gdzie nurt rzeki zwalniał.

W dolinach rzek spływających z Karpat tworzyły się złoża sięgające nawet 90 metrów miąższości. Takie warunki panowały również w rozszerzającej się już przed Pilznem dolinie Wisłoki. W tym miejscu wody spływające z gór rozlewały się szeroko, zwalniały bieg i osadzały piasek oraz żwir potrzebny później do celów budowlanych. Materiały te były szczególnie ważne w okresie powstawania – w ramach Centralnego Okręgu Przemysłowego – fabryki kauczuku syntetycznego i opon „Stomil”.

W wyniku intensywnej eksploatacji powstały rozległe wyrobiska, które z czasem wypełniły się wodą. Z biegiem lat porosły bujną roślinnością, tworząc malowniczą krainę, jakby wyjętą z fantastycznego filmu.



Widok jak z krainy jezior



Brzegi wyrobiska zalanego wodą porasta bujna roślinność



Brzeg stawu zarośnięty tatarakiem



Widok na dwa wyróbiska



Nad Wisłoką



Piękny staw zarośnięty tatarakiem i trzciną



Wspaniały okaz popłochu pospolitego



Pamiątkowe zdjęcie uczestników wycieczki

Wycieczka XIV

Łęki Górne (20. 07.2025)

Zwiedzanie Łek Górnych rozpoczęliśmy od odwiedzenia kościoła pw. św. Bartłomieja, konsekrowanego w 1484 roku. Jego ściany i sufit pokrywają piękne polichromie, a bogato rzeźbione ławy, wzorowane na zdobieniach z klasztoru klarysek w Starym Sączu, zachwycają swoim kunsztem. Z innych zabytków uwagę zwraca dzwon odlany w 1544 roku w Pskowie oraz krzyż znajdujący się na łuku tęczowym, oddzielającym prezbiterium od nawy. Krzyż ten pochodzi z pierwszego wyposażenia kościoła.

Następnie udaliśmy się do nowego, nowoczesnego kościoła, w którym znajduje się obraz Zaśnięcie NMP z 1510 roku, namalowany przez Lazarusa Gertnera z Ulm.

Powyżej kościoła położony jest cmentarz, na którym znajduje się grób ostatniego właściciela Łek — Artwińskiego. Znajduje się tam również, otoczony współczesnymi grobami, cmentarz wojenny z czasów I wojny światowej. Jest on jednym z ponad 400 cmentarzy wojennych zbudowanych z inicjatywy Karola Habsburga.

Kolejnym punktem zwiedzania był renesansowy dwór obronny, wzniesiony pod koniec XVI wieku przez starostę pilzneńskiego Jana Tarłę, a później rozbudowany przez ród Mniszechów.

Na zakończenie obejrzeliśmy mural na budynku szkoły, namalowany przez Ryszarda Paprockiego, który urodził się i wychował w Łekach Górnych.



Kościół św. Bartłomieja z 1484 roku w tęgach Górnych



Wnętrze kościoła



Zbiorowe zdjęcie uczestników przed kościołem



Na cmentarzu wojzkowym



*Przy grobie ostatniego właściciela łąk Górnych Jana Artwińskiego
i jego syna Józefa*



Dwór w łąkach Górnych



Spotkanie z właścicielem



*Mural na szkole w tęczkach Górnych
przedstawiającego kardynała Wyszyńskiego*

Wycieczka XV

Do Zwiernika i na Kokocz (27. 07.2025)

W Zwierniku oglądaliśmy ruiny dworu, w którym rozgrywa się akcja Murdelio Zygmunta Kaczkowskiego, oraz drewniany kościół św. Marcina, zbudowany w 1470 r. w Padwi. Po spaleniu kościoła w Zwierniku w 1877 r. został on zakupiony, przewieziony i ponownie złożony właśnie tutaj. Podobnie jak poprzednia, spalona świątynia, również ta ma za patrona św. Marcina. Odwiedziliśmy także miejsce, gdzie stała kaplica dworska św. Anny, która po pożarze kościoła w 1877 r. przez kilka lat pełniła funkcję kościoła parafialnego.

Następnie pojechaliśmy na wzgórze Czub. Na jego zboczu, nad kilkumetrową płaską platformą, znajduje się naga, pochyła skała. Według legend w czasach państwa Wiślan mogła tu znajdować się warownia, uroczysko albo strzeżone miejsce kultu dawnych Słowian.

Zrezygnowaliśmy z wejścia na Kokocz pieszo — po deszczu mogło być bardzo ślisko — więc pojechaliśmy samochodami. Na Kokoczu znajduje się wiata, a obok niej tężnia. Pogoda zaczęła się poprawiać; lekki wiatr rozwiął mgły i przed naszymi oczami odsłoniła się wspaniała panorama. Szczególnie pięknie prezentował się Liwocz. Poniżej szczytu Kokoczy znajduje się Święty Grab — polana, na której rośnie 250-letni grab uznany za pomnik przyrody. Obok znajduje się zbiorowa mogiła okolicznych mieszkańców zmarłych na zarazę. Stare legendy mówią, że dawno temu stała tu gontyna, w której czczono pogańskich bogów.



Na drożdzo do dworu w Zwierniku



Ruiny dworu w Zwierniku



Kościół św. Marcina w Zwierniku



Kokocz



Tu stała kaplica św. Anny



Warownia, a może uroczysko na Czubie



Liwocz widziany z Kokoczy



*Święty Grab. Tak miejscowi nazywają polankę poniżej szczytu,
na której rośnie 250-letni grab*

Wycieczka XVI

Bielowy – Dęborzyn – Zagórze (3. 08.2025)

Zostawiając samochody we wsi Bielowy, wyruszyliśmy na wzgórze Dąbrowa (337 m). Schodząc z niego, zatrzymaliśmy się na krótki odpoczynek przy urwisku nad rzeczką Wolanką, zwanym „Ścianą nad Wolanką”. W Dęborzynie dopadł nas deszcz, więc schroniliśmy się pod wiatą znajdującą się przy boisku. Następnie zwiedziliśmy cmentarz wojenny z I wojny światowej. Jest to jeden z 26 cmentarzy znajdujących się na terenie powiatu dębickiego. Spoczywa na nim 38 żołnierzy austro węgierskich i 32 rosyjskich. Na grobach nie brakuje również polskich nazwisk — po obu stronach frontu. Polacy służyli bowiem w obu armiach, choć w różnych mundurach, najczęściej wcielani do wojska przymusowo.

Z Dęborzyna powędrowaliśmy przez Zagórze do starej kapliczki przy Morskim Oku, położonej w dolinie pomiędzy wzgórzami Dąbrowa, Osiny i Kamieniec. Po samym Morskim Oku — zapewne dawnym stawie — nie ma już śladu, lecz nazwa pozostała.

Stamtąd wróciliśmy na parking, gdzie czekały samochody. Gdy zbliżaliśmy się do wsi Bielowy, zostaliśmy — być może za trudy wycieczki — nagrodzeni wspaniałym widokiem tęczy rozpiętej na niebie.



Droga na Dąbrowę pnie się wąwozami



Gorzejowa widziana z Dąbrowy



Korzeniokształty w jednym z wąwozów na Dąbrowie



Odpoczynek nad Wolanką



Wiata przy boisku dała schronienie przed deszczem



Cmentarz wojenny w Dęborzynie



Kapliczka przy Morskim Oku



Wspaniała tęczę nagrodą za trudy wycieczki

Wycieczka XVII

Do Wiślicy i Stradowa (10.08.2025)

Wycieczka w poszukiwaniu śladów państwa Wiślan i początków Polski do Wiślicy i Stradowa.

W Wiślicy zwiedziliśmy Muzeum Archeologiczne mieszczące się w podziemiach XIV wiecznej bazyliki Narodzenia Najświętszej Marii Panny, zbudowanej w połowie XIV wieku. W podziemiach znajdują się pozostałości kościoła św. Mikołaja z XI wieku oraz dwóch kościołów romańskich z XII i XIII wieku. Bazylika została wzniesiona jako jeden z kościołów pokutnych, w ramach zadośćuczynienia za polecenie zabicia kanonika Baryczki, który zwracał królowi uwagę na jego nieobyczajne zachowanie. Obok bazyliki znajdują się Dom Długosza oraz XV wieczna dzwonnica.

Następnie pojechaliśmy do grodziska w Stradowie. Jest ono pozostałością dużego grodu Wiślan datowanego na VIII–X wiek. Był to jeden z największych grodów znajdujących się na obecnych ziemiach polskich. Na tych terenach — od Śląska po mniej więcej widły Wisły i Sanu — w VIII i IX wieku istniało duże i dobrze zorganizowane państwo Wiślan, jedno z najbardziej tajemniczych w Europie. Nie znamy jego granic, władców ani stolic. Ośrodek władzy znajdował się najprawdopodobniej tam, gdzie przebywał władca. O istnieniu tego państwa informują jednak liczne źródła historyczne. Gród w Stradowie został ostatecznie zniszczony podczas wojen religijnych w XI wieku.



Na lewo Dom Długosza, na prawo Bazylika Narodzi NMP zbudowana w połowie XIV



Tablica erekcyjna. Król oddaje w opiekę MB ten kościół



W podziemiach bazyliki mieści się Muzeum Archeologiczne. Pozostałości poprzedniej świątyni z XII wieku



Wystawa numizmatów



Stradów. Tablica informacyjna



Wały grodu z czasów państwa Wiślan



Na wały prowadzi wąska ścieżka



Gród widziany z wałów

Wycieczka XVIII

Stawy w Żdżarach (14.08.2025)

Wycieczka do Gospodarstwa Stawowego w Żdżarach, które – jak podkreślają jego właściciele – powstało z zamiłowania i pasji do ryb, była niezwykle ciekawym doświadczeniem. Uczestnicy mieli okazję pospacerować między stawami, a także dowiedzieć się, jak wygląda hodowla ryb oraz jakie warunki należy im zapewnić. Duże wrażenie zrobiła również zabytkowa aleja dębowa ciągnąca się wzdłuż stawów.

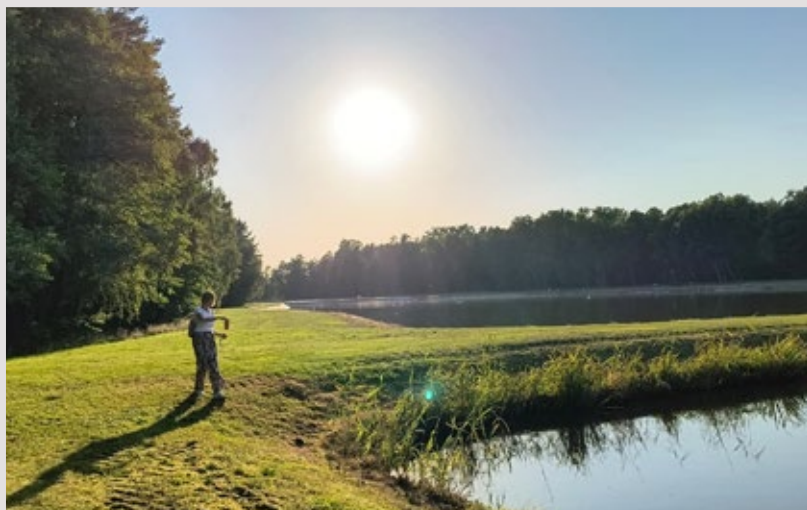
W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Grabinach, na Błyszczówce, gdzie znajduje się kapliczka wzniesiona w miejscu odnalezienia skradzionych koron Matki Bożej Zawadzkiej. Tam postanowiliśmy, że w najbliższą niedzielę udamy się do Zawady, jednak nie do sanktuarium – niedziela nie sprzyja turystycznemu zwiedzaniu – lecz na wzgórze Szemberek. To właśnie tam, w dniach 11–13 maja 1915 roku, rozegrała się bitwa pomiędzy wojskami rosyjskimi a austriackimi. Podczas walk rosyjski pocisk utkwiał w akacji, która osłoniła ołtarz z obrazem Matki Bożej Zawadzkiej, chroniąc go przed zniszczeniem.



Kanał doprowadzający wodę z Potoku Chotowskiego



Widok na stawy



Słońce zachodzące nad stawami



Wzdłuż stawów biegnie zabytkowa aleja dębowa



Grobla przegradzająca stawy



Potok Chotowski



Las odbijający się w stawach



Kapliczka na Błyszczowce w Grabinach, gdzie znaleziona korony

Wycieczka XIX

Na Szemberek (17. 08.2025)

Podczas wycieczki szukaliśmy śladów wydarzeń sprzed 110 lat. To właśnie wtedy wojska austriackie przełamały obronę Rosjan i stoczyły trzydniową bitwę, szturmując wzgórze Szemberek zajęte przez wojska rosyjskie. Do współczesnych czasów zachowały się jedynie okopy oraz mogiły poległych żołnierzy. W samej Zawadzie jest jeszcze akacja, w której tkwi pocisk wystrzelony przez rosyjską artylerię ostrzeliwującą miejscowość z lasu brzeźnickiego, tzw. Borku.

Podczas naszej wędrówki, krążąc pomiędzy Zawadą, Lubziną, Laskową i Stobierną — po drogach, drózkach, bezdrożach i wertepach — odwiedziliśmy kilka grobów i kapliczek, podziwialiśmy wspaniałą przyrodę oraz słuchaliśmy opowieści o wydarzeniach sprzed lat. Okazało się, że jeden z uczestników, pan Tomek, który wybrał się z nami po raz pierwszy, jest miłośnikiem historii i doskonale zna przebieg tamtych wydarzeń. Potrafi nawet wskazać miejsce okopów, w których bronili się Rosjanie.

Odwiedziliśmy również zbiorową mogiłę stu Polaków zamordowanych przez Niemców w 1940 roku, znajdującą się w Lubzinie.



Szemberek to wzgórze o dosyć stromych zboczach



Mogiła z czasów I wojny



Pan Tomek jest znawcą tematu. Przyniósł nawet mapy



Jeszcze jedna mogiła. Zadbana mimo upływu 110 lat



Wąską ścieżką idziemy do Lubziny



Lubzina widziana ze wzgórz



Zbiorową mogiłę stu Polaków zamordowanych przez Niemców w 1940 roku



Powrót przez Łaskową

Wycieczka XX

Rezerwat TORFY w Chotowej (24.08.2025)

Wyruszyliśmy z parkingu leśnego w Chotowej, skąd wędrowaliśmy po lasach Chotowej i Głowaczowej wokół rezerwatu florystycznego TORFY. Choć torfowiska stopniowo wysychają i coraz trudniej dostrzec charakterystyczną dla nich unikatową florę, spędziliśmy kilka godzin wśród wspaniałej przyrody, pod niebem pełnym pięknie podświetlonych chmur, w miłym towarzystwie. Podczas spaceru, oprócz śpiewu ptaków i szumu drzew, można było posłuchać opowieści o dawnych czasach i powspominać, jak to kiedyś było.

Zatrzymaliśmy się również na chwilę zadumy przy grobie nieznanego żołnierza z II wojny światowej, który zginął podczas akcji wysadzania torów w 1944 roku.

Wracając z rezerwatu, wstąpiliśmy do Chotowej, gdzie poznaliśmy ciekawą historię figury św. Kajetana, stojącej przy kościele i wykutej w 1711 roku. Dawniej znajdowała się ona przy drodze prowadzącej do dworu w Przyborowie, a w czasie wojny służyła jako tajna skrytka. Gdy Niemcy chcieli ją zniszczyć, ukryto ją w kaplicy Jabłonowskich w Straszęcinie.

Wycieczkę zakończyliśmy, odwiedzając sanktuarium Matki Boskiej Chotowskiej.



Wizosy kwitnące przy drodze budzą powszechny zachwyt



Na skraju Rezerwatu



Zbiorowe zdjęcie w Rezerwacie TORFY



Pomimo że torfowiska wysychają, jest tu pięknie



Tu gdzie rosły sity i turzyce, zaczyna rosnąć młody las



Mogiła nieznanego żołnierza z II Wojny Światowej. Podobno tu spoczywa jeden z partyzantów, który zginął podczas akcji wysadzania torów w 1944 roku



Leśną dróżką wracamy na parking



Wycieczkę kończymy przy figurze MB Chotowskiej

Wycieczka XXI

Śladami rabacji (31. 08.2025)

Zaczęliśmy od dworu w Głobikowej, zwanego Tomaszówką. Jedyłą pozostałością po dawnym założeniu jest kilkusetletni jesion z ogromną dziuplą oraz aleja dębów uznawana za pomnik przyrody.

Kolejny przystanek to Grudna Dolna, gdzie niegdyś działała kopalnia węgla brunatnego. Złoża odkryto przypadkowo w 1854 roku. Kopalnię była czynna do 1958 r.

W Smarżowej zatrzymaliśmy się przy dworze Boguszów, w którym po wojnie mieścił się Ośrodek Zdrowia.

W Siedliskach Bogusz zwiedziliśmy cmentarz z kaplicą wzniesioną nad zbiorową mogiłą 19 ofiar rabacji oraz ruiny niegdyś wspaniałego dworu Boguszów. Podeszliśmy także do pomnika grunwaldzkiego, zbudowanego w 1910 r.

Następnie udaliśmy się do Gorzejowej, gdzie na wzgórzu znajduje się kościół pw. św. Grzegorza. Tu nadszedł czas na opowieści o mnichu Grzegorzu, a potem na spacer po pięknych zagajnikach oraz łąkach pełnych kwiatów i ziół.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się jeszcze przy kapliczce stojącej między Gębiczyną a Jaworzem Dolnym. W towarzystwie lipy i klonu trwa tu podobno już od dwustu lat.



Tomaszówka w Głobikowej. Jedyłą pozostałością po dworze jest kilkusetletni Jesion



Dwór w Smarżowej. Po wojnie mieścił się w nim Ośrodek Zdrowia. Obecnie obok wybudowano nowy, widoczny z prawej strony



*Siedliska Bogusz.
Kaplica wzniesiona nad zbiorową mogiłą 19 ofiar rabacji*



Ruiny wspaniałego niegdyś dworu Boguszków Siedliskach



Przy pomniku Grunwaldzkim z 1910 r.w Siedliskach Bogusz



Kościół św. Grzegorz w Gorzejowej



Gorzejowa. Spacer po pięknych zagajnikach i łąkach pełnych kwiatów i ziół



Kapliczka między Gębiczyną a Jaworzem Dolnym. Stoi podobno tu od 200 lat

Wycieczka XXII

Kałużówka (7.09.2025)

Wyruszyliśmy pieszo z Grabówki. Co prawda tydzień po oficjalnych obchodach 81. rocznicy bitwy, ale z poczuciem spełnienia obowiązku pamięci o bohaterach, którzy odeszli, choć pamięć o nich pozostała. Delikatnie zaczęło mżyć.

Droga przed nami wiła się zakrętami — raz opadała w dół, raz znów pięła się pod górę. Pogoda stopniowo się poprawiała. Szliśmy leśnymi drózkami; miejscami rozjeżdżonymi przez ciężki sprzęt używany do prac przy pozyskiwaniu drewna. Wędrując ścieżkami i niemal bezdrożami, dotarliśmy na Kałużówkę, gdzie nasi ojcowie i bracia walczyli i ginęli za wolność ojczyzny. Krótkie przypomnienie akcji „Burza” i bitwy stoczonej w tym miejscu przywołało atmosferę tamtych wydarzeń. Z przebiegiem walk zapoznaliśmy się dzięki tablicom informacyjnym stojącym obok. Pod pomnikiem poległych partyzantów zapaliliśmy znicze i, oczywiście, zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie.

W drogę powrotną ruszyliśmy oznakowaną trasą turystyczną — Szlakiem Partyzanckim II Ugrupowania AK — wśród kojącej zieleni oraz pamiątek sprzed lat, takich jak porośnięte już roślinnością leje po bombach.



Troszkę mży, ale nikomu to nie przeszkadza



Droga wije się zakrętami. To opada w dół, to znów pnie się pod górę



Idziemy leśnymi drózkami



Czasem droga zryta jest przez ciężki sprzęt leśny do obróbki drewna



Część trasy jest szlakiem turystycznym



Jesteśmy na miejscu



Jak zwykle pamiątkowe zdjęcie



Wracamy Partyzanckim Szlakiem II Ugrupowania AK

Wycieczka XXIII

Dzień Ziemniaka w Wiewiórcie (21.09.2025)

Zostaliśmy zaproszeni do Wiewiórki na Powiatowy Dzień Ziemniaka. Po drodze zatrzymaliśmy się w Straszęcinie, gdzie obejrzelśmy położony w pięknym parku, dwustuletni dwór odrestaurowany w czasach „Igloopolu”. Dalsza trasa do Wiewiórki wiodła przez Wielką Wieś. Tam, obok Cmentarza Cholerycznego z 1873 roku, zostawiliśmy samochody i wybraliśmy się pieszo, aby zobaczyć pochodzące z XIII wieku obwarowania średniowiecznego grodu. Okrężną drogą, prowadzącą przez malowniczy wąwóz, wróciliśmy do samochodów.

Z Woli Wielkiej pojechaliśmy już prosto do Wiewiórki, gdzie w piknikowej atmosferze, kosztując miejscowych przysmaków, oglądając występy artystyczne oraz zawody gmin, spędziliśmy czas aż do wieczora.



Przed dworem w Straszęcinie



Cmentarz choleryczny z 1873 r. w Woli Wielkiej



*Wały grodu w Woli Wielkiej, który według legendy zapadł się pod ziemię.
Archeolodzy określają go na XIII wiek*



Zaproszenie na Dzień Ziemniaka



Na scenie trwały występy artystyczne



Wystawa odmian ziemniaków



Pamiątkowe zdjęcie z sołtysem Wiewiórką, który nas tam zaprosił



Gości przybyło wiele. Atmosfera piknikowa

Wycieczka XXIV

Góra śmierci i Ringi (28.09.2025)

Podczas wycieczki uczestnicy zapoznali się z historią niemieckiego poligonu Waffen-SS, przy którym funkcjonował obóz pracy przymusowej. W latach 1940–1944 na terenie tego obozu zginęło około 15 tysięcy osób, w tym 7,5 tysiąca Żydów, 5 tysięcy jeńców radzieckich oraz 2,5 tysiąca Polaków. Zwiedzili Górę Śmierci, na której znajdowało się krematorium, a także ringi, czyli drogi wewnątrz garnizonu SS. Obejrzelі również prywatną ekspozycję pamiątek z czasów II wojny światowej zebranych przez pana Janusza Szalwę oraz jego kolekcję mundurów rekonstrukcyjnych. Pan Janusz zapozował nawet do wspólnego zdjęcia, ubrany w mundur czerwonoarmisty, który niedawno wykorzystał podczas dębickiej rekonstrukcji bitwy z 1920 roku – widowiska „Ułan nadziei”. Na zakończenie uczestnicy przespacerowali się ścieżką przyrodniczą „Bluszcze”.

W wycieczce brali udział również mieszkańcy Pustkowa, w tym pan Stefan Ziętek, który w niezwykle ciekawy sposób opowiadał o wydarzeniach mających miejsce w tym rejonie podczas wojny i tuż po jej zakończeniu. Na koniec wręczył uczestnikom pamiątki oraz mapy garnizonu SS.



Na parkingu przy Górze Śmierci



Pomnik na Górze Śmierci



Czternaście rzeźb w kształcie ludzkich rąk, symbolizujących mękę i walkę o przetrwanie



Komora do przechowywania ciał oczekujących na kremację



Leśniczówka, tu do 1868 roku mieszkał i pracował Jan Berger, pradziadek Krzysztofa Pendereckiego i Tadeusza Kantora



Pan Janusz pokazuje mapę garnizonu SS obsługującego poligon artyleryjski



*Pamiątkowe zbiorowe zdjęcie z panem Januszem obranym
w mundur czerwonoarmisty*



Na ścieżce przyrodniczej Bluszcz

Wycieczka XXV

Mała (5.10.2025)

Wybraliśmy się do Małej, żeby poznać jej historię i atrakcje turystyczne. Mała to wieś położona w malowniczej dolinie, kilkanaście kilometrów od Dębicy. Jej mieszkańcy w czasie II wojny światowej byli silnie zaangażowani w działalność ruchu oporu AK. Miejscem kontaktów żołnierzy Armii Krajowej była plebania. Ks. Józef Kuczek, posługującego się pseudonimem „Bies”, był kapłanem placówki Dębica. W folwarku Popielów, który zaopatrywał partyzantów w żywność, znajdował się również magazyn broni. Mniejszy magazyn ukryto także w domu rodziny Wójcików, co niestety zakończyło się dla nich tragicznie – zginęli rodzice oraz czwórka dzieci. Uratowali się jedynie trzej synowie, jednego nie było wtedy w domu, a dwaj zdołali uciec wcześniej wykopanym tunelem wraz z oficerem AK Wojciechem Wójcikiem, autorem książki *Zapach dymu*, w której opisał te wydarzenia. Poznanie miejsca tragedii oraz odtworzenie drogi ucieczki dwóch braci i autora książki było głównym celem naszej wycieczki. Następnie zwiedzaliśmy zabytki Małej: pomnik poległych podczas I wojny światowej oraz wojny polsko bolszewickiej, kościół pw. św. Michała Archanioła, a także przeszliśmy drogą krzyżową na wzgórzu, na którym wznosi się pomnik Chrystusa Króla.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się na Zamczysku oraz na Okopie, gdzie znajdował się słynny niegdyś Głodomak.



Kapliczka na świętej gruszy, która rosła przed domem Wójcików



Pan Jan pokazuje, gdzie był dom, bunkier i tunel



Z tego wzgórza uciekinierzy obserwowali, co dzieje się w domu



Pomnik poległych podczas I WŚ.



Kościół pod wezwaniem św. Michała Archanioła w Małej



Pomnik Chrystusa Króla



Na Zamczysku



Przy wałach Głodomanku

Wycieczka XXVI

Wielopole Skrzyńskie i okolice (12.10.2025)

Do zwiedzenia okolic Wielopola Skrzyńskiego oraz samego Wielopola ze słynną Kantorówką zostaliśmy zaproszeni przez panie z Wielopola, które od kilku tygodni uczestniczą w naszych wycieczkach.

Naszą podróż rozpoczęliśmy od Rezerwatu Przyrody Dudniacz w Szufnarowej. Kolejnym przystankiem była Różanka, gdzie obok wieży widokowej stoi wiatrak, a pod nią znajduje się małe prywatne muzeum pana Tadeusza Szaro — właściciela wiatraka zbudowanego przez jego ojca. Po Różance odwiedziliśmy Nawsie, wieś o chwalebnej historii walki z okupantem, ale też bolesnych wspomnień z okresu powojennego, kiedy to dwunastu byłych żołnierzy AK zostało wywiezionych w głąb Związku Radzieckiego.

Zwiedzanie Wielopola rozpoczęliśmy od odwiedzenia kirkutu, na którym znajduje się grobowiec pomordowanych Żydów. Gdy dotarliśmy na rynek, czekała już na nas pani Irena Walat, kierowniczką Domu Kultury i Kantorówki. Oprowadziła nas po miejscowości, pokazując najciekawsze miejsca i opowiadając o historii Wielopola.

Po spacerze zostaliśmy zaproszeni do Kantorówki, gdzie czekała na nas gorąca herbata oraz możliwość zwiedzenia dawnej plebanii — miejsca, którego proboszczem był brat babki Tadeusza Kantora i w którym sam artysta przyszedł na świat. Obecnie mieści się tam Muzeum Tadeusza Kantora.



Przy dudniącym kamieniu w Rezerwacie Przyrody Dudniacz



Rezerwat Przyrody Dudniacz



Wieża widokowa i wiatrak w Różance



Park Sybiraków w Nawsiu



Przy pomniku pomordowanych Żydów na kirkucie w Wielopolu



Rynek w Wielopolu. Przy pomniku Tadeusza Kantora i jego siostry Zosi.



Przed Kantorówką



Pani Irena Walat opowiada o T. Kantorze

Wycieczka XXVII

Granicą Latoszyna i Dębicy (19.10.2025)

Trasa wycieczki prowadziła wzdłuż granicy Latoszyna i Dębicy. Zaczęliśmy od ujścia Ostrej do Wiśłoki. Tuż obok znajduje się, niestety już w ruinie, obronny dwór Mokrskich z pierwszej połowy XVI wieku. Obok rozciąga się park z kilkusetletnimi dębami, lipami i sokorami, również zaniedbany i zarośnięty krzakami oraz pnączami. W pobliżu, na terenie obecnie zajętym przez różne firmy, stoi kaplica dworska oraz figura Matki Boskiej.

Na skrzyżowaniu starej szosy z ul. Starzyńskiego, będącej niegdyś robinio-
wą aleją prowadzącą do dworu, zatrzymaliśmy się przy pokutnym krzyżu
rabacyjnym oraz przy znajdującej się tuż za mostem kapliczce z figurą św.
Jana Nepomucena, która podczas powodzi w 1845 roku przytłynęła do
Latoszyna.

Następnie udaliśmy się na uroczysko Boginki, gdzie według dawnych opo-
wieści panny leśne, zwane boginkami, wabiły chłopców tańcem i śpiewem.
Dalej wędrowaliśmy przez Las Wolicki do kapliczki Panków, położonej już
przy granicy z Gumniskami. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się, by
podziwiać zachód słońca nad Uzdrowiskiem.



Ujście Ostrej do Wisłoki



Ruiny dworu obronnego z pierwszej połowy XVI wieku zwanego Lamusem



Park dworski



Kaplica dworska i figura MB



Przy pokutnym krzyżu rabacyjnym



Droga przez Las Wolicki



Przy Kapliczce Panków



Zachód słońca nad Uzdrowiskiem

Wycieczka XXVIII

Wiewiórka i Zasów (26.10.2025)

Podczas wycieczki do Wiewiórki zwiedziliśmy miejsce, gdzie niegdyś znajdował się dwór obronny Zawiszy Czarnego, a później zamek hetmana Jana Tarnowskiego. Poznaliśmy również historię tych sławnych rycerzy. Odwiedziliśmy także Plac Wolności, krzyż upamiętniający bunt chłopów w 1864 roku, krwawo stłumiony przez Austriaków, oraz pomnik św. Antoniego, który nawiązuje do misji ks. Antoniewicza po rabacji w 1846 roku.

Kolejnym etapem wycieczki był Zasów, którego zwiedzanie rozpoczęliśmy od kościoła. Ksiądz proboszcz opowiedział nam o historii świątyni i jej zażytkach, a także udostępnił kaplicę łubieńskich, będącą w trakcie remontu. Obejrzeliśmy również dziedziniec kościoła z dzwonnicy, na której wisi dzwon JAN, odlany z dział zdobytych przez Jana Tarnowskiego w bitwie pod Obertynem w 1531 roku oraz znajdującą się obok kościoła starą plebanię. Zwiedzanie Zasowa zakończyliśmy spacerem po pięknie odrestaurowanym parku dworskim, w którym znajdują się ruiny dawnego dworu łubieńskich, a wcześniej Kuczkowskich. Warto nadmienić, że żoną Kuczkowskiego była Henrieta Ankwiczówna.



Zamek otaczała szeroka 8 – 10 m. fosa



Soltys Wiewiórki p. Wolak pokazuje, jak wyglądał zamek



Stara szkoła i krzyż upamiętniający bunt chłopów w 1863 r.



Kapliczka św. Antoniego



Plac Wolności w Wiewiórcze



Wzgórze Sikornik, na którym powieszono przywódcę buntu



Kościół w Zasowie



Ruiny dworu łubieńskich

Wycieczka XXIX

Latoszyn – Podgrodzie (2.11.2025)

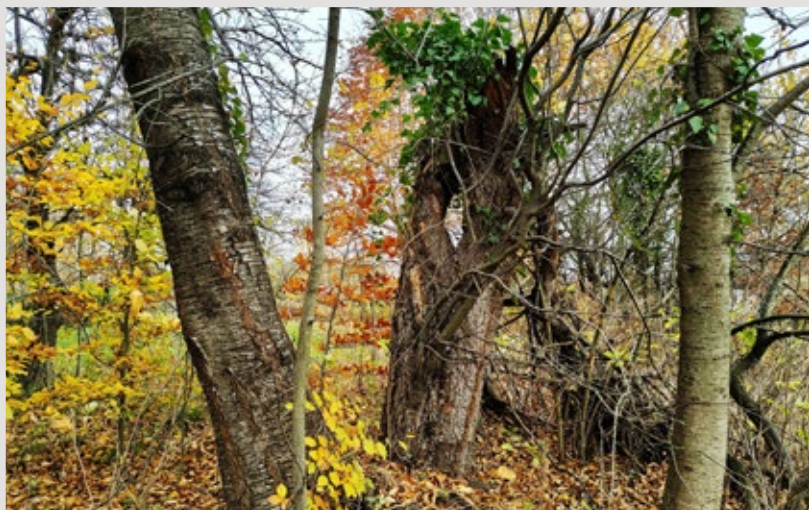
W piękny, zaduszkowy dzień postanowiliśmy nacieszyć się urokami polskiej złotej jesieni. Wędrowaliśmy drózkami i ścieżkami po zalesionych wzgórzach między Latoszynem a Podgroziem. Widoki w odcieniach złota, brązu i czerwieni, przeplatane resztkami zieleni oraz bielą brzoźowej kory, cieszyły oczy i koły zmysły, a kilkanaście tysięcy kroków dobrze służyło zdrowiu. Kiedy nadejdzie czas szarugi, pozostaną nam piękne wspomnienia.



Jesienny spacer



Polana nad Podgroziem



Był dom, zostały resztki sadu



Domek w lesie



Na leśnej drodze



Piękny borowik



Złotolistne brzozy



Mostek nad paryją

Wycieczka XXX

„Wojenka” w Wielopolu Skrzyńskim (9.11.2025)

Na zaproszenie Ośrodka Dokumentacji i Historii Regionu Muzeum Tadeusza Kantora oraz Gminnego Ośrodka Kultury i Wypoczynku w Wielopolu Skrzyńskim pojechaliśmy na spektakl teatru O Kant Sceny Potłuc pt. *Wojenka*. Zrealizowane w duchu kantorowskim przedstawienie, oparte na autorskim scenariuszu i tekstach przygotowanych przez samych aktorów, nawiązuje do postaci Ireny Sendlerowej, która podczas II wojny światowej uratowała 2,5 tysiąca żydowskich dzieci z warszawskiego getta, wywożąc je i ukrywając w polskich rodzinach, sierocińcach oraz klasztorach.

Po spektaklu odwiedziliśmy Brzeziny, aby obejrzeć zbudowany w XV wieku kościół św. Mikołaja. W miejscowości tej znajdował się niegdyś także dwór wzniesiony przez Stanisława, brata Aleksa – ostatniego z rodu Morskich, którzy przez około 400 lat byli właścicielami Latoszyna. Dwór ten w czasach PRL-u został całkowicie zniszczony, a jego replika znajduje się dziś w skansenie koło Kolbuszowej.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w schronisku Rozdzielnia Wiatrów w Głobikowej, gdzie przy kawie i herbacie wspominaliśmy tegoroczne wycieczki i snuliśmy plany na przyszłość.



W holu Domu Kultury w Wielopolu



Fragment spektaklu Wojenka



Końcowa scena spektaklu



Na widowni



Przed DK w Wielopolu



Kościół św. Wojciecha w Brzezinach



Kościół św. Wojciecha w Brzezinach



Pod wiatą w schronisku Rozdzielnia Wiatrów w Głobikowej

Wycieczka XXXI

Lipiny (16.11.2025)

Podczas wycieczki uczestnicy poznali klasztor Karmelitów w Lipinach oraz jego historię. Klasztor został zbudowany przez karmelitów na terenie dawnego dworu, który wraz z posiadłością zapisała im w spadku hrabina Joanna Lubieniecka – w podziękowaniu za udzielenie jej schronienia podczas rabacji, być może ratując jej życie. Po jej śmierci karmelici, otrzymawszy stary drewniany dwór i folwark, przekształcili je w prężnie działające gospodarstwo oraz ośrodek edukacyjny zakonu.

W dalszej części wędrowki po okolicznych lasach uczestnicy odwiedzili między innymi Staw Michałowski, a następnie – idąc wzdłuż Potoku Chotowskiego – miejsce stracenia Otto Schimka. Był to austriacki żołnierz służący w Wehrmachcie podczas II wojny światowej, rozstrzelany za dezercję, a według relacji jego siostry również za odmowę wykonania wyroku śmierci na polskich cywilach. W późniejszych latach przedstawiano go nawet jako kandydata do procesu beatyfikacyjnego.

Pogoda dopisała, a uczestnikom przez cały czas towarzyszyły świetne humory.



Klasztor karmelitów w Lipinach



Ten budynek gospodarczy to chyba ostatni ślad dworu i folwarku Lubienieckich



Właśnie przechodzimy koło pięknego rozłożystego dębu, prawdopodobnie pamiętającego czasy lubienieckich



Przy drodze rosną paprocie osiągające 2 metry wysokości



W lesie widoczne są ślady wichur



Droga do jeziora to prawdziwy tor przeszkód



Potok Chotowski



Miejsce stracenia Otto Shimka

Wycieczka XXXII

Pilzno (30.11.2025)

Wycieczka była poświęcona Pilznu, miasteczku bogatemu w zabytki, historię oraz związane z nimi legendy. Zwiedzanie postanowiliśmy rozpocząć od klasztoru karmelitów. Po drodze z parkingu obejrzeliśmy budynek Sokoła — jedną z najładniejszych siedzib Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, jakie widziałem. Obecnie mieści się w nim Miejsko-Gminna Biblioteka. Kawatek dalej zatrzymaliśmy się przy XVI wiecznej budowli zwanej Arsenalem lub Basztą Prochową. Idąc przez rynek, przy którym wznoszą się piękne, stare kamieniczki, dotarliśmy do klasztoru. Przeor udostępnił nam zwiedzanie kościoła, w którym znajduje się obraz Matki Boskiej Pocieszenia, a pan Stasiu Gołąbek ciekawie opowiadał o historii świątyni, jej zabytkach oraz samym obrazie.

Następnie udaliśmy się do Domu Kultury, mogliśmy obejrzeć zdjęcia ukazujące piękno okolic Pilzna. Kolejnym punktem programu było Muzeum Regionalne. Przywitała nas tam pani Anna Bączek, kustosz muzeum. Opowiedziała o aktualnej wystawie czasowej, poświęconej strojom ludowym, a następnie oprowadziła nas po ekspozycjach stałych.

Zwiedzanie Pilzna zakończyliśmy w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Pilzna i Ziemi Pilźnieńskiej, gdzie przy kawie i serniku rozmawialiśmy o działalności Towarzystwa oraz o różnych ciekawostkach związanych z Pilznem i jego historią.



Budynek Towarzystwa Gimnastycznego SOKÓŁ. Obecnie mieści się w nim Miejsko-Gminna Biblioteka



Arsenał Miejski, zwana też Basztą Prochową. Jest to część fortyfikacji z pierwszej połowy XVI wieku



Urząd Miasta i Gminy w Piżnie, za nim widoczny kościół parafialny p.w. św. Jana Chrzyciela wybudowany około 1340 roku



Kościół karmelitów zbudowany przez augustianów na początku XV wieku



W Domu Kultury na wystawie poświęconej Pilznu i okolicom



W Muzeum Regionalnym



Siedziba Towarzystwa Przyjaciół Pilzna i Ziemi Pilźnieńskiej mieści się nad Izbą Pamięci TG SOKÓŁ



Spotkanie w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Pilzna i Ziemi Pilźnieńskiej

Wycieczka XXXIII

Maga – Strzegocice (7.12.2025)

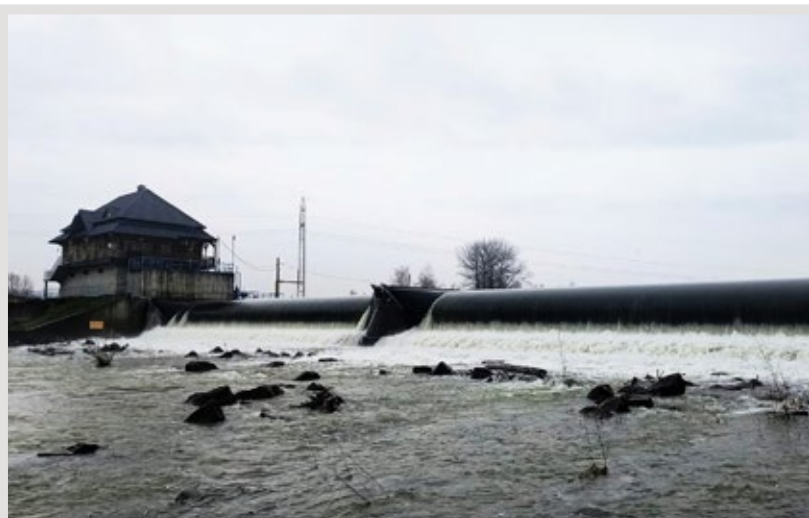
Wycieczkę rozpoczęliśmy od wejścia na Magę, ruszając z parkingu u jej podnóża. Po obejrzeniu Zalewu z góry pojechaliśmy na jego drugi brzeg, do Strzegocic. Zatrzymaliśmy się przy tamie spiętrzającej Wisłokę. Woda wypełniła dawne wyrobiska po piasku i żwirze, tworząc zalew o powierzchni około 250 ha. Brzegiem Zalewu przejechaliśmy około kilometra i dotarliśmy do Osady Słowiańskiej Stowarzyszenia Słowian Doliny Wisłoki „Palana Gera”.

Na miejscu przywitała nas prezeska Stowarzyszenia, znana w Osadzie jako Ćmina, i zaprosiła do chaty zwanej Chatą Garncarza, gdzie czekał już na nas rozpalony gliniany piec – taki, jakim dawni Słowianie ogrzewali swoje domostwa. W chacie spędziliśmy około dwóch godzin, słuchając opowieści o życiu naszych przodków sprzed tysiąca lat.

Gdy deszcz ustał, przeszliśmy do położonego obok osady miejsca kultu, gdzie odprawiane są obrzędy związane ze słowiańskimi świętami, takimi jak Gody, Jare Gody, Święto Stada, Kupała, Plony i Dziady. Święta te były związane ze zmianami pór roku, wyznaczały rytm życia i ściśle łączyły się z wierzeniami dawnych Słowian. Obecnie dla jednych są one wciąż przeżyciem religijnym – bo bogowie żyją tak długo, jak długo mają wyznawców – a dla innych stanowią jedynie widowisko, odtwarzające fragmenty naszej historii.



Na Madze, w dole widoczny jest Zalew Strzegocicki



Tama spiętrzająca Wisłokę. Dzięki niej powstał Zalew



Maga widziana z drugiego brzegu Zalewu



Spotkanie z Ćminą



Ćmina opowiada o życiu Słowian przed tysiącem lat



„W słowiańskiej chacie kielbaska smakuje jak z innej epoki.”



Uczestnicy przed chatą zbudowaną bez użycia gwoździ



„Sacrum” – miejsce gdzie odbywały się obrzędy związane ze zmianą pór roku, którym podporządkowane było życie mieszkańców osady

Wycieczka XXXIV

Blizna (14.12.2025)

Wycieczka do Parku Historycznego Blizna im. Armii Krajowej. Park, będący muzeum, znajduje się na terenie, na którym w 1943 r. powstał niemiecki poligon broni raketowej V 1 i V 2. Zgromadzono tam wiele eksponatów związanych z produkcją oraz testami latającej bomby V 1 i rakietę V 2, a także z działalnością Armii Krajowej. Dzięki działalności wywiadowczej AK alianci zdobyli dane techniczne dotyczące tej nowej broni, a nawet otrzymali w Londynie najważniejsze fragmenty rakiety, która uległa awarii i spadła na podmokłe tereny w okolicach miejscowości Sarnaki na Mazowszu, gdzie została zdemontowana przez wywiad AK.

Po zwiedzeniu Parku Historycznego odwiedziliśmy również lokalne atrakcje turystyczne: Rezerwatową Hodowlę Konika Polskiego prowadzoną przez Nadleśnictwo Tuszyn oraz przeszliśmy ścieżką spacerową Sokole wokół Wyspy.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się przy dworze Romerów w Woli Ociekiej, gdzie po ucieczce z Pragi ukrywała się Henryka Pustowójtówna, oraz przy kaplicy dworskiej, na której tabernakulum swój ostatni ślad życia pozostawił A. Chodkiewicz – jeden z ostatnich powstańców styczniowych.



Wejście do Parku Historycznego Blizna



Latająca bomba V-1



Rakieta V-2



Przywitanie z konikami polskimi



Idziemy na Wyspę



Okrążamy Wyspę



Kaplica dworska w Woli Ocieckiej



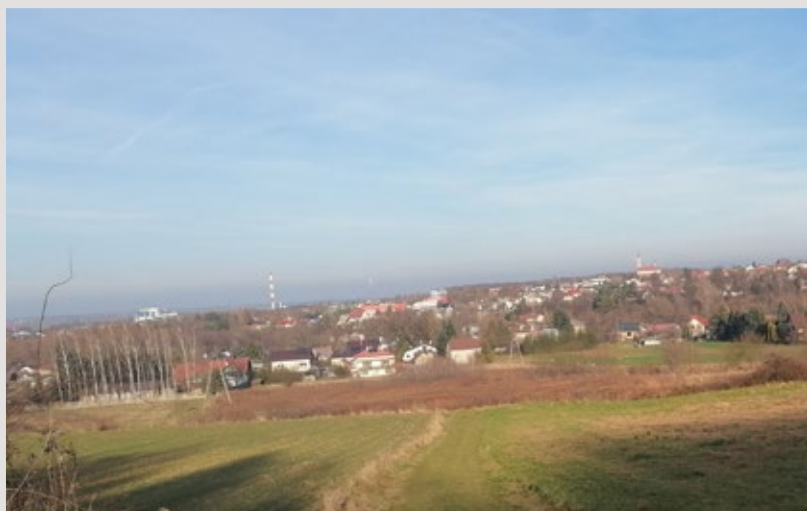
Zakończenie 34 wycieczki przed dworem w Woli Ocieckiej

Wycieczka XXXV

Dla zdrowia po Palanej Gerze (26.12.2025)

Wspólne wędrowanie w celu poznawania okolic Dębicy i ich historii tak bardzo weszło uczestnikom w krew, że w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia postanowili oderwać się od świątecznego stołu i wyruszyć na jeszcze jedną wspólną wycieczkę. Ponieważ głównym celem była potrzeba ruchu w dobrym towarzystwie, wybrano Paleną Gerę, która doskonale się do tego nadaje.

Przeszliśmy częściowo mało znanymi ścieżkami na końcowy odcinek trasy Kalwarii, a następnie przez Karasiówkę na Jaskoronię. Obejrzeliśmy hodowlę danieli, po czym wróciliśmy do Uzdrowiska, gdzie czekały samochody. W miłej atmosferze spędziliśmy prawie trzy godziny, zostawiając na trasie spaceru trochę nadwyżkowych kalorii po pierwszym dniu świąt.



Latoszyn spod Kapliczki Czarnej Pani



Na Polanej Gerze



Na trasie Kalwarii



Punkt widokowy na Palanej Gerze



Ścieżka koło tarnin



Skutki ostatnich nawałnic



Piramida utworzona z połamanych drzew



Połamane drzewa koło Karasiówki

Wycieczka XXXVI

Wzdłuż Ostrej i Wisłoki (28.12.2025)

Właściwie zakończyliśmy już tegoroczny program poznawania okolic Dębicy, jednak część uczestników naszych wycieczek wciąż czuła niedosyt. Spełniając ich oczekiwania, zorganizowaliśmy więc w drugi dzień świąt wyprawę na Palanę Gerę, a 28 grudnia kolejną — tym razem nad Wisłokę.

Wyruszyliśmy jak zwykle spod Autozbytu. Pierwszy przystanek zrobiliśmy przy kapliczce św. Jana Nepomucena, który — według przekazów — przyplłynął do Łatoszyna 180 lat temu. Następnie powędrowaliśmy wzdłuż Ostrej aż do jej ujścia do Wisłoki. Potem ruszyliśmy w górę jej biegu wąskimi ścieżkami, które miejscami bardziej przypominały tor przeszkód niż trasę spacerową.

W ten sposób dotarliśmy do miejsca zwanego Karazyjak, a stamtąd polnymi drogami, przy których czerwieniły się mnóstwem owoców krzewy głogu, obe- szliśmy spory staw z wyspami, powstały po wydobyciu żwiru. Po okrążeniu zbiornika wróciliśmy na parking.

Humory wszystkim dopisywały, a te prawie 14 000 kroków, po świątecznym biesiadowaniu, z pewnością wyszło nam na zdrowie.



Przy kapliczce św. Jana Nepomucena



Ostra



Ujście Ostrej do Wisłoki



Nad Wisłoką



Pamiątkowe zdjęcie nad Wisłoką



Drzewo pochylone nad Wisłoką



Wędrówka brzegiem Wisłoki



Staw powstały po wybranym żwirze na Karazyjaku

CZĘŚĆ III

NA TURYSTYCZNYM SZLAKU

Subiektywnie o pieszych wycieczkach*

Jadwiga Zawisza

W maju 2025 r. moja przyjaciółka przeczytała w lokalnej gazecie „Obserwator Lokalny” artykuł poświęcony organizowanym przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Dębickiej pieszym wędrówkom pod hasłem: „Poznaj okolicę Dębicy – swoją Małą Ojczyznę”¹. Osobą, która zapraszała do wzięcia udziału, był Pan Karol Ozga.... I tak się zaczęła moja przygoda. Poznałam autora legend, jego pasje oraz wiele innych ciekawych ludzi, którzy uczestniczyli w wycieczkach. Nie byłoby to możliwe bez inspiracji koleżanki.



Źródło: „Obserwator Lokalny” Nr 17(1285) z 26.04.2025, s. 3.

Krótko o sprawach organizacyjno – technicznych

Zauważyłam, że wszystkie wędrówki są starannie przygotowywane przez Pana Karola. Atrakcyjność każdej z nich to zasługa także Pana Kazimierza, Pana Jana, Bogdana, Tomka, Antoniego, Halinki i innych. Nie sposób wymienić wszystkich, którzy angażują się, żeby wszystko było dopięte na ostatni guzik oraz ról, jakich podjęli się dla zrealizowania celu. W uproszczeniu przygotowanie do każdej wycieczki obejmuje: w pierwszej kolejności wybór miejsca, godzinę spotkania przed wyruszeniem w trasę, uwzględnienie

*Przypisy w tekście dodała red. DZH.

1 Trzy pytania do Karola Ozgi, „Obserwator Lokalny” 2025, Nr 17(1285), s. 6.

warunków pogodowych, trasa oraz wariant rezerwowy. Wiem, że odpowiednio wcześniej przewodnik lub pomocnicy przemierzali sami trasę, żeby później bezpiecznie poprowadzić grupę uczestników.

To tylko niektóre sprawy organizacyjno – techniczne, a do tego jeszcze trzeba przygotować się merytorycznie. Zawsze Pan Karol oraz któryś z jego „pomocników”, na kanwie gruntownej wiedzy historycznej wplata wątki starych legend, baśni, podań, relacji świadków czy przekazów. Nie będę opisywała poszczególnych wycieczek, gdyż kronika Pana Karola nawiązuje do ciekawych miejsc. Natomiast na przybliżanie tego, co zapamiętałam, być może przyjdzie czas.

Już na zakończenie tej części nawiązać należy do ślicznych fotek, zrobionych profesjonalnie przez naszego „fotografa” Mariusza. Zauważyłam, że jest on mocno zaangażowany w uchwyceniu piękna przyrody, jak i fascynacji widokami, nas uczestników. Przypomnę, że organizowane wycieczki są ogólnodostępne.



Fotograf Mariusz (pierwszy z prawej) coś interesującego zauważył.

Fot. arch. DZH

O grupie miejscowych globtroterów i wrażeniach

Osoby biorące w nich udział praktycznie są anonimowe, znamy swoje imiona, niekoniecznie nazwiska. Nikt nie pyta o zawód, miejsce zamieszkania itd. Kto chce, to opowiada różne śmieszne historyjki ze swojego życia prywatnego. Bezinteresowność, miła atmosfera i bezcenne opowieści Pana Karola wpływają na mile spędzony czas, w przemiłej przyjaznej atmosferze.

Mamy swoje rodziny, obowiązki i często brak czasu, ale pasja i piękno przyrody działają jak magnes. Czerpiemy pełną garścią z wiedzy i zaangażowania Pana Karola, który swoją charyzmą rozbudził drzemiące w nas naturalne piękno przyrody. Nasze piesze wędrówki po małej ojczyźnie są nie tylko doskonałą formą aktywnego wypoczynku, ale także niezwykle okazją do poznania piękna lokalnej przyrody i czerpania inspiracji z fascynujących krajobrazów.

Podążając przez malownicze lasy, wzgórza i doliny, mamy możliwość dostrzec niezwykle gatunki roślin i zwierząt, które są charakterystyczne dla danego terenu. Zapach kwiatów kwitnącej lipy, olbrzymie skrzypy polne, czy mała żabka cieszą nasz widok. Zapamiętane z dzieciństwa kwitnące maki i bławatki rosnące na polach cieszą nasze zmysły.

Niejednokrotnie smak zerwanych prosto z drzewa cześni, poziomki czy borówki w lesie wypełnia nasze kubki smakowe swoim niezapomnianym aromatem. Widoki zapierające dech w piersiach, szum potoków i śpiew ptaków sprawiają, że każdy krok staje się niezapomnianym doświadczeniem.

To nie tylko mój sposób na bycie blisko natury, ale także doskonała forma relaksu i odprężenia. Tworzymy grupę ludzi związanych wspólnymi zainteresowaniami. Spacerując po łagodnych pagórkach, możemy oderwać się od codziennego zgiełku i pośpiechu, zanurzając się w błogim spokoju otaczającej przyrody. Wsłuchani w szum liści i zapach kwiatów, odrywamy się od problemów i trosk dnia codziennego.



Na szlaku podczas jednej z naszych wycieczek. Fot. arch. DZH

Piesze wędrówki to również doskonała okazja do nawiązywania nowych znajomości i budowania więzi z innymi miłośnikami przyrody. Wspólny trud pokonywania niektórych szlaków buduje zespołową atmosferę i wzmacnia relacje międzyludzkie. Spotkania stają się inspiracją do wspólnych wypraw i poszukiwań nowych przygód. Świadomość piękna miejscowego krajobrazu, fascynacja przyrodą oraz wdzięczność za możliwość odkrywania jej tajemnic są nieodłącznymi elementami naszych wędrówek.

O osobistych korzyściach

Każdy krok staje się okazją do odkrywania nowych miejsc i doświadczeń, które pozostaną w pamięci na zawsze. Dlatego nie ma nic piękniejszego niż spacerowanie po szlakach naszej małej ojczyzny, gdzie przyroda obdarza nas swoim pięknem, a my, ciesząc się nią, odczuwamy wdzięczność za możliwość przebywania w tak magicznym miejscu. Mimo że nie jesteśmy zaprawionymi piechurami, każda wytyczona trasa była możliwa do pokonania. Zwiedziliśmy piękne okolice Latoszyna, Podgrodzia, Pilzna, Wiewiórki, łąk Dolnych i Górnych, Wielopola Skrzyńskiego, Chotowej, Blizny, Górę Śmierci w Pustkowie, Strzegocic i wiele innych ciekawych historycznie miejsc.

Ruiny starych osad i dworów przeniosły nie tylko mnie — dzięki opowiadaniom Pana Karola — w inny odległy miniony czas życia i egzystencji naszych przodków. Nie można pominąć spotkania z „Ćminą” w Strzegomicach². Piękno wijącej się rzeki Wistoki i szum przepływającej wody wyciszył nasze emocje. Natomiast „Święto ziemniaka” w Wiewiórcie zachwytiło zwyczajami i integracją lokalnych społeczności.

Osób, które w różnym stopniu oraz zakresie są regionalistami, zachęcającymi do poznania piękna przyrody, bądź to sami przybliżają historyczne wątki, jest wiele. O Panu Karolu była już mowa. Innym argumentem na moje twierdzenie było np. spotkanie Pana Jana, który na jednej z wycieczek zaszczycił nas swoją obecnością. Podzielił się swoją bogatą wiedzą na temat naszych dębickich zapasników oraz zachęcił do zapoznania się publikacją pt. „Rok braci Lipieniów”³.

Tutaj na chwilę odejdę od wątku, który rozpoczęłam. Okazało się, że w gronie uczestników są jeszcze dwie osoby, związane z zapasami. Pan Karol, który przez jakiś czas trenował zapasy, kiedy powstawała sekcja zapasnicza w Dębicy⁴. Kasia, która przyjechała na wakacje z Toronto do Polski, ma brata, który trenował zapasy w latach siedemdziesiątych ub. wieku. Brat Kasi i pan Jan trenowali razem zapasy pod okiem trenera Czesława Korzenia. Dzięki temu zbiegowi okoliczności, po ponad pół wieku nawiązali kontakt ze sobą.

Wracam do kontynuowania tego, co jeszcze zamierzałam napisać. Utkwiła mi w pamięci wycieczka do Małej. Informacje przekazane na temat tragicznych zdarzeń z okresu hitlerowskiej okupacji uzupełniły to, czego jedynie piszący na temat rodziny Wójcików dotknęli na marginesie. Nie chcę wchodzić w szczegóły, bo cała wiedza jest dostępna w artykułach i wydawanych

2 M. Jędrusiak, J. Swół, *Dębica i Pilzno ożywiają ducha regionalizmu*, <https://zeszytydebickie.pl/2025/12/09/debica-i-pilzno-ozywiaja-ducha-regionalizmu/> opublikowano 9.12.2025.

3 J. Swół, *Rok braci Lipieniów. 70 lat minęło*, Dębica 2025; J. Swół, *Rok braci Lipieniów. Kilka obrazów z życia i kariery*, Dębica 2024, (e-book) <https://zeszytydebickie.pl/biblioteczka/>.

4 L. Budzyński, *Moje kochane zapasy [w:] Kolebka mistrzów – historia dębickiej maty*, DZH Tom II, red. M. Jędrusiak, Dębica 2024, e-book <https://zeszytydebickie.pl/biblioteczka/>.



Okolice Latoszyna w październiku 2025 r. Fot. K. Pagacz

książkach⁵, jak również w Dębickich Zeszytach Historycznych⁶.

Kilka słów na zakończenie

Jest takie powiedzenie, że dobre słowo mało kosztuje, a dużo waży. Nie sposób jest opisać wszystkiego, za co jestem wdzięczna: za wiedzę, miłe

5 R. Pajura, *Zagłada i walka. Druga wojna światowa w Dębicy i powiecie dębickim*, Ag. Wyd. Agard, Dębica 2022, s. 329-341; W. Strumski, *Wojenne losy uczniów*, Wyd.: Dębickie Tow. Społ.-Kulturalne, „Oficyna Tarnowska” Woj. Ośrodek Kultury w Tarnowie, Tarnów-Dębica 1990, s. 41-43; A. Stańko, *Gdzie Karpat progi. Armia Krajowa w powiecie dębickim*, Inst. Wyd. Pax, Warszawa 1984, s. 80.

6 Zob. J. Swół, *Aresztowanie rodziny Wójcików w Małej*, <https://zeszytydebickie.pl/category/aktualnosci/>, opublikowano 2.01.2026; J. Swół, *Ciąg dalszy historii związanej z ucieczką Zbigniewa Bartkowicza*, opublikowano Aktualności DZH 11.12.2025; J. Swół, *Rozstrzelanie Bronisława Longosza. Ucieczka Zbigniewa Bartkowicza*, op. Akt. DZH 18.11.2025; J. Swół, *Powrót do zdarzeń. Okoliczności aresztowania Bronka Longosza w Brzezinach*, op. Akt. DZH 20.10.2025; J. Swół, *Powrót do zdarzeń. Niemieckie prowokacje w Soldatenheim w Dębicy*, op. Akt. DZH 20.09.2025; J. Swół, *Po śladach zbrodni. Niemiecka prowokacja – hipotezy oraz wnioski*, op. Akt. DZH 9.07.2025; J. Swół, *O prowokacji w dębickim Sokole – hipoteza druga*, op. Akt. DZH 3.06.2025; J. Swół, *Po śladach zbrodni. Prowokacja w Sokole*, op. Akt. DZH 6.05.2025; J. Swół, *Po śladach zbrodni. Zdrada*, op. Akt. DZH 10.04.2025; J. Swół, *Po śladach zbrodni. Z Dębicy do Małej koło Ropczyc*, op. Akt. DZH 23.03.2025. Zob. także: J. Swół, K. Zalewska, *Powrót do zbrodni (I) [w:] Rocznik Muzeum Regionalnego w Dębicy 2021, Tom VI*, Dębica 2022, s. 45-82.

towarzystwo, piękno przyrody w zmieniających się porach roku, bezinteresowność, przygodę, pyszną kawę parzoną przez Bogusia czy Antoniego. To tylko niewielka cząsteczka tej ogromnej pozytywnej energii, która wypełnia nasze serca po każdej wędrowce. Jestem bardzo wdzięczna, że mogłam poznać tylu wspaniałych ludzi. Dziękuję im za wspólnie spędzony czas i jestem pewna, że kolejne wędrowki już czekają na ich urzeczywistnienie. Zafascynowana pięknem i pasją, wdzięczna za wszystko Jadwiga.

Bibliografia

1. Budzyński L., *Moje kochane zapasy* [w:] *Kolebka mistrzów – historia dębickiej maty*, DZH Tom II, red. M. Jędrusiak, Dębica 2024, e-book <https://zeszytydebickie.pl/biblioteczka/>.
2. Jędrusiak M., Swół J., *Dębica i Pilzno ożywiają ducha regionalizmu*, <https://zeszytydebickie.pl/2025/12/09/debica-i-pilzno-ozywiaja-ducha-regionalizmu/> opublikowano 9.12.2025.
3. Pajura R., *Zagłada i walka. Druga wojna światowa w Dębicy i powiecie dębickim*, Ag. Wyd. Agard, Dębica 2022.
4. *Pięć gwiazdek otrzymuje Karol Ozga*, „Obserwator Lokalny” 2025, Nr 17(1285).
5. Stańko A., *Gdzie Karpat progi. Armia Krajowa w powiecie dębickim*, Inst. Wyd. Pax, Warszawa 1984.
6. Strumski W., *Wojenne losy uczniów*, Wyd.: Dębickie Tow. Społ.-Kulturalne, „Oficina Tarnowska” Woj. Ośrodek Kultury w Tarnowie, Tarnów-Dębica 1990.
7. Swół J., *Rok braci Lipieniów. 70 lat minęło*, Dębica 2025, (e-book) <https://zeszytydebickie.pl/biblioteczka/>.
8. Swół J., *Rok braci Lipieniów. Kilka obrazów z życia i kariery*, Dębica

2024, (e-book) <https://zeszytydebickie.pl/biblioteczka/>.

9. Swół J., *Aresztowanie rodziny Wójcików w Małej*, <https://zeszytydebickie.pl/category/aktualnosci/>, opublikowano 2.01.2026.
10. Swół J., *Ciąg dalszy historii związanej z ucieczką Zbigniewa Bartkowicza*, <https://zeszytydebickie.pl/category/aktualnosci/>, op. 11.12.2025.
11. Swół J., *Rozstrzelanie Bronisława Longosza. Ucieczka Zbigniewa Bartkowicza*, <https://zeszytydebickie.pl/category/aktualnosci/>, op. 18.11.2025.
12. Swół, *Powrót do zdarzeń. Okoliczności aresztowania Bronka Longosza w Brzezinach*, <https://zeszytydebickie.pl/category/aktualnosci/> op. 20.10.2025.
13. Swół J., *Powrót do zdarzeń. Niemieckie prowokacje w Soldatenheim w Dębicy*, <https://zeszytydebickie.pl/category/aktualnosci/> op.20.09.2025.
14. Swół J., *Po śladach zbrodni. Niemiecka prowokacja – hipotezy oraz wnioski*, op. Akt. DZH 9.07.2025; J. Swół, *O prowokacji w dębickim Sokole – hipoteza druga*, <https://zeszytydebickie.pl/category/aktualnosci/> op. 3.06.2025.
15. Swół J., *Po śladach zbrodni. Prowokacja w Sokole*, <https://zeszytydebickie.pl/category/aktualnosci/> op. 6.05.2025
16. Swół J., *Po śladach zbrodni. Zdrada*, <https://zeszytydebickie.pl/category/aktualnosci/> op. 10.04.2025.
17. Swół J., *Po śladach zbrodni. Z Dębicy do Małej koło Ropczyc*, <https://zeszytydebickie.pl/category/aktualnosci/> op. 23.03.2025.

18. Swół J., Zalewska K., *Powrót do zbrodni (I)* [w:] Rocznik Muzeum Regionalnego w Dębicy 2021, Tom VI, Dębica 2022.
19. *Trzy pytania do Karola Ozgi*, „Obserwator Lokalny” 2025, Nr 17(1285).

Na turystycznych szlakach. Spostrzeżenia uczestnika

Jan Swół

Wypowiedź odnosi się do wycieczek organizowanych przez Karola Ozgę we współpracy z innymi osobami. Nie stanowi jednak pełnego omówienia, ponieważ autor uczestniczył jedynie w części wydarzeń. Przedstawione spostrzeżenia i refleksje mają charakter zbliżony do naukowego, choć tekst nie rości sobie do takiego statusu. Zjawiska obserwowane podczas tych wycieczek, wielokrotnie już opisywane, mogłyby zainteresować socjologów, psychologów, specjalistów od zdrowego stylu życia oraz nauk związanych z bezpieczeństwem. Oby tak się stało.

Wycieczki organizowane przez K. Ozgę mają charakter regionalny i tworzą przestrzeń sprzyjającą odbudowie relacji międzyludzkich. W realiach osłabienia więzi między pokoleniami stają się przykładem inicjatywy przeciwdziałającej temu zjawisku. Choć perspektywa autora może zawierać elementy subiektywne, obserwowane podczas tych wydarzeń formy współdziałania i wzajemnego wsparcia wskazują, że działania tego typu realnie wpływają na jakość kontaktów społecznych, a ich znaczenie wykracza poza zwykłą rekreację.

W publikacji wydanej kilka lat temu na zlecenie Starostwa Powiatowego w Dębicy trafnie zauważono, że „w krajobrazie kulturowym powiatu dębickiego przeważają gęsto rozsiane ziemiańskie dwory i dworki, folwarczne zabudowania, zabytkowe żołnierskie cmentarze i parafialne nekropolie z dominantami w postaci brył i wież kościołów”¹. Co dziś o nich wiemy? Co wie o nich młode pokolenie Polaków, wychowywane według innych standardów niż te, które obowiązywały dawniej? Opisy zamieszczone we wspomnianej publikacji, choć wartościowe, nie zastąpią żywego słowa. To również warto mieć na uwadze, mówiąc o specyfice wycieczek, do których w dalszej części nastąpi jedynie wybiórcze nawiązanie.

1 *Zabytki ziemi dębickiej*, Wyd. EDYTORIAL Rzeszów, wydano z inicjatywy i na zlecenie Starostwa Powiatowego w Dębicy, Dębica 2017, s.3.

Podczas wypraw organizowanych przez K. Ozgę i jego współpracowników – w kilku z nich miałem okazję uczestniczyć – dostrzegłem korzyści wykraczające poza walory edukacyjne. Bez przesady można stwierdzić, że mają one także znaczenie społeczne. Do niektórych z tych korzyści chciałbym krótko nawiązać, aby zwrócić uwagę na czynniki integrujące, których źródłem jest wspólna aktywność fizyczna. Warto poszukiwać tego, co nas łączy, a nie dzieli. Współczesne możliwości komunikowania się mogą stać się platformą jednoczącą, a nie rozdzielającą. To pierwsze pozytywne spostrzeżenie autora, wynikające z uczestnictwa w kilku takich wycieczkach.

W zdrowym ciele zdrowy duch – niech się dzieje

Tak napisała Jadwiga Zawisza, dzieląc się swoimi wrażeniami jako uczestniczka wycieczek, do których tu następuje nawiązanie². To stwierdzenie – *mens sana in corpore sano* – ma głęboki sens i bogate historyczne konotacje. Autor wraca myślami do czasów, gdy pod tym sztandarowym hasłem Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” we Lwowie budowało fundamenty jedności narodowej Polaków. W tamtym okresie Polski nie było na politycznej mapie Europy³, a różne formy aktywności fizycznej stawały się spoiwem łączącym ludzi z różnych grup społecznych i stanów. Słowo „druh” miało wówczas niemal magiczną moc.

Ruch sokoli, zapoczątkowany we Lwowie w 1867 roku, mimo wielu przeszkód konsekwentnie zdobywał uznanie i nowych zwolenników. Przysłowie głosi, że cierpliwość wszystko zwycięża – i rzeczywiście, lata pracy przyniosły wymierne efekty. Świadczą o tym zarówno historyczny budynek dębickiego „Sokoła”⁴, jak i zabytkowy park, który od 2021 roku nosi nazwę Parku Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”⁵.

2 J. Swół, *Kongres Regionalizmu Polskiego w Poznaniu 2026. Potrzeby i nadzieje z nim związane*, <https://zeszytydebickie.pl/2026/01/16/kongres-regionalizmu-polskiego-w-poznaniu-2026-potrzeby-i-nadzieje-z-nim-zwiazane/>, opublikowano 16.01.2026.

3 *Pod zaborami*, Polska Wielka Księga Historii. Słowo wstępne prof. dr hab. Andrzej Nowak, Firma Księgarska Olesiejuk, Ożarów Maz. 2016, s. 443 i nast.

4 J. Swół, *Sokolim szlakiem*. Przedmowa K. Juszka, Dębica 2022, (e-book) <https://zeszytydebickie.pl/biblioteczka/?numerStrony=2>, dostęp 4.02.2026.

5 *Park otrzymał nazwę Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”*, Serwis informacyjny Miasta Dębica, <https://debica.pl/park-otrzymal-nazwe-towarzystwa-gimnastycznego-sokol/>, dostęp 4.02.2026.

W tym kontekście warto przypomnieć jeszcze jeden fakt. Tablica pamiątkowa na ścianie budynku (obecnie Dom Kultury i Kino „Śnieżka” przy ul. Bojanowskiego) zawiera błędne informacje, m.in. dotyczące daty zakończenia budowy. Prace mogły ruszyć dopiero w sierpniu 1912 roku, a zakończono je w 1913 roku. Ten prosty, dobrze udokumentowany szczegół pokazuje, jak łatwo lokalni politycy próbują kreować własną wersję historii. Dlaczego historycy pozwalają, by takie przekłamania pozostawały bez sprostowania?

Przykład ten prowadzi do mało optymistycznej refleksji: jako społeczeństwo pozwoliliśmy się podzielić i zmanipulować przez polityków, partie oraz grupy podatne na ich wpływy – na „my” i „oni”. Trudno jednak dostrzec taki podział wśród uczestników wycieczek organizowanych przez K. Ozgę. Piszę to jako uczestnik, dziennikarz oraz osoba, której zainteresowania naukowe obejmują zagadnienia związane z bezpieczeństwem. To szerokie pojęcie, obecne zarówno w codziennym życiu, jak i w analizach naukowych⁶. Poczucie bezpieczeństwa jest egzystencjalną potrzebą każdego człowieka.

Warto podkreślić, że obserwacja uczestnicząca – jako metoda badawcza – okazała się niezwykle pomocna w uchwyceniu specyficznego charakteru tej grupy oraz prospołecznych zachowań jej członków. Dotychczasowe opisy mówią wiele, a uruchomienie własnej wyobraźni pozwala dopełnić resztę obrazu.

Szlaki turystyczne i ich infrastruktura

Szlak turystyczny według Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego to wytyczona w terenie trasa oznaczona jednolitymi symbolami i znakami informacyjnymi, które pozwalają bezpiecznie pokonać ją osobie o przeciętnych umiejętnościach, niezależnie od pory roku. O bezpieczeństwo i komfort wędrowki dba odpowiednia infrastruktura: wyrównana i utwardzona nawierzchnia, mostki, schody, poręcze, drabinki czy łańcuchy w terenach górskich. Ważną rolę pełnią także parkingi dla rowerów, przystanie dla kajaków i jachtów oraz schroniska, w których można odpocząć lub schronić się przed niekorzystną pogodą.

⁶ J. Swół, *Statystyczne bezpieczeństwo w Polsce*, „Przegląd Strategiczny” 2014, nr 7, Wyd. Nauk. WNPiD UAM, s. 445.

Na trasach znajdują się drogowskie z podanym czasem przejścia lub odległością, tablice informacyjne z opisem szlaku i mapą topograficzną, a także punkty informacji turystycznej⁷, ułatwiające orientację w terenie.

Szlaki pokonywane przez uczestników trzydziestu sześciu opisanych wycieczek często wykraczały poza tę formalną definicję. Nie umniejszało to jednak ich wartości historycznej i krajoznawczej. Wręcz przeciwnie – pozwalały spotkać inspirujących ludzi, poznać ich pasję i zobaczyć, jak prostymi środkami można uatrakcyjnić wyprawy w ciekawe miejsca, jednocześnie wzmacniając więzi międzyludzkie. Poniżej przedstawiono kilka obrazów udokumentowanych przez autora, ukazujących różnorodność takich nieformalnych, lecz niezwykle wartościowych spotkań.

Gościnnie u Janusza Szalwy w Pustkowie i nie tylko

Uczestników wycieczki z 28 września 2025 r. gościł Janusz Szalwa, który udostępnił nam swoje bogate zbiory pamiątek z okresu II wojny światowej i z dużym zaangażowaniem o nich opowiadał. Ponieważ na ten temat ukazała



Pustków (28.09.2025). Przerwa kawowa u Janusza Szalwy

⁷ *Szlak turystyczny*, https://www.naukowiec.org/wiedza/geografia/szlak-turystyczny_3555.html, dostęp 24.01.2026.



Pustków (28.09.2025). Gościnnie u myśliwych z Pustkowa

się już osobna relacja⁸, kronikę K. Ozgi można uzupełnić informacją, że Bogdan Szatkowski – nie po raz pierwszy – wykorzystując swój turystyczny ekwipunek, zadbał o kawę dla uczestników.

Przerwa na kawę stworzyła doskonałe warunki do wymiany informacji oraz zaspokojenia indywidualnych zainteresowań dotyczących życzliwego gospodarza. Wkrótce okazało się jednak, że poczęstunek zaplanowano w innym miejscu.



Mała (5.10.2025). Przerwa na poczęstunek podczas XXV wycieczki

Uczestnicy wycieczki do Małej mieli przerwę kawową połączoną ze słodkim poczęstunkiem na przykościelnym parkingu. B. Szatkowski rozstawił plecakową kuchnię i po chwili serwował gorącą kawę. Panie zadbały o pyszne ciasto. Dopisywały świetne humory.

⁸ E. Zygmunt, J. Swół, *Kandydaci z Dębicy i powiatu na Kongres Regionalizmu Polskiego 2026*, <https://zeszytydebickie.pl/2025/10/02/kandydaci-z-debicy-i-powiatu-na-kongres-regionalizmu-polskiego-2026/>, opublikowano 2.10.2025.

Wycieczkowicze po zakończeniu bogatego programu edukacyjnego w Wielopolu Skrzyńskim (12.10.2025) zwieńczyli swoją interesującą eskapadę spotkaniem w Kantorówce. Towarzyszyły mu rozmowy, poczęstunek oraz zaproszenie na spektakl grupy teatralnej pt. „Wojenka”.



Wielopole (12.10.2025). Zakończenie wycieczki w Kantorówce

W drodze powrotnej z „Wojenki” (wycieczka XXX) B. Szatkowski serwował kawę pod wiatą w schronisku „Rozdzielnia Wiatrów” w Głębikowej.

Zakończenie wyprawy do Pilzna odbyło się przy poczęstunku w salonach Towarzystwa Przyjaciół Pilzna i Ziemi Pilźnieńskiej. Kawa, ciasta oraz interesująca rozmowa z Zofią Mossoń były miłym zwieńczeniem pełnej wrażeń wycieczki. Rolę przewodnika znakomicie pełnił Antoni Wierzbicki.



*Głębikowa (9.11.2026).
B. Szatkowski i Antoni
Wierzbicki (po prawej)*



Pilzno (30.11.2025). Spotkanie w TPPiZP

Wycieczka do Wiewiórki i Zasowa (26.10.2026) zasługuje na osobne opracowanie. Autor skupia jednak uwagę na wypowiedzi zawężającej temat do spotkań integracyjnych towarzyszących tym wyjazdom. Okazywana gościnność przywodziła na myśl opisy znane z powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego, a wypieki pań niejednemu uczestnikowi przypominały pomysłowość naszych mam i babć, które potrafiły uświetnić każde takie spotkanie.



Zasów (26.10.2025). Bufet na kółkach już otwarty. Pani Agnieszka serwuje dziś proziaki z domowym masłem czosnkowym



Tomasz Wolak, dotąd znany jako przewodnik wycieczki, tym razem sprawdza się w roli barmana



Radość dziewczynki uchwycona w jednym kadrze. Jej uśmiech przy bufecie opowiada całą historię przerwy na poczęstunek



*Zasów (26.10.2025). Przykościelny parking – ogólny widok uczestników.
Wszystkie fotografie: archiwum DZH*

Bibliografia

- Park otrzymał nazwę Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Serwis informacyjny Miasta Dębica, <https://debica.pl/park-otrzymal-nazwe-towarzystwa-gimnastycznego-sokol/>, dostęp 4.02.2026.
- *Pod zaborami*, Polska Wielka Księga Historii. Słowo wstępne prof. dr hab. Andrzej Nowak, Firma Księgarska Olesiejuk, Ożarów Maz. 2016.
- Swół J., *Kongres Regionalizmu Polskiego w Poznaniu 2026. Potrzeby i nadzieje z nim związane*, <https://zeszytydebickie.pl/2026/01/16/kongres-regionalizmu-polskiego-w-poznaniu-2026-potrzeby-i-nadzieje-z-nim-zwiazane/>, dostęp 4.02.2026.
- Swół J., *Sokolim szlakiem*. Przedmowa K. Juszka, Dębica 2022, (e-book) <https://zeszytydebickie.pl/biblioteczka/?numerStrony=2>, dostęp 4.02.2026.
- Swół J., *Statystyczne bezpieczeństwo w Polsce*, „Przegląd Strategiczny” 2014, nr 7, Wyd. Nauk. WNPiD UAM.
- *Szlak turystyczny*, https://www.naukowiec.org/wiedza/geografia/szlak-turystyczny_3555.html, dostęp 24.01.2026.
- *Zabytki ziemi dębickiej*, Wyd. EDYTORIAL Rzeszów, wydano z inicjatywy i na zlecenie Starostwa Powiatowego w Dębicy, Dębica 2017.
- Zygmunt E., Swół J., *Kandydaci z Dębicy i powiatu na Kongres Regionalizmu Polskiego 2026*, <https://zeszytydebickie.pl/2025/10/02/kandydaci-z-debicy-i-powiatu-na-kongres-regionalizmu-polskiego-2026/>, dostęp 24.01.2026.

CZĘŚĆ IV

CIEKAWI LUDZIE I ICH PASJE

Rozmowa z... **Marianem Dybowskim**

Pan Marian Dybowski, prezes firmy Tabor oraz inicjator powstania Muzeum Wsi Polskiej w Braciejowej, od lat pełni ważną rolę w dokumentowaniu i ochronie lokalnego dziedzictwa. Podczas wycieczki „Poznaj okolice Dębicy – swoją Małą Ojczyznę” uczestnicy mieli możliwość poznać go jako gospodarza i przewodnika muzeum. Przekazane przez niego informacje o historii placówki i jej zbiorach okazały się niezwykle cenne, dlatego Dębickie Zeszyty Historyczne postanowiły utrwalić wybrane z nich dla przyszłych pokoleń.

[Eugeniusz Bomba] Na początku chciałbym zapytać, skąd wziął się u Pana pomysł na utworzenie Muzeum Wsi Polskiej?



Marian Dybowski

[Marian Dybowski] Początki mojej działalności muzealnej związane były ze zbieraniem broni białej. Przez kilka lat gromadziłem te eksponaty w domu, a z czasem kolekcja powiększyła się o karabiny, pistolety, szable i miecze. Po kilku latach zbiory stały się na tyle obszerne, że byłem zmuszony zarejestrować muzeum. Wiązało się to z koniecznością szczegółowego udokumentowania eksponatów, przez co broń przez kilka lat była niedostępna do oglądania. Obecnie każdy egzemplarz został pozbawiony cech broni palnej i pełni wyłącznie funkcję muzealną.

Równolegle, a może nawet nieco później, pojawił się drugi nurt mojej działalności – zbieranie pamiątek związanych z życiem dawnej wsi. Główną ideą muzeum stało się gromadzenie przedmiotów obrazujących pracę mięśni ludzi i zwierząt. Eksponaty te można zobaczyć i udokumentować we wszystkich częściach muzeum.

Muzeum jest rozbudowywane od około 12–13 lat i stale przybywają nowe eksponaty. Pozyskujemy je na różne sposoby: kupujemy, otrzymujemy w darze



od znajomych lub osób, które nas odwiedzają. Pamiętki pochodzą z różnych okresów. Najstarszym eksponatem jest beczka na zboże z 1896 roku, zakupiona i przywieziona z nad Zalewu Rożnowskiego. Podczas przypadkowej rozmowy na urlopie rolnik zgodził się ją nam odsprzedać. Beczka wykonana jest wyłącznie z drewna, bez użycia gwoździ, i służyła do przechowywania zboża.

Wiele eksponatów pozyskujemy również dzięki kontaktom zawodowym – w rozmowach z klientami firmy Tabor często okazuje się, że ktoś posiada ciekawe przedmioty. Następnie, po godzinach pracy, wspólnie z pracownikami remontujemy i odnawiamy te obiekty, zdobywając przy tym nowe doświadczenia.

Szczególnym wyzwaniem była translokacja wiatraka z Łubna-Jarosłaja w województwie łódzkim. Nie mieliśmy wówczas doświadczenia ani pełnej dokumentacji, a także nie wiedzieliśmy, że obiekt podlega łódzkiemu Konserwatorowi Zabytków. Wiatrak nie był oznaczony żadnymi tablicami informacyjnymi. W tym czasie trwały wybory samorządowe i sprawa stała się tematem publicznym. Efektem było wstrzymanie rozbiórki na około półtora roku. Dopiero po uzupełnieniu dokumentacji prace mogły ruszyć. W międzyczasie wiatrak niszczał, a procedury administracyjne trwały. Cały proces zakończył się po dwóch latach. Dokumentację wykonał pan Grzegorz Pyskaty z Dębicy. Została ona zatwierdzona zarówno lokalnie, jak i w łodzi oraz Rzeszowie. Obecnie wiatrak znajduje się pod patronatem Konserwatora Zabytków w Rzeszowie.

Jak wyglądają obecnie prace i dalsze gromadzenie eksponatów?

Proces ten trwa nieustannie. Gdy ktoś zgłasza się z ciekawym eksponatem, staramy się pozyskiwać pojedyncze egzemplarze, ponieważ teren muzeum – około 1,5 ha – nie pozwala na gromadzenie dużych ilości przedmiotów. Zbiory kompletujemy tematycznie. Większość eksponatów znajduje się pod dachem, na zewnątrz pozostały jedynie metalowe urządzenia.

Pod wiatami zgromadzone są m.in. kareta, bryczka i wóz drabiniasty, a także urządzenia do przeróbki mleka, szatkowania kapusty, obróbki lnu, różnego rodzaju wagi oraz lampy naftowe. W kolejnym pomieszczeniu znajduje się wyposażenie kuźni, przeniesione spod Lublina. Choć kuźnia nie jest obecnie użytkowana, pozwala odwiedzającym przypomnieć sobie dawne realia pracy.

Posiadamy również maszyny do młócenia, czyszczenia i mielenia zboża. Wiatrak jest głównym eksponatem, ale mamy także czynne żarna w układzie pionowym i poziomym. Na zewnątrz zgromadzono metalowe urządzenia rolnicze: wialnie, siewniki, kieraty, kultywatory, pługi, brony oraz inne narzędzia wykorzystywane na wsi. Są także uprzęże dla koni i wołów, jarzma, nosidła do wody oraz pełne wyposażenie gospodarstwa – widły, grabie, motyki i podobne narzędzia.

Dodatkowo urządziliśmy warsztat stolarski z kobylicą. Nie ma tam żadnych śrub ani pokręteł – stolarz przytrzymywał drewno nogami i obrabiał je heblem, a wcześniej ośnikiem. Znajdują się tam również różne ośniki i wiertła ręczne. Na zewnątrz stoi także studnia z żurawiem.

Zauważyłem, że na terenie muzeum znajduje się również wiele rzeźb...

Jedną z ważniejszych jest rzeźba św. Andrzeja Boboli. Znajduje się tu także Góra Oliwna, którą zbudowaliśmy po pielgrzymce do Ziemi Świętej. Zainspirowało mnie to miejsce i postanowiliśmy stworzyć jego symboliczne odwzorowanie w mniejszej skali. Na górze umieszczona jest postać modlącego się Pana Jezusa, opierającego się o kamień.

Skąd pomysł, aby muzeum powstało właśnie w Braciejowej?

Pierwszy teren rekreacyjny zakupiłem w Gnojnicy nad rzeczką, która z czasem przekształciła się w niewielki strumień. Później, dzięki znajomym, dowiedziałem się, że pan Stanisław Sumień sprzedaje teren w Braciejowej. Wykupiłem jego część, która okazała się wystarczająca. Obecnie obszar ma około 2 ha, ponieważ musiałem dokupić grunt pod wiatrak, aby utworzyć strefę ochronną. Wybudowałem tam również dom rekreacyjny.

Rozumiem, że wiatrak jest Pana najcenniejszym eksponatem?

Tak. Wiatrak pochodzi z 1902 roku i do jego odpowiedniego ustawienia potrzebna jest siła czterech ludzi.

A co może Pan powiedzieć o karecie?

Podczas jej remontu znaleźliśmy gazetę w języku niemieckim z 1896 roku, co wskazuje, że kareta również pochodzi z tego okresu.

Zaciekał mnie także model lokomotywy.

Lokomotywa trafiła do mnie z Poznania, a właściwie z Bydgoszczy, z muzeum modelarstwa. Otrzymałem ją w prezencie imieninowym jako wyraz wdzięczności za współpracę. Bardzo interesuje dzieci, a sam parowóz pełni dodatkowo funkcję... grilla.

Czy muzeum często odwiedzają wycieczki?

Wycieczki zazwyczaj pojawiają się bez wcześniejszego umówienia. Mimo że posiadamy stronę internetową (www.muzeumwsipolskiej.pl), wiele osób trafia do nas przypadkowo. Sporo grup przyjeżdża z Lublina. Odwiedzający piją tu kawę, przywożą własne smakołyki. Udostępniamy wiatę i palenisko na różne okazje: spotkania integracyjne, dla emerytów, młodzież organizuje tu osiemnastki czy imieniny. Rezerwują termin na piątek lub sobotę. Obowiązuje dzentelmeńska umowa – zostawiają po sobie porządek. Jesteśmy otwarci na takie inicjatywy.

Czy planuje Pan dalszą rozbudowę muzeum?



Nie. Miejsca teoretycznie by się znalazło, ale realnie nie widzę na to szans. Czas robi swoje – wiek niestety coraz bliżej setki. Dobrze byłoby do niej dotrzeć. Poza tym młodzież nie wykazuje większego zainteresowania. Nie wiem jeszcze, komu muzeum przekazać, na razie nie ma chętnych.

Czego życzyć Panu na koniec?

Zdrowia – żeby do tej „stówki” doczekać.

Serdecznie Panu dziękuję za wypowiedź.

Rozmowę przeprowadził i udokumentował Eugeniusz Bomba.

Moje wspomnienia z wędrówek po małej ojczyźnie w Łękach Górnych i Zwierniku

Kazimierz Mazur



Kazimierz Mazur

Pasją, dzielenia się swoją wiedzą z zakresu historii, kultury, przyrody i lokalnych zwyczajów była we mnie od zawsze. Pierwsze moje wędrówki po okolicy powodowane były pobudkami zwykłej ciekawości. Później pojawiły się zainteresowania naukowe, a dopiero na końcu krajoznawcze i turystyczne. Skoro wspominam o pasji doświadczenia podróży i zrozumienia dziedzictwa danego miejsca, niech mi będzie wolno napisać o nich nieco więcej.

O zdarzeniach utrwalonych w pamięci w ramach wstępu

Mieliśmy tuż za ścianą domu mieszkalnego w Łękach Górnych dużą szopę, przeznaczoną do przechowywania węgla i wszelkiego rodzaju rupieci. Ojciec, w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, z własnych środków przerobił ją na warsztat stolarski. W owym warsztacie postanowił zajmować się na własną rękę stolarstwem i na początek uruchomić produkcję drewnianych wozów. Był to w tamtym czasie produkt bardzo poszukiwany. Warsztat znajdował się tuż przy wiejskiej drodze. Były w nim maszyny większości własnej roboty Bandsäga¹, Kreissäga², frezarka, tokarka oraz strugarka do drewna, oraz wszystko, co potrzeba do wykonywania prac stolarskich.

To był czas, kiedy nie było prądu. Ojciec zakupił używany silnik spalinowy Deutz z zapłonem iskrowym chłodzony wodą i przystosował go do napędzania maszyn stolarskich. Spora liczba obrabiarek była napędzana za pomocą pasa transmisyjnego od wspólnego silnika napędowego. Dziś wydaje się to bardzo przestarzałe rozwiązanie, ale wówczas... Silnik napędzał również

1 Piła taśmowa [przyp. red.].

2 Piła tarczowa [przyp. red.].

prądnicę prądu stałego 12 V, która ładowała 4 akumulatory zasadowe, kiedy silnik pracował. W praktyce można było oświetlać mieszkanie, choć zdarzało się to rzadko, gdyż zapas energii nie starczał na długie zimowe wieczory, to jednak mieliśmy własną domową elektrownię.

Zawód stolarza w tamtych czasach był zajęciem wymagającym dużego nakładu pracy. Ojciec – używając przysłowia – wiązał koniec z końcem. Były to trudne, powojenne lata. Warsztat miał jeszcze jedną zaletę – dawał ciepło nagrzanego przez silnik dużego zbiornika z wodą, które szczególnie przydatne było w zimowe wieczory i co najważniejsze był oświetlony. Ten luksus przyciągał miejscowych starszych gawędziarzy, a ich opowieści stały się dla mnie, wówczas kilkuletniego chłopca, istną wszechnicą legend i historii tej małej ojczyzny, jaką była wioska Łęki Górne i tej wielkiej sięgającej daleko poza granice Polski.

Zanim przejdę do kolejnych wątków, nawiążę do poznanych wówczas legend, które sprawiły, że wędrówki po tej małej ojczyźnie stały się później nie tylko aktywnością fizyczną, ale również fascynującą przygodą poznawczą.

Na pograniczu łęk Górnych i Szynwałdu znajduje się wzgórze nazywane Świniogóra z największym szczytem Czub. Na Czubie stał podobno, murowany z kamienia zamek z wysoką wieżą. W zamku mieszkali trzej bracia rycerze, którzy zeszli na złą drogę i zamiast bronić ludzi, sami zajęli się zbójectwem. Z zamkowej wieży wypatrywali kupieckich karawan, które ciągnęły z Pilzna, Łęki Górne i Tuchowską Drogą³, na Węgry. Gdy wypatrzili taką karawanę, to zaczajali się w przydrożnym lasku i napadali na kupców. Rabowali ich towary, kosztowności i pieniądze, a przy próbie oporu zabijali. Może dlatego jeden z przysiółków łęk Górnych nazywany jest Wyszczątka? Za swoje występki spotkała ich surowa kara. Zamek razem z nimi i służbą zapadł się pod ziemię, a wieża runęła i rozsypała się na drobne kawałki. Rozsypane po zboczach góry kamienie, które możemy oglądać, podobno pochodzą ze zniszczonej wieży.

3 Tuchowska Droga – boczna droga, biegnąca od dawnego szlaku handlowego z Krakowa przez Łęki i dalej na Ruś do Zalasowskiego szlaku handlowego prowadzącego na Węgry.

Opowiadano, że w dość odległym w czasie na górze Kokocz, która wznosi się nad Zwiernikiem, miało znajdować się bardzo bogate miasto, które zapadło się wraz z rycerzami pod ziemię. Rycerze śpią i czekają na przebudzenie. Ponadto na szczycie góry znajduje się zabytkowy, ponad 250-letni grab, na którym możemy dziś zobaczyć kapliczkę. Podobno istniała tam pogańska świątynia, która wg przekazu, miała spłonąć, podczas przygotowywania przez kapłankę cudownych eliksirów, o czym ma świadczyć powstały szeroki do dziś niezarośnięty plac.

Te zasłyszane legendy, nie posługują się chronologią, jedynie mówią, iż było to bardzo dawno temu. Ile w tym prawdy trudno dziś dociec. Jedno jest pewne, że już w zamierzchłych czasach, przez ziemie należące dziś do Łęg Górnych i Zwiernika przebiegały szlaki handlowe na wschód, jaki i na południe Europy. Potwierdzają to pochodzące z interesujących nas terenów znaleziska, świadczące o pobycie na tych terenach ludności o kulturze pucharów lejkowych i ceramiki sznurowej. Z nią to łączzone są siekierki krzemienne z Łęg Górnych i Zwiernika oraz monety rzymskie i strzemiona do jazdy konnej znalezione w rejonie góry Czub.

Tyle tytułem wstępu. Większość tekstu tego artykułu powstała, jako moje wspomnienia z lat dzieciństwa i młodości oraz podczas wędrówek po tym przepięknym i ciekawym terenie w ramach cyklicznych wycieczek „poznaj swoją małą ojczyznę”.

Wśród legend i faktów

Zanim bardziej szczegółowo opowiem o innych krajoznawczych i turystycznych wędrówkach, czas na chronologiczną retrospekcję. Lata siedemdziesiąte ubiegłego wieku zaowocowały szybkim wzrostem produkcji przemysłowej w rejonie Dębicy i tym samym zmianą w strukturze społecznej. Powstające zakłady przemysłowe potrzebowały rąk do pracy. Na fali exodusu, ludność z okolicznych wiosek osiedlała się w nowo powstających blokowiskach miasta, bądź bezpośrednio na jego obrzeżach np. w pobliskim Łatoszynie. Tak się złożyło, że na fali owego exodusu, na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, z całą rodziną zamieszkałam w nowo wybudowanym domu prywatnym przy ulicy, która kończyła swój bieg przy dawnym

dworku Latoszyńskich. Dla zakończenia tego wątku powiem, że z historią Jana z owych Latoszyńskich będzie mi dane zapoznać się bliżej, ale w międzyczasie exodus zachodzących zmian gospodarczych zaprowadził mnie najpierw do Tarnowa a później do Krakowa.

Krótko o związku z ruchem miłośników historii

Kraków jest miastem ogromnie bogatym. Spacerując po ulicach Krakowa, czuje się wpływ określenia „najpiękniejsze miasto świata”. W Krakowie był czas by zaglądnąć do muzeów i archiwów. Uczestniczyć w różnorodnych historycznych sympozjach i rautach, które pozwalały choćby po części zweryfikować prawdę zasłyszanych legend i faktów historycznych z dziecinnych lat. Był czas na spotkanie się z ludźmi, którzy emanowali pasją dzielenia się swoją wiedzą z zakresu historii, kultury, przyrody i lokalnych zwyczajów. Tak minęło prawie trzy dekady.

O Janie z Latoszyna i nie tylko – krótkie nawiązanie

W niedzielę 24 listopada 2019 r. w Domu Parafialnym przy ul. Orlej 47 (parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Dębicy-Latoszynie) odbyła się sesja naukowa zatytułowana „Jan Latoszyński Rektor Uniwersytetu Krakowskiego, Wielki Syn Latoszyna”. Była to pierwsza, moja próba dzielenia się wiedzą. Dalszym pokłosiem tego wydarzenia był spacer po Dębicy. Pierwszy w roli „przewodnika”, który — dla dość licznej grupy chętnych — poprowadziłem, do powstałego około XVI wieku na wysokim brzegu Wiśłoki dworku z lamusem oraz figury Matki Bożej.

Dworek należał niegdyś do znamienitego rodu Latoszyńskich. Do dziś zachował się tylko częściowy układ dawnego parku i ogrodu dworskiego. Z dawnej świetności pozostały tylko niszczące: Lamus, mury niedokończonej budowli i figura Matki Bożej. To temat na oddzielne opracowanie.

Przejdę do wydarzenia, które umiejscowię w czasie jako letnie popołudnie 2005 r. Jadąc pociągiem z Krakowa do Dębicy, odebrałem dość niespodziewany telefon. Dzwonił mój dawny sąsiad z Łęg Górnych z prośbą podjęcia się wykonania napisu Króluj nam Chryste na ramionach drewnianego krzyża, który miał być posadowiony w miejsce dawnego krzyża na Skale.

Już wyjaśniam, o co chodzi.

W miejscowości Łęki Górne około 0,5 km na południe od głównej drogi — dawnego traktu królewskiego — z Pilzna do Szynwałdu i dalej w kierunku Krakowa, na wzgórzu zwanym skałą „Podrazy” (250-270 m n.p.m.), stoi wysoki drewniany krzyż. Przylegająca doń skalna skarpa, opadająca do potoku Dulcza, zbudowana z unikalnych miocenkich zlepieńców wraz z krzyżem, kryją wiele ciekawostek, nie tylko natury geologicznej. Przygodny wędrowca poza podziwianiem urokliwej panoramy okolic, bez efektów będzie szukał jakiegokolwiek informacji.

Takie niezwykle miejsce doczekało się oczywiście legend opowiadanych przez miejscowych mieszkańców. Jedna z nich mówi, że krzyż został postawiony na znak wypłoszenia diabła, który w zakamarkach skalnych czyhał na ludzkie dusze. Opowiadano o śmiałku, który wspiąwszy się na szerokie ramiona krzyża, miał widzieć z oddali majestatyczny widok Tatr.

Ponoć kamienne głązy ze Skały eksploatowano w latach 1922-1932 dla potrzeb budowy pobliskiej drogi. Nie brak, jest też śladów, wskazujących na eksploatację miejscowego piaskowca, do wyrobu podręcznych gospodarczych ostrzałek. Jedno jest pewne, krzyż na Skale ufundowali w 1937 roku ostatni właściciele majątku ziemskiego w Łękach Górnych Helena i Jan Artwińscy.

Wspomniany wcześniej krzyż widywałem od dawna, czasem z daleka innym razem stając przy kamiennym cokole u podnóża krzyża, wpatrzony w jego szerokie ramiona, na których był wryty napis „Króluj nam Chryste”, szepotałem krótką modlitwę, ale wtedy nie przywiązywałem większej uwagi do jego fundatorów i innych szczegółów związanych z fundacją.

W przywołanej wyżej rozmowie dowiedziałem się, że poprzedni stary krzyż, którego widok zachowałem w swej pamięci, został zniszczony w 1983 roku przez wichurę. Jako że rzemiosło stolarskie nie jest mi obce, przystałem na

złożoną propozycję i nazajutrz udałem się do Łęk Górnych⁴. W trakcie mojej rzeźbiarskiej roboty zebrałem sporą, mniej mi znaną, porcję wiadomości obrazujących dzieje Łęk Górnych, w tym zwłaszcza okres przypadający na obecność w Łękach ostatnich właścicieli dworu H. i J. Artwińskich.

Ustaliłem również szereg danych dotyczących się innych płaszczyzn życia mojej rodzinnej wsi. Z własnej natomiast woli te relacje uzupełniłem zebranymi informacjami udostępnionymi mi przez Państwowe Archiwum w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie i w Przemyśle oraz Diecezjalne Archiwum w Tarnowie. I tak zrodził się pomysł, aby w ramach cyklicznych wycieczek poznać swoją małą ojczyznę zawędrować wraz z grupą miłośników tej formy turystyki do Łęk Górnych i Zwiernika.

Na wędrownych ścieżkach mojej małej Ojczyzny

Nie po raz pierwszy jechałem do Łęk Górnych, gdzie się urodziłem, gdzie mam rodzinę i wielu przyjaciół. Zapewne większość z nas nie przywiązuje wagi do tego, czy stąpa po takiej, czy innej jednostce geograficznej wynikającej z naukowych bądź administracyjnych podziałów. Zachwycamy się krajobrazem i pięknymi okolicznościami przyrody, zabytkami lub ich pozostałościami. Z pewnością, są też tacy, którzy lubią wiedzieć, jaka jest przynależność danej miejscowości, okolicy, w której się właśnie znajdują. Do nich kieruję kilka informacji.

Miejscowości oraz terytorium, o których mówi tytuł niniejszego artykułu, wpisuje się w obszar Zewnętrznych Karpat Zachodnich w makroregionie zwanym Pogórzem Środkowobeskidzkim. W skład, którego wchodzi mezoregion Pogórza Ciężkowickiego i Pogórza Strzyżowskiego oraz przylegającym doń od strony północnej makroregion Kotliny Sandomierskiej z mezoregionem Płaskowyżu Tarnowskiego i Doliny Dolnej Wisłoki.

Warto zaznaczyć, że w interesującym nas obszarze Pogórze Karpackie zaczyna się na ogół progiem, wzniesionym około 200 m ponad nizinę nadwiślańską i tworzy pas wzgórz łagodnych i szerokich, wyniesionych 350-400

⁴ Autor artykułu wywodzi się ze starodawnej rodziny Mazurów, która od pokoleń praktykowała rzemiosło stolarskie.

m. n.p.m., a które opadają w okolicy łąk Górnych i Zwiernika, do doliny rzeki Dulcza. Najwyższymi wzniesieniami w okolicy jest Kokocz (434 m n.p.m.) i Krasówka (354 m n.p.m.) dominujące nad wsią Zwiernik oraz Skała (309 m n.p.m.), która dominuje nad łąkami Górnymi.

Wyjątkowo piękny krajobraz tworzy koryto rzeki Dulczy. Ciekawa to rzeka i wielce inspirująca. Płyne ona wzdłuż drogi Tarnów-Szynwałd – Łęki – Pilzno. W swoim początkowym biegu kieruje swe wody z południowego zachodu od Szynwałdu i od południa z okolic Świniogóry. Za tą górą rzeka zbiera wody z dwóch odnóg; jednej krótszej z okolic przysiółka Dolce i drugiej dłuższej rozgałęziającej się znowu na dwa dalsze strumyki. Jeden z nich wypływa z następnych Dolców, a drugi z okolic: Krasówka i miejscowości Wolniki koło Woli Lubeckiej. Droga Dulczy jest, zatem bardzo daleka i urozmaicona. Płyne przez Zwiernik, Łęki Górne, Łęki Dolne, Pilzno, a następnie w Łabuziu (przysiółek Pilzna) – wpływa do Wisłoki. Przywołany przysiółek Dolce stanowi nie tylko jej źródło, ale jak się wydaje również i nazwę. Choć w tej kwestii nie brakuje i innych interpretacji.

Dla wędrowca ważna będzie informacja, że w dawnych czasach przez Łęki Górne wiódł szlak handlowy z Krakowa na Ruś (Stary gościniec)⁵. **Żywy wśród miejscowej ludności jest przekaz, który głosi, że król Kazimierz Wielki**, lokując na prawie niemieckim pobliskie miasto Pilzno⁶, w którym często gościł, jadąc przez Łęki Górne, zatrzymywał się na polowania w Zwierniku, gdzie miał nawet posiadać mały zamek a może była to jedynie leśniczówka?

Tyle pobocznego wątku. Pora nawiązać do udokumentowanych początków łąk Górnych i Zwiernika. Większość badaczy zgadza się z tezą, że od połowy X do połowy XIII w. ziemie interesujących nas miejscowości stanowiły granicę państwa Piastowskiego z Rusią, w okresie jej najdalszego zasięgu w kierunku

5 Szlak ten początkowo biegł z Wrocławia przez Kraków, lewym brzegiem Wisły na Sandomierz, Włodzimierz Wołyński do Kijowa na Rusi; dopiero z chwilą włączenia Lwowa i Rusi Halickiej do monarchii Kazimierza Wielkiego, nastąpiła zmiana szlaku arterii handlowej biegnącej teraz z Krakowa podnóżem Progu Karpackiego przez Bochnię, Tarnów, Skrzyszów, Łęki, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl i Lwów na Ruś.

6 Z. Mossoń, *Pilzno w starej fotografii i dokumentach*, Pilzno 2012. s. 7.

zachodnim (czasy od zajęcia przez Włodzimierza Wielkiego w roku 981 Grodów Czerwieńskich).

Ruski kronikarz Nestor w Kronice lat dawnych napisał: w 981 roku po narodzeniu Chrystusa, wyprawił się wielki książę Włodzimierz na Lachów i zajął ich grody: Przemyśl i Czerwień wraz z pomniejszymi okolicznymi. Wniosek zatem prosty: ziemie te znajdowały się we władaniu Lechitów, czyli Polaków (etymologicznie nadal o Polakach do dziś często mówi się Lachy). Jak widać, całkiem możliwe, że w czasach zamierzchłych naszych granic państwa Piastowskiego strzegły opisane w legendach grody na górze Czuby i Kokocz.

Jeżeli chodzi o miejscowość Łęki, nie znamy daty ich lokacji, ale wiemy, że istniały już, gdy rozpoczął się proces przekształcania Pilzna w osadę wiejską na podstawie lokacji na prawie niemieckim. Najdawniejsze wiadomości o istnieniu wsi Łęki, a także o tutejszej parafii pochodzą z lat 1325-1327. Jest to dokument zawierający potwierdzenie uiszczenia przez tę parafię podatku na rzecz Stolicy Apostolskiej, czyli tzw. świętopietrza. Przywołany dokument stanowi ważną granicę dziejową, od której rozpoczyna się zauważalny rozwój osady zwanej Łęką.

Nie wiadomo, kiedy ta parafia została erygowana⁷. Z ówczesnej praktyki wiadomo, że podatek świętopietrza pobierano z parafii, która było już dobrze zagospodarowaną, a więc jej początki musiały sięgać wcześniejszego okresu. Biorąc powyższe pod uwagę, można przyjąć, że parafia w Łękach mogła powstać z końcem poprzedniego stulecia albo nawet w drugiej jego połowie, czyli w XIII wieku. Patronem parafii i kościoła został wybrany św. Bartłomiej Męczennik i Apostoł. Już samo to świadczy o starożytnym pochodzeniu parafii.

Początki samej miejscowości mogą być jeszcze starsze. Nie jest wykluczone, że wieś Łęki powstała wcześniej niż tutejsza parafia. Na powyższe zwraca uwagę fakt samego umiejscowienia zabytkowego drewnianego kościoła parafialnego. Otóż jest on wciśnięty pomiędzy brzeg pobliskiej rzeki Dulczy

⁷ Erygowana (kanonicznie ustanowiona), czyli oficjalnie powołana do istnienia przez biskupa, zgodnie z prawem Kościoła, [przyp. red.].

a drogę wiejską, która wygina się w tym miejscu łukiem, aby w ten sposób stworzyć miejsce dla budowy kościoła. Nie byłoby zapewne konieczności tak sztucznego wydzielenia gruntu pod kościół, gdyby powstał on równocześnie z lokalizacją wsi⁸. Wiele wskazuje też na to, że kościół został usytuowany w centrum ówczesnej osady łęki przy szlaku ruskim.

Zacznijmy zwiedzanie łęk Górnych. Prawdziwe serce miejscowości stanowi drewniany kościół pod wezwaniem św. Bartłomieja Apostoła. Budowla należy do małopolskiej grupy kościołów drewnianych. Wiele na to wskazuje, że pierwsza świątynia wzniesiona została zapewne z racji erygowania parafii. Być może miało to miejsce gdzieś około roku 1320. Budynek ten istniał prawdopodobnie do połowy XV w.

Istniejący do dziś drewniany kościół parafialny fundowany przez Zaklikę Międzygórskiego, ówczesnego właściciela łęk, wybudowany został w 1481 r. Był cały drewniany. Pierwotnie miał sufit deskowany, malowany. Posadzka była wyłożona cegłą. Trzeba podkreślić, że pierwotny kościół był tego samego kształtu, ale bez przedsionka pod wieżą, bez wieży, bez przybudówek i zakrystii. Wszystko to dobudowano później.

Do naszych czasów zachowało się wiele pierwotnych detali architektonicznych, wśród których na uwagę zasługują dwa oryginalne portale ciesielskie ostrołukowe oraz rzeźba Pana Jezusa „w tęczy”. Sam budynek stanowi przykład budowli gotyckiej o silnych naleciałościach barokowych, o konstrukcji zrębowej, szalowanej, jednonawowej, z prezbiterium zamkniętym trójbocznie. W wieży kościelnej znajdują się trzy dzwony, wśród nich jest unikatowy, dzwon rodem z Pskowa. Datowany jest on na rok 1544. Wyjątkowy i jedyny jest fakt, że w łacińskim kościele znajduje się dzwon z napisem ruskim. Dzwon posiada średnicę dolną równą 59,5 cm, górną 40 cm. Wysokość dzwonu wynosi 56 cm, zaś korony 18 cm.

W prezbiterium znajdował się zabytkowy obraz Zaśnięcie Najświętszej

8 Należy zaznaczyć, że dopiero w latach 1470-1480 w sporządzonym przez Jana Długosza dokumencie Liber Beneficiorum znajdujemy po raz pierwszy informację o podziale miejscowości łęki na Dolne i Górne, stosowany do dziś odnośnie odróżnienia dwóch części wsi.

Maryi Panny z XV wieku. Obraz obecnie znajduje się w nowym kościele pod wezwaniem Chrystusa Króla. W tym samym prezbiterium znajduje się podziemna krypta. Dziś raczej niedostępna.

Kościół św. Bartłomieja Apostoła przyciąga osoby lubiące piękną liturgię, szukające dostojęstwa i powagi. Ołtarz nadal stoi – jak przed reformą liturgii wprowadzoną przez Sobór – zwrócony ku wschodowi, skąd przychodzi Światło Chrystusa. Jest też nowy ołtarz, zwrócony w stronę ludu, podkreślający znaczenie zgromadzenia, wspólnoty uczestników.

Wyjdźmy na zewnątrz kościoła. Spacerując, udajemy się na łęcki cmentarz. Na niewielkim wzgórzu, dającym jednak rozległy widok na okolicę, zachowało się na nim nieco nagrobków z galicyjskich czasów. Tu spoczywa ostatni właściciel łęk Górnych. Jest też cmentarz poległych w wojnie w 1914 i 1915 roku.

Z cmentarza drogą z Pilzna do Szywnału udajemy się w kierunku skrzyżowania z drogą do Zwiernika. Kierujemy się na południe. Po przejściu około 300 metrów dochodzimy do bocznej drogi, która prowadzi do okazałego dworu. Zatrzymujemy się na chwilę przy starannie odnowionej kaplicy Jana Nepomucena. Obok w pięknym parku, z którego pozostało jeszcze nieco starych drzew, kryje się pałac stanowiący ongiś własność znamienitych rodów Tarłów, a szczególnie Jana Tarła – wojewody lubelskiego, kasztelana małogoskiego i starosty pilźnieńskiego w latach 1555 – 1585. Jemu to najprawdopodobniej łęki zawdzięczają najpiękniejszy swój zabytek – okazały budynek zboru ariańskiego, w którym oprócz kaplicy miała znajdować się także drukarnia i biblioteka.

Na przełomie XVI/XVII w. właścicielami całych łęk, a od lat 30. XVII w. górnej ich części, zostali Romerowie. Trzeba też wspomnieć łętowskich, Bobrownickich, którzy najprawdopodobniej wybudowali zachowany do czasów obecnych klasycystyczny dwór z niewielkim parkiem krajobrazowym i towarzyszącym mu folwarkiem. W drugiej połowie XIX w. dziedzicem wsi był Tytus Bobrownicki, a w latach 30. XX w. ostatnim właścicielem majątku ziemskiego w łękach Górnych byli do 1945 r. Jan i Helena Artwińscy.

Obecnie staraniem obecnych właścicieli, którzy z grzeczności udostępniłi nam do zwiedzania jego wnętrza, dwór wygląda okazale, dobrze zachowany, otoczony parkiem, w którym można dostrzec ślady dawnej świetności⁹, ale i też zapomnianej drogi do Zwiernika i okopów z czasów II wojny światowej. Warto też wspomnieć o nieistniejącej już kaplicy dworskiej. Według miejscowej tradycji usytuowana była ona w sąsiedztwie dworu, na południowy wschód od niego, po drugiej stronie ówczesnej drogi do Zwiernika. Co więcej, na planie katastralnym wsi z 1848 r. wykonanym przez Fryderyka von Miega zaznaczona jest, jako kaplica dworska pw. św. Krzyża. Jak podają archiwalia, kaplica nie była konsekrowana, ani uposażona, lecz pięknie zbudowana.

Najbliższym naszym celem wędrowki jest miejscowość Zwiernik położona o parę kilometrów od łąk Górnych. Opuszczamy gościnny dwór i drogą Pilzno – Szynwałd docieramy do Szkoły Podstawowej w łąkach Górnych, gdzie zwiedzamy bardzo ciekawy mural rodzimego artysty Ryszarda Paprockiego, upamiętniający postać patrona szkoły, Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Pod wieczór zostajemy w pobliżu Remizie Strażackiej na małym poczęstunku.

Zwiernik był kolejny cel naszej historyczno-edukacyjnej wyprawy¹⁰. Wieś powstała prawdopodobnie w XIII w. Pierwsze sprawdzone dane pochodzą z drugiej połowy XV wieku, kiedy należała do Stanisława Zakliki i Piotra Zwiernika. Nazwa pochodzi zapewne od nazwiska właściciela. Choć można też od miejscowych usłyszeć przekaz, że to dzięki bogactwu zwierza leśnego w tamtejszych lasach i polowaniu na niego przez króla Kazimierza Wielkiego¹¹. Niekiedy można usłyszeć, że król Władysław Jagiełło tu był na polowaniach – stąd miejscowość otrzymała nazwę Zwiernik. Jedno i drugie jakoś pasuje!

Turystom zwiedzającym okolice Zwiernika, znane są co najmniej cztery szlaki piesze: od łąk Górnych, Przymiarek, Słotowej i Woli Lubeckiej. My podczas lipcowego spotkania wybraliśmy szlak od Przymiarek. Nie wybraliśmy pogody. Niebiosa nie szczędziły nam hartu ducha i pomimo rzęsiстого deszczu

9 Zob. Wycieczka XIV, s. 92 [przyp. red.].

10 Zob. Wycieczka XV, s. 97 [przyp. red.].

11 Legenda głosi, że w XIV wieku Kazimierz Wielki zbudował tu zamek, do którego często przyjeżdżał na polowania.

wędrówka doszła do skutku. Zwiedzanie Zwiernika zaczęliśmy od dworu, no może dużo powiedziane, od ruin dworu. Choć dwór już nie istnieje, przetrwały dzięki Zygmuntowi Kaczkowskiemu, informacje o jego wyglądzie i wydarzeniach dziejących się w jego murach: *Zbierało ku wieczorowi, kiedy dwór zwiernicki obaczył. A dwór ten był piękny, murowany i niby pałac wyglądał. Środek jego był okrągły niby nawa, jakiego kościoła, przed którym stał ganek wielki kamienny, z wielkimi szklanymi po bokach ścianami, których górne szyby były ze szkła różnobarwnych złożone; po obydwu stronach tej nawy środkowej rozciągały się dwa pawilony, tak duże, jakby dwa dworki odrębne, nad nią podnosiło się piętro wysokim dachem okryte, z którego środka wychodziła niewielka wieżyczka, ozdobiona z blachy wyciętym i za wiatrem obracającym się herbem familii. Nad obydwoma pawilonami wznosiły się zamiast piętra tylko murowane facjaty, z framugami w środku, w których każdej był zamieszczony jakiś święty czy rycerz z kamienia wykuty. Zabudowania gospodarskie, stojące po prawej stronie, wszystkie były z kamienia lub cegły, takąż oficyna wyciągnięta po lewej; pomiędzy tym wszystkim zaś dziedziniec gładki z klombem krzewów i kwiatów na środku, na teraz umarznionych, ale zapewne cudnie pięknych w czasie wiosny i lata. Czwartą zaś ścianę tego kwadratu formowały pięknie malowane sztachety z bramą murowaną w środku, a w jednej z jej kolumn znajdowała się budka dla odźwiernego, próżno stojąca. Naokoło zaś tego wszystkiego widać było ogród częstokołem obwiedziony, ozdobiony altankami, parasolami, kamiennymi figurami i Bóg wie nie, czym jeszcze: zgoła wszystko więcej po pańsku niż po szlachecku. Tyle Kaczkowski w Murdelio¹².*

Dziś w zniszczonym parku możemy spotkać tylko ślady dawnej świetności. No cóż, łezka kręci się w oku, bynajmniej nie od deszczu, gdy wspomni się młode lata, kiedy dwór w Zwierniku wglądał jeszcze dość okazale.

W bezpośrednim sąsiedztwie założenia dworskiego, na wschód od niego, tuż za rzeką, jest niewielkie płaskie wzniesienie, którym wg „warsztatowego przekazu” ma być tajemniczą Mogiłą Tatarską. Nie prowadzono tu badań

12 Murdelio – powieść Zygmunta Kaczkowskiego należąca do cyklu *Ostatni z Nieczujów*. Opublikowana została po raz pierwszy w odcinkach na łamach „Gazety Warszawskiej” 1852-53. Osobne wydanie książkowe miało miejsce w Petersburgu w 1853 roku.

archeologicznych. Więc pozostają tylko domysły i legendy. Najazdy hord tatarsko-wołoskich w 1498 r., a były przecież i później, które nawiedziły okolice Pilzna, spowodowały, że tajemnicze kopce usypane w nieznanym czasie w podaniach ludowych określano mianem „tatarskiego kopca”. Natomiast regionaliści są zgodni co do faktu, że w 1772 roku doszło na ternie Zwiernika do bitwy konfederatów barskich z wojskami rosyjskimi. Choć miejsca i opisu tej bitwy próżno szukać w lokalnym informatorze.

Prócz Tatarskiej Mogiły, na niewielkim wzniesieniu przed mostem, po prawej stronie drogi wiodącej – od parku dworskiego z ruiną dworu i budynkiem szkoły podstawowej – w kierunku Pilzna, w strugach deszczu, odnajdujemy drewniany krzyż otoczony starodrzewem. W tym miejscu stała kiedyś dworska kaplica pw. św. Anny. Zatrzymaliśmy się na dłużej. Miejsce to, choć opustoszałe, wywołuje poczucie błęgiego spokoju. Data wybudowania kaplicy nie jest do tej pory dokładnie poznana. Przyjmuje się, że był to rok 1706. Szczegółową charakterystykę kaplicy św. Anny możemy znaleźć dopiero z okresu używania jej, jako kościoła parafialnego. Fakt ten ma związek z następującym zdarzeniem, do którego krótko nawiję.

W nocy 6 czerwca 1877 roku spłonął w Zwierniku – przez nieostrożne obchodzenie się ze światłem pięćsetletni modrzewiowy kościół parafialny pw. św. Marcina. Wtedy kaplica św. Anny została udostępniona przez dwór na potrzeby duszpasterskie parafii. Z wizytacji dziekana z powyższych lat dowiadujemy się, że – *Kościółek to staruszek, ale mimo starości bardzo piękny. Niedawno, może dwa lata temu obity deskami, zaankrowany – jest teraz należycie wzmocniony i pewny – atoli za szczupły dla parafii. Utrzymywany w czystości, drzwi i okna dobrze zaopatrzone, dobrze zamykany.* I tu parę ciekawostek, których turysta będący na miejscu nie znajdzie, gdyż brak jest jakiegokolwiek oznakowania i opisanego wzgórza, na którym był zbudowany kościół.

Wizytator zanotował, że *Kościółek św. Anny nie jest niczym otoczony. Cmentarz obsadzony drzewami, a ponieważ kościółek stoi na dosyć wzniosłym pagórku, przeto wieniec z drzew wystarczy cmentarz równy.* Kościółek posiadał dzwon – sygnaturkę, który po rozebraniu Kościółka wisiał przez dziesiątki lat

przy dworze a po II wojnie światowej, jak opowiadali mi starzy gawędziarze, został zabrany przez prywatną osobę, i ślad po nim zaginął.

Nasze – wycieczkowiczów modlitwy na wzgórzu św. Anny zostały wysłuchane, pojawiło się słońce, a to oznaczało udanie się w dalszą wędrówkę tzw., nawsiem do kościoła św. Marcina. Po pożarze drewnianego kościoła z ok. 1470 r., który nastąpił w 1877 r., podjęto decyzję o zakupie i przeniesieniu kościoła z Padwi Narodowej (z 1664 r.) do Zwiernika. Prace trwały do 1891 r. W kościele można zobaczyć między innymi obraz św. Anny pochodzący z dawnego kościółka dworskiego.

Na południowym skraju wsi, w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła pw. św. Marcina, drogi rozdzielają się. Jedna prowadzi prosto pod górę Kokocz, gdzie według przekazów miał znajdować się pałac królewski, druga zaś kieruje się w stronę Zalasowej. W tym właśnie rozwidleniu stał niegdyś drewniany pałac Krasuckich¹³.

Z tego powodu cały obszar od mostu w centrum wsi, wzdłuż potoku płynącego obok szpitala ubogich im. Tekli Krasuskiej, aż po Kokocz i dalej w kierunku Zalasowej, nazywano Krasówką. Z lasu na Krasówce doprowadzano wodę drewnianymi wodociągami do dworu w Zwierniku.

Widoczne do dziś wąwozy na obrzeżach lasu Krasuckich mają pochodzić z czasów, gdy pozyskiwano tam ziemię do wyrobu cegły. Dalsza wędrówka zaprowadziła nas na górę Czub, a później na Kokocz. Wspominałem o tym już wcześniej.

¹³ Wczesna historia Zwiernika, a więc także Krasówki jest nadal niewystarczająco poznana. Wiadomo jednak, że przez dłuższy okres Zwiernik był podzielony pomiędzy kilku właścicieli.

Zamiast zakończenia

Zachowane archiwalia oraz ograniczoność prezentowanego artykułu nie pozwalają na dogłębne przedstawienie wszystkich wędrownych meandrów małej ojczyzny. Piękno przyrody, uroki rzecznych dolin, różnorakie pozostałości historyczne, zasłyszane legendy i opowieści, które na przestrzeni stuleci powstawały w tych miejscowościach, nie zostało tu do końca opisane. Mimo to z przytoczonych powyżej wybranych opisów oraz tego, co zobaczyli uczestnicy wspominanych wycieczek, łatwo zorientować się, że wszystko tu jest urzekająco piękne.

Rozmowa z... **Arletą Kulczycką**

W ramach wycieczek „Poznaj okolice Dębicy” nasza grupa odwiedziła teren w Strzegocicach zagospodarowany przez Stowarzyszenie Słowian Dolina Wisłoki „Palana Gera”. W bramie powitała nas gospodyni o słowiańskim imieniu Ćmina, zapewniając na wstępie, że zgodnie ze słowiańskim zwyczajem po przekroczeniu progu nic nam nie grozi. Następnie zaprosiła nas do Chaty Garncarza, gdzie jej mąż, Żmij, rozpałał piec, aby nagrzać wnętrze. Przy tej okazji mieliśmy możliwość upieczenia kielbasy w piecu wzorowanym na średniowiecznym.



Strzegocice (7.12.2025). Zbiorowe zdjęcie w bramie wejściowej

Zanim zadam Ćminie kilka pytań, nawiążę do wrażeń z naszego pobytu. Jedna z uczestniczek, Anna Wróbel, skomentowała wizytę słowami: „Kto by pomyślał, że w słowiańskiej chacie kielbasa smakuje jak z innej epoki. A do tego przewodniczka Ćmina – żywa encyklopedia.”

Ciekawych informacji oraz pytań do Ćminy nie było końca. To kolejna osoba, poznana na naszym turystycznym szlaku, którą z pewnością można zaliczyć do ludzi wyjątkowo interesujących.

[Eugeniusz Bobma] Arleto, kim jesteś na co dzień, a kim stajesz się jako Ćmina w Osadzie Słowiańskiej? Skąd wzięło się to drugie imię?

[Arleta Ćmina Kulczycka] Arleta to moje imię urzędowe i na co dzień jestem rękodzielniczką. Ćmina to imię religijne, które nadano mi na kosplicinach, słowiańskim obrzędzie nadania imienia dziewczynce i używam go głównie w Osadzie Słowiańskiej. Tam pełnię funkcję Widzącej – osoby opowiadającej o wierzeniach dawnych Słowian, ich bogach, rytuałach i codzienności. To nie jest zawód w dzisiejszym rozumieniu, lecz raczej powołanie i ogromna pasja.

„Widząca” brzmi tajemniczo. Co kryje się za tą funkcją?

Dawniej była pośredniczką między ludźmi a Bogami. Dziś jej rola ma przede wszystkim wymiar symboliczny, choć wciąż silnie oddziałuje emocjonalnie. Opowiadam o ziołach, obrzędach i wierzeniach naszych Przodków, starając się przybliżyć świat, który bywa niezrozumiały lub sprowadzany do uproszczonych stereotypów.

Czy wczesne średniowiecze było epoką, w której nie dało się żyć?

Wiele zależy od źródeł, z których czerpiemy wiedzę. Sama nazwa „średniowiecze” wywodzi się z łacińskiego określenia medium aevum (wieki średnie) i została ukuta przez renesansowych humanistów jako kontrast wobec antyku oraz ich własnej epoki, które uważali za czas rozkwitu i oświecenia. Okres pomiędzy nimi a starożytnością uznali natomiast za „wieki ciemne”.

Dlaczego tak trudno jednoznacznie ocenić średniowiecze, zwłaszcza jego wczesną fazę?

Wiele osób nie zdaje sobie sprawy, że formułowanie jednoznacznych ocen dotyczących średniowiecza, a szczególnie jego początkowego okresu, jest intelektualnie ryzykowne. Nasza wiedza o tym tysiącletnim przedziale dziejów pozostaje fragmentaryczna i zmienna. Dodatkowo każdy znany — potwierdzony przez co najmniej dwa niezależne źródła — fakt czy artefakt interpretujemy z perspektywy współczesnego człowieka, ukształtowanego przez zupełnie inny światopogląd i sposób myślenia. Myślimy w kategoriach obcych ludziom sprzed tysiąca lat.

Przykładem może być mit o brudnym, prymitywnym średniowieczu. Tymczasem Słowianie budowali sauny, wytwarzali mydło z ługu drzewnego i przywiązywali dużą wagę do higieny. Żartujemy nawet, że tak kochali kąpiele, iż mieli na nie osobne święto — Noc Kupały, znaną dziś jako Wianki. Tysiąc lat chrystianizacji nie zdołało go wykorzenić.

Czego w takim razie uczy realne zetknięcie się z dawnym życiem, na przykład poprzez pracę w Osadzie Słowiańskiej?

Realne zetknięcie się z dawnym życiem — na przykład poprzez pracę w Osadzie Słowiańskiej — uczy pokory i szacunku wobec ludzi, którzy wtedy żyli i tworzyli. Pozwala docenić ich hart ducha oraz wytrwałość w dążeniu do celu. Współczesny człowiek rozumuje tak: Mam materiał i środki to zrobię tyle danej rzeczy, ile się da. Tysiąc lat temu myślał zaś tak: Mam dostęp do nieograniczonej ilości materiału i umiejętność zrobienia tej rzeczy zrobię tyle, ile potrzebuję, a jak się zniszczy, zrobię nowe. Dopiero kiedy sam usiądziesz do czesania, przędzenia, tkania czy szycia i przekonasz się, że wykonanie jednej sukni może zająć 480 godzin, wtedy zrozumiesz, dlaczego kiedyś nie miano szafy pełnej ubrań przy nieograniczonej dostępności materiałów. Gdyby dziś zapłacić za taką suknię, jej koszt wyniósłby około 10 000 zł. Wiele o tym opowiadam, pokazuję też naturalne próbki tkanin z konopi, pokrzywy



czy innych naturalnych włókien. Trudno jednak oddać to doświadczenie samym opisem — najlepiej spróbować na własnej skórze.

Mogłabym mówić o tym bez końca, ale obawiam się, że zanudziłabym Cię na śmierć. Przejdźmy więc do czegoś ciekawszego.

Dobrze, w takim razie zapytam: co interesującego możecie zaoferować gościowi, który odwiedza Osadę?

Tu znowu inne rozumienie pojęć: „Osada” w rozumieniu średniowiecznym to nie miejsce, tylko ludzie, którzy zdecydowali, że chcą razem tworzyć wspólnotę i mieszkać obok siebie. W naszej Osadzie można spotkać ludzi, dla których średniowieczne rzemiosło jest prawdziwą pasją. Garncarkę o magicznych dłoniach, która poprowadzi Twoje ręce tak, że wrócisz do domu z własnoręcznie ulepionym kubkiem. Łucznika, który wprowadzi Cię w podstawy strzelania z łuku i opowie, jak zwykły patyk i sznurek potrafią stać się bronią — a jeśli dopisze Ci szczęście, zobaczysz go przy pracy.

Kogo jeszcze można spotkać w Osadzie?

Kowala, który o swoim młocie mówi jak o najlepszym przyjacielu, a w wolnych chwilach potrafi zionąć ogniem. Młodzieńkę złotniczkę zamieniającą kolorowe blaszki i szkiełka w prawdziwe dzieła sztuki — możesz je zabrać do domu za niewielką opłatą — oraz jej bliźniaczą siostrę, farbiarkę, która maluje tarcze tak, że drżą przed nimi nawet najodważniejsi wojownicy.

Słyszałem że w Średniowieczu ludzie żyli krótko, czy to prawda?

I tak i nie. Średnia wieku oscylowała w granicach 45-50 lat, ale to średnia. Wynikała ona z bardzo dużej umieralności dzieci i młodzieży. Jak już dożyłeś do czterdziestu lat, to potem było łatwiej, bo byłeś otoczony opieką i szacunkiem młodszych od siebie i dożywano sędziwego wieku. Ten szacunek nie wynikał z tego, że jesteś starszy, wynikał z tego, że byłeś skarbnicą doświadczeń i wiedzy. W naszej Osadzie jest sędziwy woj, który widział niejedną bitwę, i przeżył. Uczy więc młodych jak to zrobić bez uszczerbku na honorze. Potrafi też wzniecić Żywy Ogień, co nie jest oczywistą umiejętnością, można też spotkać się ze mną, Jego żoną — Widzącą — moje opowieści o ziołach i Bogach przeniosą Cię w świat wierzeń i zwyczajów naszych Przodków. Jak

wiele z nich przetrwało do dziś, to byś nie uwierzył.

A jeśli ktoś zapragnie zostać w Osadzie na dłużej?

Jeśli po poznaniu nas wszystkich zechcesz poczuć się jak prawdziwy kmieć, za niewielką opłatą — w formie pracy lub obiegowego płacidła — możesz przywdziać strój i pozostać w Osadzie tak długo, aż nie upomni się o Ciebie XXI wiek.



Strzegocice (7.12.2025). O Świątyni, zwyczajach oraz roli ognia opowiada Ćmina.

Fot. arch. DZH

Co łączy wszystkich ludzi tworzących to miejsce?

Łączy nas jedno — kochamy słowiańskie korzenie Polskości i to, co robimy, całym sercem.

Jakie jest wasze hasło?

Nasze hasło brzmi: „Rozkochaj, kogo się da, we wczesnym średniowieczu”.

Co chcecie pokazać Gościom poprzez to doświadczenie?

Chcemy pokazać Gościom, że życie we wczesnym średniowieczu było nie tylko pełne pracy i walki, lecz także spokoju, dostatku i radości — wartości, o których dziś często się zapomina.

Jak reagują odwiedzający?

Często słyszymy pytania, czy mieszkamy w Osadzie na stałe? Jesteśmy tak autentyczni w tym, co robimy, że wielu gości wierzyło, że mieszkamy, w chatach krytych strzechą i bez prądu.

A jaka jest odpowiedź na to pytanie?

Wszelkie informacje znajdziecie na Facebooku, na profilu Grupa Rekonstrukcyjna — Osada Gerawa.

Czyli jednak życie też w XXI wieku?

Ależ oczywiście, mamy też współczesne problemy i na przykład, teraz będziemy przenosić naszą Osadę na nowe miejsce, ponieważ wobec miejsca, **gdzie teraz stoją chaty naszej Osady**, gmina Pilzno ma inne plany. Nie zmienia to faktu, że zawsze znajdziecie nas na Wydarzeniach tworzonych przez naszą grupę i w nowym miejscu!

A gdzie to będzie ?

Jeszcze nie wiemy, na razie negocjujemy kilka lokalizacji, ale wszystko na bieżąco będzie publikowane na naszym profilu na Facebooku.

Dziękuję za rozmowę. Na zakończenie zapytam: może moja rozmówczyni, Ćmina, chciałaby jeszcze coś od siebie dodać?

Jeśli bliska Ci nasza idea pokazania średniowiecza od najlepszej strony, chcesz zobaczyć czy rekonstrukcja historyczna jest dla Ciebie. Jak przy okazji uprawiasz ginący zawód lub masz rękodzielnicze pasje, to znajdziesz u nas zrozumienie i wsparcie. Jeśli jesteś historykiem z pazurem i wątpliwościami lub tylko pomyślałeś „Ej fajna zajawka może bym spróbował” – zapraszamy do współpracy.

Wypowiedź autoryzowania. Wystuchał i udokumentował Eugeniusz Bomba.

CZĘŚĆ V

PRZYSTANEK NA WSPOMNIENIA

ANNA WRÓBEL

Przystanek na wspomnienia

Anna Wróbel

Wszystko zaczęło się od pomysłu Karola Ozgi – autora „Legend i opowieści z okolic Dębicy” – który zaprosił chętnych na wspólne poznawanie najbliższej okolicy. Pierwszym celem było uzdrowisko w Łatoszynie. Ten spacer okazał się początkiem czegoś więcej niż tylko wycieczek.

Z czasem do niedzielnych wypraw zaczęło dołączać coraz więcej osób. Wspólne wędrowki sprzyjały rozmowom, wymianie wiedzy, a także zwycajnemu byciu razem. Poznawaliśmy miejsca znane i te mniej znane – dla niektórych nieznane w ogóle, lokalne historie, legendy, przyrodę i krajobrazy, które często mieliśmy bardzo blisko, choć wcześniej nie zawsze je zauważaliśmy. Żywe słowo przewodników i innych uczestników pozwoliły tę różnorodność zauważyć.

Początkowo były to głównie wycieczki piesze, jednak z biegiem czasu pojawiły się także wyjazdy samochodowe oraz wyprawy o charakterze historycznym. Wraz z rozwojem inicjatywy do organizacji wycieczek dołączył Bogdan Szatkowski, który z dużym zaangażowaniem pomagał w ich przygotowaniu oraz wymyślał i proponował kolejne trasy, poszerzając zakres poznawanych miejsc.

Szczególnym momentem była wizyta u Karola Ozgi w sanatorium w Solcu, połączona ze wspólnym wyjazdem do Wiślicy i Stradowa – miejsc ważnych dla historii regionu i całego kraju.

W ciągu 2025 roku odbyło się 36 wycieczek. Były to spotkania, które łączyły ruch na świeżym powietrzu, troskę o zdrowie, kontakt z naturą oraz możliwość poznawania regionu w dobrym towarzystwie. Z każdą kolejną trasą rosło poczucie wspólnoty i przywiązania do odkrywanych miejsc.

Wspólne podziękowanie

Pomysł zorganizowania spotkania, podczas którego wspólnie podziękujemy sobie za mile spędzony czas podczas wycieczek, zrodził się spontanicznie – podczas jeden z nich. Zamiar powoli dojrzewał, aż zmaterializował się, 11 stycznia 2026 r. Tytułowy przystanek urządzono w Bibliotece Publicznej w Latoszynie. Zdecydowały o tym dwie sprzyjające okoliczności. Jedną z nich to zgoda dyrektora Centrum Kultury i Bibliotek Gminy Dębica – Marcina Ciszka na wykorzystanie pomieszczenia biblioteki na tego rodzaju spotkanie, drugą to zaangażowanie się wielu osób w organizację spotkania. Pomysł oczywiście ewaluował.

Upredzając nieco fakty napiszę, że spotkanie, o którym nieco szerzej będzie za chwilę, jest dowodem na to, że nawet z prostych pomysłów mogą powstać wartościowe inicjatywy, a współpraca oparta na wzajemnym szacunku i zrozumieniu przynosi zaskakująco, pozytywne efekty. Jak podkreślano, jeden może wiele, lecz wieku potrafi zdziałać znacznie więcej.

Na podkreślenie zasługuje spontaniczne zaangażowanie wszystkich uczestników, gdyż każdy wniósł swój wkład w organizację spotkania. Podczas opisywanego wydarzenia prezentowane były fotografie z wycieczek, które przywoływały wspomnienie i sprzyjały rozmowom. Pomimo zimowej aury panującej na zewnątrz, frekwencja dopisała, a w bibliotece panowała ciepła i serdeczna atmosfera.

Spostrzeżenia, wrażenia i obrazy

Chociaż spotkanie miało kameralny charakter, zaczęło się od oficjalnego podziękowania Karolowi Ozdze, który otrzymał skromny, lecz niezwykle symboliczny upominek – lampkę karbidową. Przez to nastąpiło nawiązanie do jego młodościowych lat, spędzonych jako grotolarz. Prezent stał się metaforą światła, które od lat wyznacza kierunek wspólnych wędrówek oraz oświetla drogę do lokalnej historii i wspomnień. Tyle od siebie. W ramach tego wątku, nawiązującego do naszego spotkania, pozwolę sobie przytoczyć dwie wypowiedzi, które znakomicie oddają to, co należałoby do tej relacji dodać.



Latoszyn (11.01.2026). K. Ozga oraz Anna Wróbel. Fot. M. Hamala

Antoni Wierzbicki w następujący sposób opisał nasze spotkanie: (...) „Na otwarcie spotkania Pan Karol Ozga otrzymał skromny upominek, który przywołał wspomnienia młodych lat, a także podziękowania za pomysłowość, inicjatywę i za udane wycieczki. Słowa uznania przekazali mu m.in. Pani Ewelina Kuś – wicestarosta Powiatu Dębickiego oraz Pan Marek Mikrut – wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Dębickiej.

Po części oficjalnej zasiedliśmy przy suto zastawionym stole, na którym królowały regionalne potrawy naszych babć, przygotowane przez uczestniczki spotkania. Ich wygląd i zapach zachęcały do degustacji.

Pan Eugeniusz Bomba przygotował projekcję zdjęć – było ich ponad dwa tysiące, wykonanych przez uczestników wycieczek. Każde zdjęcie niosło inną historię i inne wspomnienie. Wycieczki miały charakter historyczny, przyrodniczy, krajoznawczy, turystyczny, rekreacyjny i kulturowy. Podczas nich mogliśmy zobaczyć dwory, pałace, kościoły, kapliczki, miejsca kultu naszych przodków – często obiekty niszczone lub zachowane jedynie w formie kurhanów, wałów, fos czy nasypów. Dzięki opowieściom przewodnika nasza wyobraźnia przenosiła nas w dawne wieki. Gdy oglądaliśmy obiekty architektoniczne, w myślach odtwarzaliśmy ich dawny wygląd, a przy

artefaktach archeologicznych mogliśmy wyobrazić sobie życie i codzienność naszych przodków.

Podczas wycieczek podziwialiśmy również bogactwo przyrodnicze naszych lasów – m.in. kłokoczkę, leśne storczyki, zawilce, dziewanny, wilcze jagody, paprocie czy borówki. Wędrówki polnymi drogami były nie tylko rekreacją, ale i uczłą dla oka i ducha. Krajobrazy zachwycaly o każdej porze roku i dnia, szczególnie podczas wschodów i zachodów słońca, gdy promienie malowały obłoki na niebie. Piękno Pogórza Strzyżowskiego, a zwłaszcza okolic Powiatu Dębickiego, nie ustępuje najpiękniejszym widokom natury.

Krajobraz karmi nasze zmysły i ducha. Dlatego pozwoliłem sobie przytoczyć słowa Adama Mickiewicza, które – choć nie o naszym regionie – doskonale oddają jego urok:

*»...tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem;
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina pała,
A wszystko przepasane, jakby wstęgą, miedzą
Zieloną, na niej z rzadka ciche grusze siedzą...«*

Mój własny opis nie oddałby w pełni piękna naszego regionu, dlatego posłużyłem się tym cytatem, który idealnie do niego pasuje.

Spotkanie przebiegało w miłej, życzliwej i koleżeńskiej atmosferze. Każde zdjęcie wywoływało inne emocje, wspomnienia i refleksje, a jednocześnie inspirowało do snucia planów na kolejne spontaniczne wycieczki w 2026 roku. Tego, co działo się podczas spotkania, nie sposób w pełni opisać – trzeba było tam być, by przeżyć to jeszcze raz”¹.

Obraz spotkania utrwalał piórem Jadzi Zawiszy wygląd następująco:

¹ Cyt. za; J. Swół, *Kongres Regionalizmu Polskiego w Poznaniu 2026. Potrzeby i nadzieje z nim związane*, <https://zeszytydebickie.pl/2026/01/16/kongres-regionalizmu-polskiego-w-poznaniu-2026-potrzeby-i-nadzieje-z-nim-zwiazane/>, opublikowano 16.01.2026, dostęp 10.02.2026.



Latoszyn (11.01.2026). Cztery od lewej Marek Mikrut, T. Ozga, Anna Wróbel.

Fot. M. Hamala

„Zakończenie roku kalendarzowego z reguły wiąże się z podsumowaniami i planami na kolejny rok. Tak też podsumowano nasze wędrówki, których przewodnikiem był Pan Karol Ozga. Nie sposób pominąć pięknych podziękowań i życzeń skierowanych do Pana Karola przez Panią Ewelinę Kuś, wicestarostę Powiatu Dębickiego, oraz Pana Marka Mikruta, wiceprezesa Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Dębickiej, a także licznych serdecznych słów kierowanych do wszystkich uczestników — zarówno wspólnie, jak i indywidualnie.

Wszyscy obecni brali udział w naszych eskapadach w miarę swoich możliwości — jako osoby prywatne, a nie z racji pełnionych funkcji. Radość, uśmiech i szampański humor były siłą przewodnią spotkania. Ania, która po uzgodnieniu możliwości zorganizowania wydarzenia w bibliotece w Latoszynie przejęła przygotowania w swoje ręce, spisała się znakomicie.

Uczestniczki wędrówek okazały się osobami wielu talentów. Przepyszny sernik Ani, zasługujący na nagrodę szefa kuchni, swojski chleb i roladki Reni, sałatki Palomy, galaretki Madzi, wędliny Dorotki czy przepiękne i smakowite babeczki Halinki, które uśmiechały się do nas borówkowotruskawkowym wnętrzem w środku zimy — to tylko część specjałów, jakie pojawiły się na naszym stole. Mężczyźni zadbali o napoje (...).

W powietrzu unosiło się szczęście, radość i przyjaźń, ale też lekka konsternacja — wszyscy wyglądali zupełnie inaczej niż podczas wędrówek. Kobiety eleganckie, odświeżone, pełne wdzięku; mężczyźni również tym razem nie w wersji sportowej. Ten wyjątkowy klimat udzielił się wszystkim bez wyjątku. Życzliwości i smakowaniu potraw nie było końca.

Oglądanie zdjęć z naszych wypraw przyniosło kolejną falę pozytywnych emocji. Gieniu, nasz »figlarz«, wyświetlał mnóstwo fotografii wykonanych przez niezawodnego Mariusza, który potrafi uchwycić zarówno piękno otaczającej nas przyrody, jak i zabawne sytuacje z udziałem koleżanek i kolegów. Przenieśliśmy się ponownie przez cztery pory roku, śledząc zmieniający się krajobraz. Znow zapachniały maki, bławatki, kwitnąca lipa, a zachód słońca zachwycił nas na nowo.

Gieniu, jak to Gieniu — zawsze ma w zanadrzu coś zaskakującego. Tym razem przygotował zabawne filmiki wygenerowane przy pomocy sztucznej inteligencji, które wywołały mnóstwo śmiechu. W dowód wdzięczności za zaangażowanie uczestnicy podarowali Panu Karolowi lampę karbidową. Jego uśmiech potwierdził, że prezent był trafiony.

Rozmowom nie było końca — pojawiały się pomysły wyjazdu do Rudawki Rymanowskiej, by podziwiać zamrożone lodospady, plany kolejnych wypraw czy czterodniowego wyjazdu w Bieszczady w maju.

Chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz, która niepostrzeżenie wkradła się do naszego grona. Jesteśmy osobami często wcześniej sobie obcymi, których połączyła pasja pieszych wędrówek, a ta z kolei zjednoczyła nas w jedną wielką rodzinę. Możemy rozmawiać o wszystkim, jeśli tylko mamy na to ochotę. Nikt nie jest wścibski ani nadmiernie dociekliwy. Jeśli ktoś chce o sobie opowiedzieć lub przytoczyć zabawną historię — słuchamy z zainteresowaniem. Jeśli potrzebujemy ciszy i refleksji — bez trudu ją znajdujemy.

Nie jesteśmy grupą zamkniętą — każdy może do nas dołączyć i każdy może odejść, kiedy tylko zechce. Troska, zainteresowanie i radość są u nas spontaniczne i szczere. Nigdy nie wiemy, ile osób pojawi się w punkcie

zbornym koło Autozbytu, ul. Gumniska w Dębicy, ale gdy tylko kolejne osoby nadchodzą, na twarzach wszystkich pojawia się uśmiech. To niesamowite, że w dobie internetu, osłabionych więzi i wszechobecnej interesowności udało się stworzyć coś tak pięknego, bezinteresownego i autentycznego.

Naturalne stało się pytanie o nieobecność Pana Jana — nie z ciekawości, lecz z troski o »jednego z naszych«. Piliśmy również pyszną herbatę cynamonową przekazaną Panu Karolowi przez Pana Łukasza, którego obowiązki zawodowe na jakiś czas uniemożliwiły udział w wyprawach. Nie zapomniał jednak o nas, a jego gest był tego najlepszym dowodem. Jestem przekonana, że gdy tylko czas pozwoli, znów do nas dołączy.

Nie sposób nie wspomnieć o Ani, która przyjechała na wakacje ze Stanów Zjednoczonych, czy o Kasi z mężem z Kanady — zostali przez nas serdecznie przyjęci, a dziś przesyłają życzenia i śledzą nasze wędrówki.

Nasze spotkania to ogrom pozytywnej energii — wiedzy Pana Karola, piękna naszej ojczystej ziemi, integracji, zdrowego trybu życia i aktywnego wypoczynku. Jesteśmy już tak zaprawieni w wędrówkach, że niestraszna nam żadna pogoda — ani deszcz, ani zimno, ani śnieg. Wyprawy nie ustają: gdy tylko jest to możliwe, pojawia się informacja na Facebooku Pana Karola — „zapraszam”, punkt zborny, godzina. Wystarczy, że choć kilku śmiazków odpowie na zaproszenie.

»W zdrowym ciele, zdrowy duch« — niech się dzieje.

Osobiście jestem wdzięczna za poznanie tylu wspaniałych ludzi, których los postawił na mojej drodze.

Dziękuję Jadwiga Zawisza²

2 Tamże.

Zakończenie

Koniec wieńczy dzieło. Zbiorowa fotografia w trakcie przystanku na wspomnienia, w którym uczestniczyli: Eugeniusz Bomba, Grzegorz Brzoza, Halina Brzoza, Dorota Grych, Mariusz Hamala, Magdalena Kułakowska, Ewelina Kuś, Maria Kwolek, Kazimierz Mazur, Halina Micuła, Marek Mikrut, Karol Ozga, Halina Paják, Dorota Piękoś, Agnieszka Sidor, Renata Skrzypek, Paloma Smolnicka, Anna Sojka, Bogdan Szatkowski, Antoni Wierzbicki, Irena Wrona, Zbigniew Wrona, Anna Wróbel, Agnieszka Wolak, Tomasz Wolak, Jadwiga Zawisza.



Latoszyn (11.01.2026). Uczestnicy spotkania w bibliotece. Fot. M. Hamala

Informacja o autorach

Eugeniusz Bomba

Emerytowany nauczyciel matematyki i informatyki w SP w Gumniskach, od niedawna w zespole redakcyjnym DZH.

Z zamiłowania historyk. Razem z młodzieżą szkolną realizował wiele konkursów historycznych z wykorzystaniem technik informatycznych. Jego podopieczni byli laureatami wielu konkursów ogólnopolskich w takich miejscowościach jak: Gdańsk, Warszawa, Łódź, Rzeszów, Kraków, Miejsce Piastowe. Bliska mu jest zwłaszcza historia II Wojny Światowej i związana z nią bitwa oddziałów mjr. Adama Lazarowicza na Kałużówce.

Od kilku lat administruje stroną facebookową pod nazwą „Historia i zagadki Dębicy i okolic” gdzie ponad 3 tys. uczestników dzieli się odkryciami i pamiątkami. Bierze udział w wycieczkach i spotkaniach w ramach projektu Pana Karola Ozga „Poznaj okolice Dębicy – swoją Małą Ojczyznę”.

Kazimierz Mazur

Doktor socjologii, absolwent Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie oraz Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Ukończył studia z zakresu bezpieczeństwa publicznego oraz zwalczania terroryzmu. Prezes Honorowy Zarządu Głównego Stowarzyszenia Wojskowej Straży Kolejowej RP. Prezes Związku Piłsudczyków RP, Oddział w Dębicy. Członek Stowarzyszenia Inżynierów i Techników RP. Autor licznych publikacji i artykułów o tematyce historycznej i społecznej. Kontakt e-mail: kazimierz-stefan@wp.pl.

Karol Ozga

Urodził się w Dębicy. Jest absolwentem Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu oraz wydziału prawa administracyjnego na Uniwersytecie Wrocławskim. W czasie studiów był członkiem Akademickiego Klubu Turystycznego i w ramach tego Klubu zajmował się speleologią oraz był przewodnikiem po Kotlinie Kłodzkiej. Wtedy też zaczął pisywać legendy z okolic Kotliny Kłodzkiej oraz fraszki i bajki.

Od 1980 roku osiadł w Łatoszynie rodzinnej miejscowości ojca. Odżyły wspomnienia z lat dziecińczych o zasłyszanych od dziadków opowieściach i zaczął zbierać informacje o różnych ciekawostkach przyrodniczych, geograficznych i historycznych.

W latach 1992-93 publikował je w Kurierze Dębickim. W latach następnych ciekawostki te zaczął ubierać w fabułę i w 2003 roku wydał zbiorek 14 legend pt. W cieniu Palany Gery – legendy z okolic Dębicy. W latach 2008 i 2017 ukazały się następne wydanie poszerzane o nowe legendy. Uczestniczył w spotkaniach autorskich w szkołach i bibliotekach, podczas których opowiadał o historii regionu utrwalonej w legendach.

Od 2015 roku współpracuje z kilkoma drużynami rekonstrukcyjnymi, uczestniczy w eventach, stale poszerzając swoją wiedzę o historii regionu. Zaprojektował i opisał razem z p. leśniczym Trzeciakiem ścieżkę edukacyjną Tropami legend, historii przyrody dla reaktywowanego właśnie uzdrowiska w Łatoszynie. Prowadził żywe lekcje historii w osadach słowiańskich w Stobiernej i Strzegomicach. Cały czas zbierał informacje o historii regionu, opracowywał je i w 2023 roku ukazał się tom Legendy i opowieści z okolic Dębicy zawierający 50 legend i opowieści ze znacznie poszerzonych okolic Dębicy.

W 2024 roku został wybrany do zarządu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Dębickiej i w ramach swojej działalności na rzecz Towarzystwa rozpoczął akcję organizowania wycieczek Poznaj okolice Dębicy — swoją Małą Ojczyznę. W 2025 roku zorganizowano 36 takich wycieczek. Akcja trwa nadal już trzeci rok.

Jan Swół (ORCID: 0000-0001-6719-7985)

Mieszkaniec Dębicy od 1969 r., wieloletnio związany ze środowiskiem sportowym i naukowym regionu. W latach 1969–1981 zawodnik sekcji zapaśniczej KS Wisłoka Dębica, a następnie działacz sportowy: członek Zarządu Klubu oraz kierownik KS Wisłoka w 2009 r. Przybliżył historię dębickich zapaśników i sukcesy najwybitniejszych zapaśników.

Doktor nauk prawnych (Uniwersytet Jagielloński, 2002), absolwent studiów podyplomowych na Akademii GórniczoHutniczej w Krakowie (2010, 2012). Nauczyciel akademicki Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie oraz wykładowca studiów podyplomowych Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

Autor publikacji książkowych i licznych artykułów naukowych z zakresu prawa i bezpieczeństwa. Recenzent w czasopismach naukowych: *Security Review*, *Przedsiębiorczość–Edukacja*, *Internal Security* oraz *Przegląd Policyjny*.

Z zamiłowania badacz historii lokalnej. Twórca koncepcji łączącej klasyczną metodę badań historycznych z kryminalistycznymi zasadami ustalania prawdy materialnej. Autor książek i artykułów poświęconych dziejom Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Dębicy.

Członek Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Dębickiej. Dziennikarz oraz wydawca „Dębickich Zeszytów Historycznych” w formie elektronicznej i drukowanej.

Anna Wróbel

Kierownik Biblioteki Publicznej w Latoszynie. Odpowiada za promocję czytelnictwa oraz organizację wydarzeń kulturalnych. Pasjonuje się podróżami i literaturą, co z powodzeniem wykorzystuje w pracy z czytelnikami. Uczestniczka wycieczek organizowanych przez Karola Ozgę. Pomysłodawczyni spotkania podsumowującego działania realizowane w ramach projektu „Poznaj okolice Dębicy – swoją Małą Ojczyznę”.

Jadwiga Zawisza

Absolwentka Wyższej Szkoły Prawa i Administracji na kierunku Samorząd Terytorialny, a także studiów podyplomowych z zakresu Podatków i Prawa Podatkowego.

Karierę zawodową rozpoczęła w sierpniu 1985 r. w Rzeszowskim Przedsiębiorstwie Instalacji Sanitarnych. Z Urzędem Miejskim w Dębicy związana jest od 1992 r. Od 2015 r. jest głównym specjalistą w Wydziale Podatków i Opłat.

Aktywność zawodowa związana jest ze służbą publiczną oraz pracą na rzecz mieszkańców – zarówno w zakresie bezpośredniej obsługi, jak i realizacji zadań administracyjnych. Wielokrotnie uczestniczyła w organizacji i obsłudze wyborów oraz spisów powszechnych. Posiada bogate, wieloletnie doświadczenie w administracji samorządowej, szczególnie w obszarze finansów publicznych, podatków oraz współpracy z mieszkańcami.

Osoba o rozległych zainteresowaniach, ceniąca zdrowy styl życia i aktywny wypoczynek. Z aktywności na łonie natury czerpie siłę oraz wykorzystuje jako formę relaksu. Pasjonuje się podróżami oraz pieszymi wędrówkami, także wartościową literaturą. Chętnie wraca do tradycyjnych przepisów, a domowymi wypiekami, z uśmiechem częstuje uczestników pieszych wędrówek.



TOM IV OKOLICZNOŚCIOWY



**KONGRES
REGIONALIZMU POLSKIEGO**
Poznań 2026